

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

24. posiedzenia I. sesji IX. peryodu

z dnia 22. października 1908.

TREŚĆ.

Urlop p. Górskiego.

Spis petycyj. Głos p. Winniczuka na poparcie petycji l. s. 2771.

Odpowiedź dziękczynna Papieża na telegram hołdowniczy Sejmu.

Pierwsze czytanie dodatkowego sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki na pokrycie połowy kosztów budowy szpitala w Białej.

Pierwsze czytanie wniosku posłów Lea, Battaglii i Rutowskiego z projektem ustawy zmieniającej postanowienia §. 3, 4, 6, 11 i 12 statutu krajowego i z projektem ordynacji wyborczej sejmowej. Uzasadnienie wniosku.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji sanitarnej o sprawozdaniu Departamentu V-go Wydziału krajowego za czas od 1. grudnia 1906 do 15 maja 1908 r. Głosy pp. Onyszkiewicza, Tracza, Cipsera, Myroniuka-Zajaczuka, Sandulaka. Wniosek formalny p.

Tertila, aby dopuścić wszystkich do głosu zapisanych do przemówienia. Uchwalenie tego wniosku. Głosy pp. Senyka, Jabłońskiego, Styły, Tertila, Starucha T., Skwarki, Michałowskiego, Merunowicza i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa. Głosy pp. Stojałowskiego, Bernadzikowskiego, Styły Wasunga, Jabłońskiego, Onyszkiewicza, Hanczakowskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji oraz wniosków pp. Bandrowskiego i Jabłońskiego i rezolucyj pp. Tracza, Myroniuka-Zajaczuka, Sandulaka Senyka, Bandrowskiego, Dumki, Styły, Tertila, Stojałowskiego, Merunowicza, Maryewskiego, E. Mycielskiego, Kurowca.

Wniosek nagły p. T. Starucha i tow. w sprawie nieszczęścia elementarnego spowodowanego przez śnieg i mróz. Uzasadnienie i załatwienie tego wniosku.

Zapytanie p. Stojałowskiego w sprawie porządku dziennego. Odpowiedź JE. Marszałka krajowego na powyższe zapytanie.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 25 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 142.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 22-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 23-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowym do przejrzenia.

Posłowi Górkowskiemu udzieliłem urlopu na 3 dni z powodu choroby.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

Spis petycji wniesionych po dzień 24. października 1908.

2045. L. s. 2763. Petycje wniesione p. p. Dudykiewicza w sprawie ruskiej fonetycznej pisowni a to z miejscowości:

Brody 2, Gaje starobrodzkie 1, razem 3 petycje.

Suchodóły powiat Brody 1, razem 1 petycja.

Smólno powiat Brody 2, razem 2 petycje.

Nakwasza, powiat Brody 2, razem 2 petycje.

Buczacz powiat Buczacz 1, razem 1 petycja.

Barysz powiat Buczacz 1, razem 1 petycja.

Klimkówka powiat Gorlice 3, razem 3 petycje

Nieznajów powiat Gorlice 1, razem 1 petycja.

Harasymów powiat Horodenka 3, razem 3 petycje.

Krogulec powiat Husiatyn 2, razem 2 petycje.

Lipa powiat Dobromyśl 1, razem 1 petycja.

Breżawa powiat Dobromil 1, razem 1 petycja.

Trościaniec powiat Dolina 1, razem 1 petycja.

Lipowica powiat Dolina 1, razem 1 petycja.

Hoszów powiat Dolina 1, razem 1 petycja.

Bronica powiat Drohobycz 3, razem 3 petycje.

Horucko powiat Drohobycz 1, razem 1 petycja.

Kijowiec powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Drohowyże powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Izdydorówka powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Lachowice powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Czerzeż powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Dubrawka powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Staresiolo powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Mielnic powiat Żydaczów 1, razem 1 petycja.

Mierzwica powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.

Nahorce powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.

Podfilipie powiat Zaleszczyki 1, razem 1 petycja.

Peczerna powiat Zaleszczyki 1, razem 1 petycja.

Przewłoczna powiat Złoczów 2, razem 2 petycje.

Jasionowce powiat Złoczów 1, razem 1 petycja.

Bortków powiat Złoczów 2, razem 2 petycje.

Skniłów powiat Złoczów 1, razem 1 petycja.

Wisłowa powiat Kałusz 1, razem 1 petycja.

Kudłatówka powiat Kałusz 1, razem 1 petycja.

Niesłuchów powiat Kamionka 1, razem 1 petycja.

Derewlany powiat Kamionka 1, razem 1 petycja.

Dziedziłów powiat Kamionka 1, razem 1 petycja.

Ostapkowce powiat Kołomyja 1, razem 1 petycja.

Podhajczyki powiat Kołomyja 2, razem 2 petycyje
 Barwinek powiat Krosno 1, razem 1 petycyja.
 Krasnoła powiat Kosów 2, razem 2 petycyje.
 Winniki powiat Lwów 1, razem 1 petycyja.
 Zapytów powiat Lwów 1, razem 1 petycyja.
 Porsznia powiat Lwów 1, razem 1 petycyja.
 Ceperów powiat Lwów 1, razem 1 petycyja.
 Miłoszowice powiat Lwów 1, razem 1 petycyja.
 Małnów powiat Mościska 1, razem 1 petycyja.
 Łobowiec powiat Nowy Sącz 1, razem 1 petycyja.
 Myłyk powiat Nowy Sącz 1, razem 1 petycyja.
 Szafarnik powiat Nowy Sącz 1, razem 1 petycyja.
 Jastrzębek powiat Nowy Sącz 1, razem 1 petycyja.
 Powróźnik powiat Nowy Sącz 1, razem 1 petycyja.
 Pozdziacz powiat Przemyśl 1, razem 1 petycyja.
 Zabłotce powiat Przemyśl 1, razem 1 petycyja.
 Niżankowice powiat Przemyśl 1, razem 1 petycyja.
 Łahodów powiat Przemyśl 1, razem 1 petycyja.
 Kańczuga powiat Przeworsk 1, razem 1 petycyja.
 Toustobaby powiat Podhajce 1, razem 1 petycyja.
 Korczmin powiat Rawa 1, razem 1 petycyja.
 Uhnów powiat Rawa 1, razem 1 petycyja,
 Krzewice powiat Rawa 1, razem 1 petycyja.
 Ulicko powiat Rawa 1, razem 1 petycyja.
 Seruki powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Kozłowice powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Babińce powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.

Wiszniów powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Nastaszczyn powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Kutce powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Podwin powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Podkamień powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Puków powiat Rohatyn 1, razem 1 petycyja.
 Horożana mała powiat Rudki 2, razem 2 petycyje.
 Biénkowa wisz. powiat Rudki 1, razem 1 petycyja.
 Bielicze powiat Sambor 1, razem 1 petycyja.
 Dorożów powiat Sambor 1, razem 1 petycyja.
 Rasztówce powiat Skalał 1, razem 1 petycyja.
 Dubkowce powiat Skalał 1, razem 1 petycyja.
 Szpytków powiat Sokal 1, razem 1 petycyja.
 Stanisławów powiat Stanisławów 1, razem 1 petycyja.
 Pobereże powiat Stanisławów 1, razem 1 petycyja.
 Halicz powiat Stanisławów 3, razem 3 petycyje.
 Siemaszkowce powiat Stanisławów 1, razem 1 petycyja.
 Tustań powiat Stanisławów 1, razem 1 petycyja.
 Mykietyńce powiat Stanisław 1, razem 1 petycyja.
 Ozarczyk powiat Stryj 1, razem 1 petycyja.
 Tysowce powiat Stryj 1, razem 1 petycyja.
 Bykowce powiat Sanok 1, razem 1 petycyja.
 Prusiek powiat Sanok 1, razem 1 petycyja.
 Suszczyn powiat Tarnopol 1, razem 1 petycyja.
 Delawa powiat Tłumacz 1, razem 1 petycyja.
 Dolina powiat Tłumacz 1, razem 1 petycyja.
 Jagielnica dolna powiat Czortków 1, razem 1 petycyja.

- Jaworów powiat Jaworów 1, razem 1 petycja.
- Wola różw. powiat Jaworów 1, razem 1 petycja.
- Dobrza powiat Jarosław 1, razem 1 petycja.
- Pełnatysze powiat Jarosław 1, razem 1 petycja.
- Cieplice dolne powiat Jarosław 1, razem 1 petycja.
- Czechy powiat Brody 1, razem 1 petycja.
- Robotnicy z Czech 1, razem 1 petycja.
- Robotnicy z Ameryki 1, razem 1 petycja.
- Razem 123 petycyj — do komisji szkolnej.
2046. L. s. 2764. Petycje wniesione p. p. Korola w sprawie fonetyki ruskiej a to z miejscowości:
- Jasionów powiat Horodenka 1, razem 1 petycja.
- Wola kor. powiat Dobromil 1, razem 1 petycja.
- Hroźowa powiat Dobromil 1, razem 1 petycja.
- Kłodno powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.
- Czesłynie powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.
- Pieczychwosty powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.
- Żółkiew powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.
- Piła powiat Żółkiew 2, razem 2 petycje.
- Smereków powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.
- Nadycze powiat Żółkiew 2, razem 2 petycja.
- Sulimów powiat Żółkiew 1, razem 1 petycja.
- Żezawa powiat Zaleszczyki 1, razem 1 petycja.
- Niestanica powiat Kamionka 1, razem 1 petycja.
- Bezejow powiat Sokal 1, razem 1 petycja.
- Lackie szl. powiat Tłumacz 1, razem 1 petycja.
- Razem 17 petycyj — do komisji szkolnej.
2047. L. s. 2765. Petycje wniesione p. p. Kołpaczkiewiczza w sprawie fonetyki ruskiej a to z miejscowości:
- Staresioło powiat Rawa 1 petycja
- Biała powiat Rawa 1 petycja
- Hujeze powiat Rawa 1 petycja
- Razem 3 petycje — do komisji szkolnej.
2048. L. s. 2766. Petycje wniesione p. p. Senyka w sprawie fonetyki ruskiej z miejscowości:
- Letnia powiat Drohobycz 2, razem 2 petycje.
- Kolendziany powiat Czortków 1, razem 1 petycja.
- Razem 3 petycje — do komisji szkolnej.
2049. L. s. 2767. Gmina Janów powiat Trembowla p. p. Krynickiego w sprawie fonetyki ruskiej — do komisji szkolnej.
2050. L. s. 2768. Gmina Janów powiat Trembowla p. p. Krynickiego w sprawie fonetyki ruskiej -- do komisji szkolnej.
2051. L. s. 2769. Gmina Babin powiat Kosów p. p. Tracza w sprawie fonetyki ruskiej — do komisji szkolnej.
2052. L. s. 2770. Gmina Liszczyn powiat Bóbrka p. p. Myroniuka-Zajaczuka w sprawie fonetyki ruskiej — do komisji szkolnej.
2053. L. s. 2771. „Towarzystwo Szkilna Pomicz“ w Stanisławowie p. p. Winniczuka o zapomogę — do komisji szkolnej.
- Marszałek.** Do tej petycji prosił o głos p. Winniczuk, udzielam mu głosu.
- P. Winniczuk. Wysokij Sojme!
- Towarzystwo „Szkilna pomicz“ w Stanisławowi postawiło sobi za cil udilaty nadzoru moralnoho, ta materjalnoji pomocy a czasom ciłoho uderżania ubohoj ruskoj młodizy wsich publicznych szkil w Stanisławowi.
- Pozajak ono zwyczajnymy sredstwamy jak n. pr. wkładkami członow, dochodamy z naukowych widszytiw, publicznych predstavlen, zabawnych weczeriw i t. d. swojeji ciły osiahnuty ne może, tomu zwertaje sia do Wysokoho Soj-

mu proszeniem o zapomohu z krajowych fundiw.

Dlatoho poperaju horjaczto toje prozenie, kotre zasluhuje na uwzhladnienie, poneze obrazowuje i uderzuje najuboższy dity selański.

Proszu tuju petyciju peredaty do komisji budżetowoji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta dalszy spis petycji*):

2054. L. s. 2772. Redakcja „Biblioteka muzykalna“ (ruska) w Przemysłu p. p. Senyka o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2055. L. s. 2773. Wydział Towarzystwa gr. k. księży im. św. Andrzeja we Lwowie pp. Senyka o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2056. L. s. 2774 Kogut Hryńko w Nowosiólkach gość. pp. Skarbka o darowanie kosztów leczenia jego syna Włodzimierza — do Wydziału krajowego.

2057. L. s. 2775. Towarzystwo polskich burs rękodzielniczych w Stanisławowie pp. Pinińskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2058. L. s. 2776. Komitet budowy kościoła w Suszczynie pp. Michałowskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2059. L. s. 2777. Gr. kat. komitet parafialny w Sanoku pp. Oleśnickiego o zapomogę na budowę domu parafialnego — do Wydziału krajowego.

2060. L. s. 2778. Bandura Grzegorz gospodarz w Nastaszczynie pp. Hanczakowskiego o zapomogę na maszynę do robienia cementu — do Wydziału krajowego.

2061. L. s. 2779; Dubik Michał właściciel fabryki wyrobów cementowych w Żydaczowie, pp. Senyka o subwencyę na rozszerzenie fabryki — do Wydziału krajowego.

2062. L. s. 2780. „Ruski Narodny dom“ w Szczytowiech pp. Skwarę o pożyczkę na cele zapomogowe dla tamtejszej ludności — do Wydziału krajowego.

2063. L. s. 2781. Filia pożarnicza tow. gimnastycznego „Sokół“ w Szczytowiech pp. Skwarę o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2064. L. s. 2782. Towarz. gimnastyczne „Sokół“ w Komarnie pp. Skarbka o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2065. L. s. 2783. Wolańska Sabina naucz. w Milatynie starym pp. Oleśnickiego o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

2066. L. s. 2784. Kurowska Franciszka z Gottwaldów wdowa po nauczycielu we Lwowie pp. Michałowskiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2067. L. s. 2785. Sygnarski Roman, em. naucz. szkół rolniczych w Tarnowie pp. Bojkę o policzenie lat służby — do Wydziału krajowego.

2068. L. s. 2786. Gmina Horodenka p. p. Oleśnickiego o założenie szkoły realnej nowego typu — do komisji szkolnej.

2069. L. s. 2787. Magistrat w Przemysłu pp. Dolińskiego o założenie szkoły realnej nowego typu — do komisji szkolnej.

2070. L. s. 2788. Gmina Maryampol p. p. Winniczuka o założenie kursu przygotowawczego w ruskiem gimnazjum w Stanisławowie — do komisji szkolnej.

2071. L. s. 2789. Mieszkańcy gminy Maryampol pp. Winniczuka o założenie kursu przygotowawczego w ruskiem gimnazjum w Stanisławowie — do komisji szkolnej.

2072. L. s. 2790. Gmina Pobereże p. p. Winniczuka o założenie kursu przygotowawczego w ruskiem gimnazjum w Stanisławowie — do komisji szkolnej.

2073. L. s. 2791. Żabińska Salomea i Marya Ideciowa właścicielki młynów w Mogile pp. Ptaka o wybudowanie drugiej śluzy na Młynówce w Mogile — do komisji gospodarstwa krajowego.

2074. L. s. 2792. Reprezentacya powiatowa w Stryju pp. Brunickiego w sprawie organizacyi biur pośrednictwa pracy — do komisji administracyjnej.

2075. L. s. 2793. Gmina Chyrzyna p. p. Sapię o Starostwo w Dubiecku — do komisji administracyjnej.

2076. L. s. 2794. Zarząd powiatowy dla Kólek rolniczych w Rudkach p. p.

Skarbka w sprawie zniżenia ceny soli dla Kólek rolniczych — do komisji solnej.

2077. L. s. 2795. Obszar dworski w Nienadowej pp. Sapięhę o Starostwo w Dubiecku — do komisji administracyjnej.

2078. L. s. 2796. Wydział powiatowy w Wieliczce pp. Czecha o subwencyę na drogę Skawina-Radziszów-Krzywacz — do komisji drogowej.

2079. L. s. 2797. Wydział powiatowy w Wieliczce p. p. Skołyszewskiego o subwencyę na drogę Skawina-Radziszów-Krzywacz — do komisji drogowej.

2080. L. s. 2798. Gmina Nowy Targ pp. Bednarskiego o zniesienie myta na drodze do Kowańca — do komisji drogowej.

2081. L. s. 2799. Gmina Sielec pp. Winniczuka o zaprowadzenie kursu przygotowawczego w ruskiem gimnazjum w Stanisławowie — do komisji szkolnej.

2082. L. s. 2800 Gmina Biskupice radł. i okoliczne pp. Götza o pozostawienie placu ładowniczego na prawym brzegu Dunajca — do komisji wodnej.

2083. L. s. 2802. Zarząd II. klasy szkoły w Okocimie pp. Bernadzikowskiego o zaliczenie do III klasy plac nauczycielskich — do komisji szkolnej.

Marszałek. Na wysłany telegram z mocy uchwały Wysokiego Sejmu do Ojca św. z powodu jubileuszu, otrzymałem wczoraj wieczór od kardynała Merry del Val odpowiedź Ojca św. następującej treści:

„Summus pontifex effusa vota et caritatis filialis pignora lactato gratiam ex animo agit, simul coelestium munerum auspicio testemque benevolentiae suae benedictionem apostolicam peramanter impertit.

Card. Merry del Val.

(*Braną*).

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwsze czytanie dodatkowego sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Białej na zaciągnięcie imieniem powiatu pożyczki na pokrycie połowy kosztów budowy szpila w Białej. (AI. 371).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Wereszczyński**.

W imieniu Wydziału krajowego wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji administracyjnej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posłów Lea, Battaglii i Rutkowskiego z projektem ustawy zmieniającej postanowienia §§. 3, 4, 6, 11 i 12 statutu krajowego i z projektem ordynacyi wyborczej sejmowej. (AI. 372).

Głos ma p. Leo.

P. **Leo**: Wysoki Sejmie!

W programie swoim przedwyborezym a i w obecnym Sejmie przy sposobności motywowania i poparcia wniosku nagłego p. Stapińskiego, zapowiedziała lewica demokratyczna przedłożenie projektu reformy wyborczej.

Projekt ten został przed kilku dniami przedłożony Wysokiemu Sejmowi, a mnie przypada w udziale zaszczytny obowiązek krótkiego umotywowania głównych zasad, na których się opiera, a zarazem zalecenia go Wysokiemu Sejmowi, jako podstawy, na której prace komisji dla reformy wyborczej mają się oprzeć.

Uzasadniać właściwie w tej chwili konieczność reformy wyborczej jest rzeczą zupełnie zbędną. Tyle argumentów ciśnie się i tyle dowodów każdy przed sobą widzi, przemawiających za reformą wyborczą, że właściwie byłaby to walka z wiatrakami, a to tembardziej, że w całej Wysokiej Izbie nie ma jawnych przeciwników reformy wyborczej.

Wystarczy stwierdzić następujące fakta i okoliczności.

Ordynacya wyborcza sejmowa jest zupełnie przestarzała, opiera się ona na średniowiecznym podziale społeczeństwa na stany, znajdującym swój wyraz w kuryach wyborczych. Przeciwnem to jest zasadniczej idei nowoczesnego państwa, jako politycznej organizacyi całego społeczeństwa,

Jesteśmy wszyscy równymi obywatelami, posiadamy pełnię prawa polityczne, a poczucie zawodowej przynależności nie ma zgoła nic wspólnego z podziałem na stany i klasy.

Nie chcemy społeczeństwa rozbijać na klasy, przeciwnie chcemy je łączyć i konsolidować za pomocą wszystkich spójni, a przede wszystkim za pomocą organizacji prawnych, któreby tej pracy ku łączności społecznej nie stały na przeszkodzie. W ocenianiu i rozstrzyganiu spraw publicznych decydować musi zawsze interes publiczny, całości, inaczej wybuchłaby wojna wszystkich przeciwko wszystkim.

Całe postępowanie w rozwoju myśli politycznej od połowy 18 w. jest zwycięstwem idei solidarności społecznej nad ideą stanową, klasowej odrębności. Wszak jedną z podstaw życia konstytucyjnego naszego i wszystkich państw nowoczesnych jest zasada, że każdy poseł reprezentuje nie swój okręg i nie swoich wyborców, ale cały kraj, względnie całe państwo. Jeżeli zbawiennem jest to wszędzie, to koniecznem w warunkach i okolicznościach, w których nasz naród, nasze społeczeństwo się znajduje. Nam nie wolno osłabiać się wzajemnie; i wielkie wypadki dziejowe stoją przed nami i musimy do nich się należycie przygotować. Gdzież znajdziemy środki do walki, gdzie armię, jeżeli nie w zorganizowanych masach obywatelskich złączonych ze sobą wspólnymi ideami poczucia miłości ojczyzny, miłości tej ziemi, która nie może i nie powinna być dla nich macochą, lecz wspólną jedyną matką.

Niech robotnik, czy chłop powracający z obczyzny, skąd przywozi swoją krwawą pracą zapracowany dobytek, nie odczuwa tego tak przykro i boleśnie, że tam za granicą, choć był obcym obywatelem, traktowany był na równi z wszystkimi, a tutaj wchodzi w stosunki, gdzie jeszcze pewne odrębności prawne i wyłączości istnieją.

W tych masach chłopskich i w tych masach robotniczych uświadomionych pod względem kulturalnym, narodowym i politycznym widzimy najsilniejszą broń, którą walczyć musi naród nasz i społeczeństwo w tych czasach, w których powołanem będzie do rozstrzygnięcia najtrudniejszych zagadnień społecznych i największej dla nas zagadki dziejowej, jaką jest przyszłość naszego społeczeństwa i naszego narodu.

Każdy przywilej, to odosobnienie, to przeciwstawienie jednostki uprzywilejowanej całemu społeczeństwu, to abdykacja najlepszych nieraz żywiołów dla wygody i chęci spokojnego używania, to wydawanie na łup jednostronnemu wpływowi agitacji często antyspołecznej, często antynarodowej.

Odosobnienie takie przeciwne zasadniczej idei chrześcijaństwa, które żąda czynnej ofiarności i wyrzeczenia się samolubstwa, a więc podstawy prawa wyborczego wypływają niejako samo przez się ze stosunku wzajemnego obywateli państwa.

Jeżeli prawo wyborcze ma być powszechne bez względu na kwalifikacje obywateli, jeżeli ma być powszechne dla wszystkich, nie wykluczone prawem mężczyzn, to pytam się Panów, czy nie działaby się krzywda, gdybyśmy wykluczali od tego prawa te samodzielnie zarobkujące z ukończonemi szkołami wyższymi kobiety, które opłacając podatki, przyczyniają się do ponoszenia ciężarów publicznych, a którem społeczeństwo wyznaczyło bardzo ważne funkcyje w różnorodnych zawodach, że tylko wspomnę zawód nauczycielski.

Z chwilą więc dopuszczenia kobiet do wyższych studyów naukowych, z chwilą dopuszczenia ich do wykonywania różnych funkcyj, mających znaczenie dla życia publicznego, z tą chwilą wykluczenie tych przynajmniej kobiet od prawa wyborczego, byłoby rażącą niesprawiedliwością.

Sejm czteroletni przepisywał rewizję stosunków i podstaw konstytucyjnych co lat 25, nasz statut obchodzić będzie wkrótce jubileusz 50-letni. Pytam się Panów, czy zmiana stosunków w wieku 19-tym odbywa się powolniej niż u schyłku 18 wieku? Wszak dzisiejsza Galicya, a Galicya owych patentów październikowych i lutowych, to 2 kraje, 2 społeczeństwa do siebie nie podobne.

Generacye ówczesne doszczętnie wymarły. Były też idee, rządzone społeczeństwem, narodzili się nowi ludzie, ale nowe idee rodzą się prędzej i prędzej przechodzą niż generacye ludzkie.

Myśmy w tym półwieku niejedną reformę polityczną, nie jedną epokową przemianę stosunków społecznych przepali.

Przeobrażenia gospodarcze i społeczne dokonywają się niejako ponad na-

szemi głowami, dokonywają się przedzej, aniżeli przemiana stosunków politycznych.

Zmiana stosunków faktycznych rozsadza przestarzałe formy prawne i dlatego mam to uczucie i przeświadczenie, że wiele form prawnych i ustawowych już nie odpowiada dzisiejszym potrzebom i dzisiejszym stosunkom.

Nie czekajmy na to aż nowa treść rozsądzi stare formy, tylko dążmy do stałej, organicznej formy stosunków prawnych.

Na tę drogę Wysoki Sejm już wszedł od pewnego czasu. Zwyciężyła idea zmiany tych przestarzałych form prawnych w różnorodnej dziedzinie administracyjnej. Wskażę tylko na ustawę szkolną, ustawę drogową i na przygotowującą się obecnie ustawę łowiecką. Obecnie ma Wysoka Izba przystąpić do zasadniczej reformy ustroju lokalnego administracji i samorządu lokalnego na tej właśnie podstawie, by te przestarzałe odrębności i wyłączności usunąć i stworzyć organizm jednolity, zdolny do wykonywania bardzo trudnych a doniosłych funkcji życia publicznego w gminie.

Ta sama idea łączności, ta sama idea zniesienia przestarzałych przepisów prawnych musi przyświecać nam w chwili, kiedy przystępujemy do rozwiązania najtrudniejszego ze wszystkich problemów reformy wyborczej.

Reforma prawa wyborczego do parlamentu jedynie przyspieszyła tę ewolucję, ale ona nie jest powodem, dla którego żąda się tej reformy. To jak gdyby pochodnia, która jaskrawo oświetliła istniejącą niesprawiedliwość i nierówność prawa wyborczego do Sejmów. Niech ta pochodnia nie wzniesi pożaru społecznego, starajmy się dobrowolnie wyrównać niesprawiedliwość tym, którzy czują się dotychczas pokrzywdzonymi.

Stosunek polityczny Sejmów krajowych do parlamentu ludowego uległ zasadniczej zmianie z chwilą, kiedy nowa reforma oparła parlament na szerokich masach ludowych. Niechęć rządu centralnego do rozszerzania atrybucyj sejmowych idzie w parze z niechęcią do przeprowadzenia zasadniczej, organicznej reformy prawa wyborczego do sejmów. To co czytamy w projektach, przedkładanych przez rząd sejmom, to nie jest idea organicznej reformy, to jest projekt czysto mechaniczny z dołączeniem do istnieją-

cych kurvj kuryi piątej, którą nazwałbym kurją proletaryatu. Jeżeli lewica demokratyczna przeciwną jest wszelkim kuryom jako instytucji, nie odpowiadającej dzisiejszemu ustrojowi społecznemu państwa, to tem bardziej musi być przeciwną kuryi piątej, a to z dwóch powodów: najpierw dlatego, iż nie sądzi, aby ta kurja, która była tylko formą przejściową, dała się na długi czas utrzymać a powtóre, nie chce reformy, któraby wytworzyła nowe zarzewie niezgody, któraby była początkiem nowych walk i usiłowań. Chcemy załatwienia piekającej sprawy reformy wyborczej, tej otwartej rany na ciele społeczeństwa i organizmu politycznego w sposób, któryby zapewnił spokój społeczny i polityczny w tym kraju na czas dłuższy, bo do pracy obywatelskiej, mającej dążyć do podniesienia gospodarczego kraju trzeba przedewszystkiem spokoju i usunięcia tych trudności i tych przeszkód, które dotychczas tej pracy, niestety, stoją na przeszkodzie.

Otóż dlatego chcemy reformy pomyslanej organicznie, ale zarazem złożyliśmy w projekcie przedłożonym dowód, że liczymy się ze stosunkami. Jesteśmy stronniectwem realnej, pozytywnej pracy i występujemy z projektem, który już sam przez się jest projektem kompromisowym a nie projektem teoretycznym, doktrynerskim, któryby nie mógł stać się podstawą do rozwiązania tego rzeczywiście trudnego problemu. Dlatego obok kuryi czteroprzymiotnikowej wprowadzamy ideę reprezentacji interesów zawodowych i sądzimy, że przez to daliśmy możliwość do pracy wspólnej, do rozwiązania problemu reformy wyborczej na podstawie kompromisowej, albowiem uznajemy, że jedynie w drodze kompromisowej ta sprawa rozwiązana być może.

W obecnym Sejmie, gdzie niema większości, lecz tylko są grupy mniej lub więcej liczne, z których żadna nie może sama przez się rządzić w Sejmie i przez to w kraju, zdaje nam się, że jedynie w drodze wzajemnych ustępstw i wzajemnego kompromisu można dojść do rozwiązania sprawy reformy wyborczej. Jeśliśmy złożyli w projekcie tym dowód dobrej woli, to sądzimy, spodziewamy się i liczymy na to, że znajdziemy tę dobrą wolę u wszystkich stronniectw Wysokiej Izby. Do tej dobrej woli, do skłonności do wzajemnych ustępstw, do poczucia obywatelskiego wszystkich Panów i do uczucia miłości ojczyzny, domagającej

się, ażeby ta sprawa doczekała jak najszybciej rozwiązania, apelujemy w tej decydującej, w tej epokowej chwili i wyrażamy nadzieję że ten apel znajdzie echo u wszystkich stronnictw tej Izby, że przystąpimy w sposób umiarkowany, nie wykluczający możliwości kompromisowego rozwiązania do pracy, w której nie może być zwycięzców i nie może być zwyciężonych,

(*Brawa.*)

lecz zwyciężyć musi jedynie idea solidarności społeczeństwa i idea miłości naszego kraju i naszej ojczyzny.

(*Brawa.*)

Wyrażając tę nadzieję, proszę Wysoką Izbę by pracy nad reformą wyborczą nie odraczała. Sprawa tej wagi i tego znaczenia ciąży nad wszystkimi pracami Wysokiej Izby.

Jeżeli ogół ludności uznaje rzecz jakąś jako dojrzałą do rozwiązania, złym politykiem jest ten, który rozwiązanie odracza w sposób sztuczny, albowiem przez to wytwarza nowe trudności, które wpływają z pewnego podrażnienia uczuć tych, którzy, czując się pokrzywdzonymi, domagają się słusznie, aby te krzywdy uznać i je usunąć.

Mam nadzieję, że ta skłonność do kompromisowego rozwiązania, którą Wysoka Izba zawsze się odznaczała, przyswiecać będzie naszym pracom, że ona ostatecznie zadecyduje o sposobie i kierunku reformy.

Przestrzedz musimy przed tem, by stan obecny trwał czas dłuższy i o ilebyśmy się zgodzili na to, ażeby nie forsować przeprowadzenia reformy wyborczej. to czyniliśmy to dlatego, że uznajemy wielką trudność tego dzieła; zresztą muślibyśmy stanowczo wystąpić przeciw chęci przewleczenia sprawy ponad konieczny termin i upatrujemy w rozwiązaniu jak najspieszniejszym rzeczy, jeden z momentów, który zadecyduje także w powołaniu sprawy. Trzeba dać to, co się uznaje za rzecz sprawiedliwie słuszną, ale trzeba też dać odrazu, w chwili, kiedy to danie wywoła jeszcze zadowolenie, kiedy wywoła uczucie, że się otrzymało bez przymusu, z dobrej woli od swoich spółobywateli, a nie pod presją agitacji, czy też jakichś czynników, stojących poza tą Izbą. Byłoby to pod względem narodotą i społecznym rzeczą niezmiernie szkodliwą, gdyby masy ludowe szukały gdzieindziej oparcia i poparcia swoich interesów, gdyby zaczynały się co raz wię-

cej oglądać poza granicę naszego kraju, gdyby widziały w rządzie i parlamencie centralnym ten czynnik, który gotów stanąć w obronie tych mas nawet przeciw Sejmowi krajowemu.

Trzymając wysoko sztandar autonomii krajowej, pragnąc, by idea autonomii w państwie tem ostatecznie zwyciężyła, nie możemy dopuścić do zdeklarowania Sejmu, do tego, by Sejm ten nie był najwyższą instytucją w naszych sprawach narodowych i politycznych w kraju.

I dlatego apelujemy do całego Sejmu, apelujemy w imię jego stanowiska politycznego, w imię zgody i harmonii obu narodowości i liczymy na to, że pod hasłem autonomii i zgody narodowościowej dzieło reformy wyborczej w tym Sejmie i to w jak najkrótszym czasie zostanie doprowadzone do skutku.

W tej nadziei kończę i proszę Panów, żebyście nie odrzucili tych propozycji, które chcą przyspieszyć reformę wyborczą, żebyście nie upatrywali w chęci przyspieszenia jakiejś niechęci do tych, którzy dziś może cieszą się z przywilejów i którzy nie mogą opierać tych przywilejów na niczyjej krzywdzie, zwłaszcza, że według naszego przekonania i opinii większości Izby, można utrzymać nadal wpływ czynników pod względem narodowym i kulturalnym wysoko stojących, a zarazem dopuścić do tej Wysokiej Izby szerokie masy ludności i wytworzyć w ten sposób teren wspólnej pracy dla tych szerokich mas i tych czynników, które mając pod względem kulturalnym, społecznym i narodowym świetne tradycje i wielką dojrzałość polityczną, mogą razem z temi szerokimi masami dać krajowi prawdziwą reprezentację narodową.

(*Huczne brawa i oklaski.*)

Pod względem formalnym proszę o przydzielenie tego projektu komisji dla reformy wyborczej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji sanitarnej o sprawozdaniu Departamentu V-go Wydziału

krajowego za czas od 1. grudnia 1906 do 15. maja 1908.

Sprawozdawca poseł Mars.

Do głosu zapisani są p. p. Tracz, Cipser, Myroniuk, Senyk, Sandulak, Ja błoński, Styła, Tertil, Tymoteusz Staruch i Skwarko.

Głos ma zapisany do głosu członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wysoki Sejmie!

Mogę tylko z zadowoleniem powitać tę ożywioną dyskusję, jaka nad sprawo zdaniem komisji sanitarnej o sprawo zdaniu departamentu V. w tej Izbie się rozwinęła.

Świadczy ona bowiem o zainteresowaniu się Wysokiej Izby o sprawach sanitarnych, które może tylko wyjść na pożytek i korzyść tej właśnie gałęzi administracji publicznej. A jeżeli w ciągu tej dyskusji pojawiły się także i głosy krytyki działalności Wydziału krajowego, względnie zakładów pod zarządem jego stojących, to oświadczam, że Wydział krajowy tej krytyki nie unika, oaszem o nią prosi.

Krytyka rzeczowa, krytyka nie pynąca z uprzedzeń, jest tylko pożądaną i może również przynieść korzyść.

Głosy, jakie się w ciągu dyskusji dały słyszeć, pozwolę sobie podzielić na dwie grupy: Do jednej zaliczyłbym formułowanie szeregu rozmaitych życzeń i postulatów w kierunku czyto tworzenia nowych urzędzeń dla zaspokojenia potrzeb dotąd jeszcze niezaspokojonych lub nienależycie zaspokojonych, czy też ulepszenia tego rodzaju urzędzeń, które już kraj nasz posiada.

Inne, są to uwagi krytyczne o działalności Wydziału krajowego.

Przystępuję do pierwszej grupy głosów krytycznych.

Z licznych stron podniesione zostały w ślad za komisją sanitarną życzenia pomnożenia prowincjonalnych szpitali i to dobrych prowincjonalnych szpitali.

Program ten a mianowicie pomnożenie szpitali prowincjonalnych do tej liczby, by w każdym powiecie istniał dobry szpital publiczny, jest w toku, zrealizowanie jego może jednak następować bardzo powoli. Wydział krajowy go propaguje i muszę z zadowoleniem

stwierdzić, że w ostatnich czasach uiszczenie tego programu postępuje różniejszym krokiem, zależy to bowiem od zrozumienia interesów całego społeczeństwa w powstawaniu tego rodzaju zakładów.

Nasza ustawa o urządzeniu stosunków prawnych szpitali wskazuje, jaką drogą mogą powstawać tego rodzaju zakłady, wskazuje mianowicie, że mogą one tylko powstawać drogą ofiarności powiatów, gmin i osób prywatnych.

Ażeby więc tego rodzaju ofiarność mogła się objawić, trzeba, ażeby w kraju powstało zrozumienie tej potrzeby.

Z przyjemnością konstatuje, że to zrozumienie wzrasta i wzrasta też liczba szpitali w tempie nieco różniejszym.

I nie ma prawie sesji sejmowej, ażeby Wysoka Izba nie uznała prawa publiczności jednego lub dwu szpitala.

Już i w tym roku przyznał Wysoki Sejm prawo publiczności szpitalowi w Czortkowie, a jeszcze w ciągu tej sesji przyjdzie Wydział krajowy w najbliższych dniach z propozycją o przyznanie takiego prawa publiczności szpitalowi w Bóbrce.

Ponadto bądźto zamierzono, bądźto już rozpoczęto budowę szpitali w następujących miejscowościach: Horodenka, Trembowla, Nowy Targ, Nadwórna, Mielec i Buczacz — a więc 7 jest takich miejscowości, w których Wydział krajowy postanowił wybudować szpitale i w niektórych roboty już są rozpoczęte a nawet dalej posunięte, jak np. w Horodence.

Więc jak na teraz, postępuje to dość szybko, a jeżeli szybciej być nie może, to proszę zważyć, że wobec znacznego postępu pod względem wymagań sanitarnych i higienicznych w szpitalach jest to połączone ze znacznymi kosztami, które ze względu na podrożenie kosztów budowy, materiałów i robocizny wymagają bardzo znacznych ofiar ze strony tych, którzy mają się stać fundatorami.

(**Głosy**. Powiaty tych kosztów wytrzymać nie mogą).

Obok propagowania powstawania nowych szpitali wzięł sobie Wydział krajowy za zadanie ulepszyć szpitale krajowe już istniejące i pod tym względem stwierdza komisja sanitarna znaczny postęp. Jestto wreszcie rzeczą znaną, że szpitale te są rozsiane po kraju.

Komisya sanitarna pragnęłaby tylko i wypowiedziała nawet to życzenie, ażeby równomiernie i w równym tempie postępowała także poprawa stosunków w szpitalach krajowych. I w tym kierunku można dopatrzeć się w sprawozdaniu komisji pewnego rodzaju delikatnego wytknięcia i pewnego rodzaju zachęty, ażeby ta działalność szła w równym tempie.

Przyznaję, że Wydział krajowy wziął sobie przedewszystkiem za zadanie polepszyć stan szpitali prowincjonalnych, i stało się to nie przypadkowo lecz jest to działalność programowa.

Mianowicie płynęła ta działalność Wydziału krajowego z tego zapatrywania, że interesa i potrzeby sanitarne kraju nakazują przedewszystkiem stwarzać szpitale dobre prowincjonalne, rozrzucać je po całym kraju a szczególnie w tych miejscowościach, w których ludność najbardziej szpitali potrzebuje.

W tem była zawarta też dalsza myśl, ażeby zarazem wykorzenić u ludności włościańskiej uprzedzenie do szpitali, przekonać ją o ich pożyteczności i zachęcać do korzystania ze szpitali.

I ten cel został też w znacznej mierze osiągnięty. Wiadomo powszechnie, że do naszych szpitali prowincjonalnych już nawet ludność się garnie tak, że zachodzi potrzeba rozszerzenia ich, bo tak znaczne jest poszukiwanie leczenia w tych właśnie zakładach. Pośrednio wpływa to także na poprawę i polepszenie stosunków w szpitalach stołecznych, bo przez to zapobiega się zbyt niemu przepełnieniu tych szpitali, które były jedną z przeszkód tamujących rozwój szpitali stołecznych.

Jeżeli zaś w równym tempie nie szła poprawa i ulepszenie stosunków w szpitalach stołecznych, to proszę zwrócić uwagę na to, że stanęła temu na przeszkodzie potrzeba dopełnienia pewnych warunków w tych szpitalach, w których spełnienie niezupełnie od kraju zależy.

I tak w szpitalu lwowskim zachodzi konieczna potrzeba ewakuowania kliniki przepełniającej ten szpital — a jest to zależne od zbudowania tych klinik, która to rzecz traktowana jest wspólnie z Rządem. Dalej w szpitalu krakowskim zachodzi nieodzowna potrzeba zbudowania poprzednio domu położnego i usunięcia tego, co jest — że użyję tu wyrażenia może trochę za ostrego — hańbą

szpitala krakowskiego, a mianowicie, mam tu na myśli zakład położniczy i ginekologiczny w szpitalu krakowskim. Ta rzecz jednak również idzie nadzwyczaj powoli, a przyczyną tego jest również ta okoliczność, że budowa i urządzenie domu położnego zależy od porozumienia się dwu władz tj. władzy autonomicznej i państwowej. To porozumienie jednakże również trudno osiągnąć.

(P. Stojałowski. W polityce porozumienie jest, ale gdy chodzi o pieniądze, to go niema.)

Głosy, które się tu odezwały, podniosły zarazem inne rozmaite postulaty. Mianowicie podniesiono tu potrzebę stworzenia zakładu dla chorych tuberculeicznych, dalej potrzebę stworzenia bądź to samoistnego zakładu dla nieuleczalnych i nieszkodliwych umysłowo chorych, bądź to urządzenia przy istniejących już zakładach takich oddziałów dla nieuleczalnych i nieszkodliwych umysłowo chorych, podniesiono także i inne postulaty.

Podniosła te postulaty i wymieniła niektóre także komisya sanitarna, a możnaby je uzupełnić i całym szeregiem innych postulatów, z których wspomnę tylko o potrzebie niewątpliwiej stworzenia Zakładu dla szczepień ochronnych przeciw wścieklicznie, ażebyśmy nie byli pod tym względem zależni jak obecnie od prywatnej osoby. Mógłbym dalej wskazać na potrzebę stworzenia zakładu dla leczenia wilka i na cały szereg innych.

Otóż ja nie wątpię, że z czasem nie tylko będzie można, ale będzie się miało przystąpić do zaspokojenia tego rodzaju potrzeb, ale muszę zwrócić uwagę na to, że mamy jak na najbliższą przyszłość bardzo szeroki program zakreślony. Muszę przypomnieć Panom, że mamy przygotowaną budowę wielkiego zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju, że mamy budować dom położniczy w Krakowie, że mamy poczynić znaczne inwestycyjne roboty w szpitalach lwowskim i krakowskim, że dalej mamy budować zakład izolacyjny dla zakaźnych chorób.

Roboty w tym kierunku idą w miliony i będą wymagały ofiar milionowych.

Prócz tego jest to tylko jeden z działów naszych zadań publicznych, a

mamy i w innych działach do zrealizowania cały szereg równie pilnych postulatów, które będą wymagały zaspokojenia z tego samego skarbu krajowego. Sta tego skarbu krajowego jest wszystkim Panom znany, a bliższe wyjaśnienia uzyskamy jeszcze przy debacie budżetowej i wówczas będziemy mogli zdać sobie dokładnie sprawę, czy dla spełnienia tych wszystkich zadań siły finansowe naszego kraju wystarczą i czy jest możliwy ten szeroki program, jaki mamy już określony na najbliższą przyszłość, dalej rozszerzać przez formułowanie postulatów niewątpliwie dobrych i pożytecznych ale takich, na które siły nasze finansowe nie starczą.

Przystępując do omówienia głosów krytyki, muszę zwrócić się przedewszystkiem do szanownego mowcy z tamtej strony, p. Michałowski, który kreślił bardzo smutny obraz, a nawet wprost tragiczny stosunków w zakładzie kulparkowskim.

Mnie zupełnie nie dziwi, że posła, który po raz pierwszy był w zakładzie kulparkowskim, wzburzyła i wielce przejęła ta wizyta, zwłaszcza, gdy nieszczerście rodzinne zmusiło go do zwiedzenia tego zakładu.

Bo proszę panów, zakład dla obłąkanych chorych jest bardzo smutnym miejscem, a kto nigdy nie widział zakładu, który mieści w sobie tych najniebezpieczniejszych, pozbawionych przez chorobę cech człowieczeństwa, tego może bardzo przejąć widok, jaki następuje w zakładzie obłąkanych, może sobie wyrobić bardzo ujemne zdanie o tych, których po raz pierwszy obejrzał. Zakład kulparkowski nie zasługuje na ten sąd i nie wszyscy, którzy ten zakład zwiedzają, odnoszą takie samo wrażenie. Jaki powód skłonił pana posła do wyrażenia wątpliwości, czy ja ten zakład zwiedzałem — nie wiem i na tkwiący w tej wątpliwości zarzut, nie będę odpowiadał.

Zakład ten zwiedzał niejednokrotnie, powiem nawet często, Eksc. p. Marszałek — niedawno, przed kilkoma dniami był tam również referent dla zakładu kulparkowskiego w komisji budżetowej p. Lewicki i w komisji budżetowej wypowiedział o zakładzie przychylnie, a nawet pochlebne zdanie — zatem nie wszyscy odnoszą tego rodzaju wrażenie, jakie z chwilowego tam pobytu odniósł szanowny p. Michałowski. Oparł on swój sąd w części na tem, co słyszał z ust chorego

(Głos. „waryata!“)

przytem uderzyło go to, że obecna przytem siostra miłosierdzia dyskretnie się uśmiechnęła, a dozorca milczał. Ja to mu może wytłumaczę. Proszę panów, jest to zasada przyjęta, ażeby nigdy nie przeczyć i nigdy się nie sprzeciwiać temu, co umysłowo chory powie.

Opierał to także w znacznej części na sprawozdaniu inspektora krajowego. Przyznaję, że w sprawozdaniu tem w celu uzasadnienia rozmaitych naszych żądań budżetowych i propozycji ze strony dyrekcji i inspektora — podniesiono: zaakcentowano te rzeczy, których brak i niedostatek w zakładzie tym dostrzeżono.

Nie zwrócił jednak uwagi szanowny p. poseł, który sprawozdanie to czytał i na nie się odwoływał na to, że i pan inspektor szpitali na wstępie swego sprawozdania to podniósł, że zakład ten po przeobrażeniach, jakim uległ, a które nie są jeszcze zupełnie wykończone, jest w chwili przełomowej, w chwili przeobrażania się stosunków, do których musi się powoli wkładać, zatem przechodzi okres reorganizacji wewnętrznej. Stąd też i niektóre braki w urządzeniach tamtejszych są zrozumiałe — a inspektor szpitali wyraźnie zaznacza, że muszą one trwać czas dłuższy i nie może się to stać bezzwłocznie.

I cóż właśnie przytem podniósł inspektor? Te zasadnicze braki, jakie szpital ma i których mimo przeobrażeń i przekształceń usunąć się nie dało, a mianowicie brak oddziału obserwacyjnego jest tem spowodowany, że konstrukcyja dawnego wielkiego gmachu zakładowego nie dozwala na urządzenie oddzielne takiego oddziału.

Nie wynika stąd jednak to, by chorzy świeżo przyjmowani, byli odrazu umieszczani z innymi chorymi. Pomimo tego, że oddziału obserwacyjnego niema, to chorych świeżych umieszcza się oddzielnie i dopiero później daje się ich tam, gdzie umieszczenie ich jest właściwe.

Brak tam, a właściwie niedostatek sił lekarskich w stosunku do liczby chorych.

Przyznaję, że tak jest i zarządzić temu Wydział krajowy stara się w ten sposób, że przyszedł przed Wysoki Sejm z wnioskiem o powiększenie liczby leka-

rzy i wniosek ten leży na stole Wysokiej Izby i przyszedł z wnioskiem o polepszenie poborów lekarskich — oby środki te okazały się skuteczne! Bo do tej chwili, pomimo, że etat lekarski w stosunku do napływu jest niewystarczający, do obsadzenia tych posad nie znaleźliśmy kandydatów, a to nie dlatego, by wynagrodzenie było niewystarczające, tylko dlatego, że w kraju ich niema, bośmy nie mieli oddziałów specjalnych, dla psychiatrów, nie mieliśmy klinik w kraju — więc cóż było robić? Obsadzić takim, który nie rozumie języka chorego, jest niemożliwe.

Drugi brak, to brak apteki.

Leków używa się, jak sam inspektor podniósł, niewiele — lekarstw jednak nie brak i są, jeżeli zachodzi ich istotna potrzeba a na brak apteki nigdy się nie skarżono i żadna dyrekcyja żądania tego nie wyjawiała — jeśli więc dyrekcyja potrzeby tej nie czuje, to tego tworzyć nie potrzeba, a wreszcie w programie rozszerzenia zakładu miejsca na aptekę nie było i nie była ona wcale projektowana.

Że się używa środków nasennych, to jest to najłatwiejszy sposób uspokojenia chorych, używa się ich dlatego, bo to lekarze psychiatrzy uważają za środek konieczny, mianowicie do symptomatów choroby umysłowej — ja lekarzem nie jestem, ale informacyi zasięgam ze sfer fachowych — i to jednym z najprzykrzejszych symptomatów choroby jest bezsenność, cierpienie straszne, na które używa się środków zaradczych, nasennych.

Proszę panów, wymagać od Wydziału krajowego, by poprawiał lekarzy i by na swoją odpowiedzialność polecał lub zakazywał używanie pewnych środków — tego chyba nikt nie będzie żądał.

Wydział krajowy nie jest konsylium lekarskiem i nie może na siebie brać życia chorych, to musi pozostawić wiedzy i sumieniu lekarzy.

(Głosy. Bardzo słusznie.)

Na ujemny sąd szanownego mowcy o siostrach miłosierdzia opowiedział już jeden mowca z tamtej strony Izby i ja się do tych uwag najzupełniej przyłączam.

Zalety tych świątobliwych niewiast, które dzieło miłosierdzia i dzieło miłości bliźniego biorą sobie za zadanie całego życia, ocenił cały świat i my sądu o tem wydawać nie potrzebujemy, zresztą Sejm

uchwalił, że tam one mają być a pytanie kim je zastąpić?

Zdarzały się wprawdzie niekiedy kolizye

(P. ks. **Stojęłowski.** „Połamanie żeber“)

nieżnaczne z powodu zawarowanego siostrom umową prawa przyjmowania i oddalania służby niższej — nie były one jednak tak bardzo rażące i nie były tego rodzaju, aby tak znaczne szkody przynosiły zakładowi, jak to już przedstawiono.

Pomimo tego, chcąc tym kolizyom zejść z drogi, chcąc wprowadzić stanowczą poprawę — Wydział krajowy wdrożył z siostrami rokowania o zmianę odnośnych postanowień i siostry chętnie się na to zgodziły a więc odjętem im będzie prawo przyjmowania i oddalania służby.

Również zgodziły się na drugi postulat ze strony psychiatrów, aby przyuczaly się zawodowej służby pielęgniarstwie, a więc będzie zaradzone także i tym, że strony zawodowych psychiatrów podnoszonemu zarzutom, przeciwko służbie zakładowej.

Przyznaję, że najslabszą stroną jest trudność uzyskania dobrej służby i w należytej liczbie.

Wszystko, co można, ażeby takiemu brakowi zaradzić, Wydział krajowy bądź to zrobił, bądź postanowił zrobić i przyszedł z odpowiednimi wnioskami przed Wysoki Sejm. Mianowicie podniósł płacę i ustanowił automatyczny wzrost płac, polepszył wikt, dodał części ubrania, unormował warunki emerytury — cóż więcej można zrobić?

Obsługa chorych jest cprawda bardzo ciężka, nietylko z uciążliwościami ale i niebezpieczeństwem połączona i właśnie sprawozdanie inspektora, tego rodzaju wypadki niebezpieczne ze strony chorych wylicza.

Czy da się cokolwiek więcej zrobić, ja nie wiem, są jednak usiłowania, żeby tej potrzebie zaradzić.

Przyznaję, że wydarzają się także niekiedy wypadki wykroczeń, lub nawet brutalności ze strony tej służby, bo z jakiejże klasy, z jakiej kategorii ludzi rekrutuje się ta służba?!

Jednak tego rodzaju wykroczeń nie puszcza się nigdy płazem a jeżeli p. Hańczakowski potwierdził ze swojej prakty-

ki sędziowskiej. że taki wypadek istotnie tam się zdarzył to z drugiej strony, już sam fakt, że miał w praktyce sędziowskiej ukaranie takiego sługi, stanowi dowód, że się takich rzeczy płazem nie puszcza.

P. Kurowiec podniósł trudności w przyjmowaniu do zakładu obłąkanych a to z powodu żądania rozmaitych formalności i świadectw, które wywołują przewłokę w ich przyjęciu, z czego wyniknąć mogą różne nieszczęśliwe wypadki czynów popełnianych przez takich umysłowo chorych, w zakładzie nieumieszczonych.

To jest rzecz naturalna, ale statut tych formalności koniecznie wymaga, a jest jeszcze i drugi wzgląd: proszę nie zapominać, że chodzi tu o stwierdzenie niepoczytalności chorego ze strony fachowej, nie zapominać, że umieszczenie w zakładzie dla obłąkanych pozbawia go i wolności osobistej i prawa dysponowania swoim mieniem.

Musi się więc tutaj postępować z całą ostrożnością i nie można na pierwsze lepsze zawiadomienie ze strony człowieka niefachowego, bez umiejętnego zbadania i fachowego świadectwa, przyjąć chorego do szpitala i zamknąć go jak do więzienia.

(P. **Stojałowski**. To tylko w wysokich sferach tak się dzieje, że tam robią waryatów, u biednych tego niema!)

(P. **Bernadzikowski**. Ta zaraza już i do niższych sfer przechodzi!)

Przechodząc do innych uwag natury krytycznej, odpowiem na zarzuty pp. **Stojałowskiego** i **Kurowca**.

Podnieśli oni potrzebę planowego działania w tworzeniu okręgów sanitarnych.

Plan taki podziału kraju na okręgi istnieje, został opracowany przez Wydział krajowy w porozumieniu z namiestnictwem i chodzi tylko o stopniowe i systematyczne aktywowanie tych okręgów — a od kogo to zależy?

W pierwszym rzędzie od powiatów.

Gdy tylko tego rodzaju żądanie wypłynie ze strony gminy, Wydział krajowy nie zwleka z utworzeniem okręgu; nawet muszę zaznaczyć, że wydarza się niekiedy — po myśli ustawy wydarzyło się przynajmniej, że gdy powiat i gmina mimo skonstatowania potrzeby takiej po-

mocy nie zgłosiły się, to z urzędu się zarządziło.

Uwaga p. **Kurowca**, że kootrola nad zwykłymi lekarzami tej czy innej kategorii odbywała się niekiedy tendencyjnie lub stronniczo — na co przytoczył przykład dra **Janczego**, jakoby tam względy polityczne działały przy wydaniu orzeczenia dyscyplinarnego — ta uwaga jest stanowczo niesłuszną, gdyż względy polityczne ani w tym ani w żadnym innym wypadku nie odgrywały roli, i nie widzę potrzeby nad tem dłużej się rozwodzić.

P. **Stojałowski** podniósł zarzut, że koszta leczenia w zakładach zagranicznych i tutejszych nie pokrywa fundusz krajowy, tylko pozwala na ściąganie tych należności od gmin.

Mianowicie za jakiegoś chorego lezonego w Peszcie miała być pociągana gmina do zwrotu kosztów.

To mogło się wydarzyć tylko wtedy, jeżeli chodziło o koszta leczenia nie w szpitalu publicznym lecz w jakimś zakładzie dla nieuleczalnych, lub zakładzie prywatnym.

Na mocy ustawy z r. 1875 kraj jest obowiązany płacić koszta leczenia ubogich chorych do kraju przynależnych, leczonych w zakładach publicznych i Węgry doskonale znają tę ustawę i gdyby w tym wypadku szło rzeczywiście o chorego z takiej kategorii, z pewnością byliby się odnieśli do nas z upomnieniem, gdyż łatwiej im ściągać zwrot kosztów z funduszu krajowego niż od gmin, i Węgry robią też z tego prawa szeroki użytek.

Przypuszczam więc, że tu nie chodziło o chorego lezonego w zakładzie publicznym.

(P. **Stojałowski**. Gmina nie ze szpitalem pertraktuje, lecz ze starostwem!)

Na rekwizycję władz tamtejszych a władze wprost do funduszu krajowego się odnoszą, nigdy do kogo innego.

Przy tej okazji upomniał się także X. poseł, żebym dał wyjaśnienie, dlaczego pewna niewiasta, która zgłosiła się do szkoły położnych, nie została przyjęta. O to samo prosił p. **Kurowiec**.

Otóż kandydatka ta zgłaszała się do c. k. szkoły położnych, czyli do zakładu państwowego, więc Szanowni pp. mowcy zechcą zwrócić się z tem zapytaniem do p. **Komisarza rządowego**.

(P. ks. **Stojałowski**. A gdzież te kura dla akuszerki).

Także państwowe.

Co do rezolucyj zaprojektowanych przez p. Mycielskiego, to muszę uznać, że przytoczone przezeń pobudki zasługują na pełne uszanowanie i dlatego za tą rezolucją się oświadczam, zwracam jednak uwagę Szanownego posła, że chodzi tu o zmianę instrukcji uchwalonej przez Wydział krajowy, zatem nie zachodzi potrzeba, żeby taki wniosek przedkładać dopiero Sejmowi, wystarczy proste wezwanie do Wydziału krajowego a życzeniu temu stanie się niewątpliwie zadość.

Na tem kończę, pozostawiając resztę tak doświadczonemu i wysoko uczonemu mężowi, jaki siedzi w tej chwili na trybunie sprawozdawcy, a który niewątpliwie pod każdym względem zna te stosunki lepiej niż ja.

(*Brawa*).

Marszałek. Głos ma p. Tracz.

P. Tracz Choczu szcze kilka słów dodać, szczyby poruszony lekkoważenia ruskogo jazyka i ruskich praw, jaki w obsiahu departamentu V. słuczajut się. Imenno zbudowano w Kosowi zachodom ludej dobroji woli pod zariadom Wydiłu krajewoho szpytal.

Pomymy toho, szczo powit kosowskyj jest majze wykluczno ruskyj, bo maje 84% naselenia ruskogo, wprowadzono tam do obsluhy chorych polski słuźebnicy a ne ruski, chotaj sut i ruski słuźebnicy, kotri złożyły dotycznej ispyt z najlpszym uspicom.

Ricz se ne małoważna. Imenno taki słuźebnicy majut nesty pomicz chorym ne łysh w tilisnij bolizni choroho ale takoz majut nesty im duszewnu potichu. Jak możut se zrobyty słuźebnicy polski, kotri ne znajut dobre ducha naszoho naroda ani jeha żytia?

Dalsze do takich słuźebnyć należytkoz dopylnowaty, szczyby choryj wykonuwaw praktyki religijni. Jak polski słuźebnicy możut dopylnowaty, szczyby nasi selane ruski widmowlały swoi mołytwy, koły ony sami ruskoji mołytwy ne znajut;

A w proczim prychodyt i wzhlad praktycznyj, bo jak lekko może się staty jakaś neszczasna zamina likarstw, jesły słuźebnicy, kotri do toho sut pokłykani,

ruskogo jazyka ne znajut i z chorym należytko porozumity się ne możut!

W tij sprawie buła wże pid moim prowodom deputacyja u jeho Ekscelencyj p marszałka o zaminu polskych słuźebnyć ruskomy, odnak zadanie nasze zistało do teper bez uspicu.

Dalsze pidnesty muszu, szczo w tym czysto ruskim okruhu w szpytalu ne položeno napysu ruskogo, łysh napys polskyj. Pro ruskyj napis zabuto. Pry pryniatiu ubohych chorych do szpytala pered ukrajowieniem żadaje się świdocwa ubożestwa. Peredłożonym czerez choroho świdocwom szpytal ne zadowalaje się, tilko wysyła je swoje o rubrykach nym ułożonych do urjadiw prychodzkych z proszeniem o potwierdzenie takoho świdocwa.

Otże do ruskich urjadiw prychodzkych wysyła je polski świdocwa! Moja interwencja w tij sprawie buła bez uspicu, bo wytołkowano meni, szczo Wydił krajewyj ne dostarczaje potribnych drukiw w ruskim jazyci.

I tak jak w kosowskim maje buty jak czuwjem i po szpytalach inszych.

Ja dumaju, szczo pry pewnij dobrij woli zi storony Wydiłu krajewoho dałoby się tym nedostatom zapobiczy, dałob się prywernuty i udowletworyty słuszni żadania ruskogo naroda.

Szcze kilka słów w sprawie likariw okružnych. A imenno jak i w sprawozdaniu dep. V. delikatno widmiczeno, dijalaist tych likariw do sych po ne nadzwyczajnyj wydała uspicu.

Zaznaczyw tutky wże peperedbesidnyk p. Kuroweć, szczo pryczynuju toho jest obstojatelstwo, szczo instrukcja dla tych likariw jest nedokładna tak, szczo włastywo ne znajut, jaki obowiazky na nych tiazat. I tak dijestno je. Odnak sut i inszi pryczyny, szczo tiji likari ne wykonujut w bilszosty tych obowiazkiw — do kotrych pišla wyraźnych prypysiw instrukcji pid wzhladom porjadku sanitarnoho i tłumlenia zarazływych boliznej sut obowiazani.

Odnaju z takich pryczyn zdaje się buty toje, szczo likari okružni sut duże kiepsko płaczeni, w ślidztwie toho takyj likar w misciach, de może wykonuwaty praktyku, dla zabezpeczenia swoho szczestwowania peredowsim zajmaje się praktykoju w najbilszoz miri i w nasli-

dok toho ne može widpowisty obowiazkam likara okružnoho.

W misciach, de lekar okružnyj takoj praktyky ne maje, ne mohuczy wyżyty z skromnoji pensji, pryjmaje win czasto rozmaiti inszy obowiazky, kotri czasto ne sut widpowidni dla neho i pereszkadżajut jemu w wykonuwaniu jeho obowiazkiw.

Widomo meni, szczo w nekotrych okruhach pryjmajut likari obowiazky funkcionariw derżawnoji prokuratorji, kotri ne sut otwitni dla likara okruhowo.

Nasz narid osoblywo mense proświszczenyj, ne maje jakoś dowirja do ciłoj likarskoj nauky i w zahali do likariw.

Osoblywo, jesly sia rozchodyt o poborjuwanie zarazlywoj choroby, to widnosyt sia do toho odporo.

Takij funkeyonar prokuratorji prychodyt w toje położenie, szczo przed sudom obwyniaje ludy swoho okruha, w kotrim dijsztuje.

Prychodiat tam czasto perestupstwa kotri majut zakrasku politycznu. Likar takij w naślidok toho naselenia staje sia nepopularnyj, szczo w znacznoj miri pereszkadżaje jemu w wykonuwaniu obowiazkiw likbra okružnoho.

Dlatoho my musymo pryniaty z zadowołeniem zapowidżene w sprawozdaniu zanechanie i skriplenie kontroli nad okruhowymy likaramy i wprowadżenie jakojś hierarchii z Wydiłom krajewym.

Na tim kińczu i stawlaju śliduju czu rezolucju

(czyta):

„Wzywaje sia Wydił krajewyj, szczo by w szpytalach krajewych i powitowych zatrudniaw pry obsłuzi chorych takoz służebnyci hr. kat. obriadiu.

Marszałek. Głos ma p. Cipser.

P. Cipser. Komisyja sanitarna, do której ja mam zaszczyt należeć, przyjęła z całem uznaniem obszerny referat p. Dr. Marsa w sprawie Departamentu V.

Ja specyalnie, jako poseł powiatu dolińskiego, uważam za swój obowiazek imieniem miasta Doliny złożyć p. dr. Marsowi najszczerze podziękowanie za to uznanie, jakie w sprawozdaniu ten

miastu Dolinie oddał za budowę szpitala w Dolinie.

W tym referacie zaznaczył p. referent, że szpital doliński należy do wzorowych — zarazem zaznaczył p. referent, że Dolina nie szcędziła ani kosztów, ani trudów, byleby tylko budowę szpitala doprowadzić do skutku, a następnie dodaje, że te trudności Dolina przy budowie szpitala tego do zwalczenia miała i te ogromne koszta, jakie Dolina na tę budowę wyłożyć musiała, mogłoby tylko inne miasta nasze odstraszać od chęci fundowania i budowania szpitali.

Ja pragnąłbym tu zaznaczyć, skąd te trudności i ogromne koszta powstały. Otóż te wszystkie trudności i koszta wywołała kwestya czysto formalna. Dolina zamiast odnieść się do Wydziału krajowego, odniosła się w sprawie budowy szpitala do c. k. Rady zdrowia, od której dostała dokładne wskazówki, jak ten szpital budować należy.

Dolina do wskazówek tych zastosowała się dokładnie, ale kiedy następnie — Wydział krajowy przystąpił do odebrania szpitala, okazało się, że Wydział krajowy stosownie do swoich przepisów szpitalu tego, po myśli wskazówek c. k. Rady zdrowia odebrać nie mógł.

Okazało się, że Wydział krajowy, opierając się na swoich przepisach, musiał domagać się by gmina Dolina uskutecznione roboty przerabiała i stąd powstaly dla Doliny tak ogromne koszta, że miasto to wydało na wspomniany szpital zamiast pierwotnie preeliminowanych 80.000 kor. 218.000 K;

P. Dr. Mars z całem uznaniem podnosi przeto tę ofiarnosć gminy a ja chęc tutaj zaznaczyć, że jest rzeczą słuszną, ażeby Wysoki Sejm, wzięwszy powyższy fakt na uwagę, zechciał przez odnośne polecenia zarządzić by przynajmniej w przyszłości inne miasta na podobne straty narażone nie były i ażeby tego rodzaju nieporozumień co do planów budowy, w przyszłości już nie było.

Następnie chęc zaznaczyć, że gmina Dolina, nie mogąc ostatecznie tak wielkich kosztów (218.000 z własnych funduszków pokryć, udała się do Wydziału krajowego z prośbą o pożyczenie jej na dokończenie budowy 10.000 k. do czego się Sejm przychylił, obecnie zaś gmina Dolina wniosła za mojem pośrednictwem prośbę do Wysokiego Sejmu o da-

rowanie jej końcowo wspomnianego długu w kwocie 10.000 k.

Ja z powołaniem się na słuszne uznanie, które pan referent dr. Maiss w sprawozdaniu swem podniósł, pragnąłem zaznaczyć, że gmina Dolina rzeczywiście zasługuje na uwzględnienie końcowo wspomnianej prośby swojej.

Marszałek. Głos ma p. Myroniuk-Zajaczuk.

P. Myroniuk-Zajaczuk. Wysokij Sojme!

Pozajak we wczorajszym i nymniejszym zasedaniu pydowżaje się debata nad sprawamy sanitarnymi, otże i ja maju czest ne połszyty storony pidhirski, w kotrych ja stało wyżywaju — i wyskazaty, szczo najhirszym neszczastiem tych storon sut zarazywi słabosty, kotri sut najhirsze szkidywi i nezamitno rozszyrjajut się w storonach Pidhirja i Huculszczyny.

Ne znaju, jak je po inszych krajach, ale szczo do storon pidhirszych i hirszych, to muszu wyskazaty prawdu, szczo tyji storony sut w najbilszym nebezpieczeństwi zniweczenia czerez słabosty tak zwani weneryczni — syflis.

Taja choroba duże nezamitno rozszyrja się meży narodom i rokamy tiahne się i w kincy pošluduje smertelnist i kotra ne dast się samomu chrestjanynowy tak w skorosty opysaty.

Otże proszu zwernuty uwahu na toje, szczo nasz narid huculskij i pidhirskij stykaje się czasto pry różnych okazyach i ustereczy się toj choroby ne może, bo skazano sprawedywo, szczo 50% znajde się takych, w kotrych można poznaty tuju słabist, a 25% takych, kotri sami ne znajut, szczo z nymy dije się a doperwa 25% je takych, kotri sut bezpieczni, z kotrymy czołowik może maty szczoś do dila, bilsze się interesuwaty. Proszu się podywyty, szczo się dije szczoriczno. Pomynuwszy toje, szczo czerez nestykanie się z ludmy sł. bymy możnaby się uchylły wid toho neszczastia, ale w takim słuczaju, de obowiazkom religii je stawyty się do pryczestia, tam uchylły się przed tym ne można.

Zauważano toje welyke neszczastie wid dawnijszych lit i sposterehano tuju chorobu a starostwo wysyłało likariw okruhowych po wsich selach, szczo by tuju słabist skonstatuwaty. Tymczasom to ne udało się, bo koždyj, kotryj czuw w sobi

chorobu, zi wstydu ne jawyw się przed likarom — i ciła manipulacya urjadowa stała się bezskutoczna.

Dalsze ja sam czuw się w nebezpieczeństwi, — bo stało żyju w tych hirszych storonach, do kotrych i moje sęło je zazczyłene.

Otże ja robyw inszi wpływy, ja udaw się czerez posterunok, kotryj spy-saw taki chaty najbilsze nebezpieczni, szczo by im pryjty z jakojuś pomoczeju. I tomu ne udało się.

Koły pryjichaw fizyk powitowyj, perejszow skilka chat a resztu lyszyw na piźnijske.

I na tim skińczyło się. Bilsze ne baczyłyśmo toho fizyka w naszym seli i ne buło bilsze konstatowania.

Otże, szczo by pryjty z pomoczeju tym pidhirszym storonom, szczo by zabezpeczyty jich buducznist, to ja proszu Wysokoj Pałaty pryniaty rezolucyju, kotru ja stawljaju w toj sprawi, a kotra zwuczyt.

„Wzywaje się c. k. Prawytelstwo, szczo by z wsilakoju energiijeju poborju-wało zastraszacze szyrenie się chorib wenerycznych w kraju — czerez ustanowienie osibnych likariw — specyaliściw dla miscewosty, nawydzonych strasznoju toju chorobuju i urjadzenie szpytaliw czasowych dla weneryczno chorych w powitach, de choroby weneryczni pryniaty nezwyczajni rozmiry.

Na tym kińczu.

Marszałek. Głos ma p. Sandulak.
P. Sandulak. Wysokij Sojme!

Poneże do szyrokoj obhadky pryjszła taja sprawa, szczo się tyczyt sanitarnych peredłożeń Komisyi, pozajak to się widnosyt do liczenia narodu, otże i ja pryhaduju toj punkt, na kotryj cilyj narid zwertaje uwahu, toji choroby, kotra je źerełom, na kotryj hołowno poklykujut się i zapatrujut wsi narodnosty w naszym kraju. Najbilsze taja choroba daje się widczuwaty meży narodom, kotryj się nazywaje „Huculamy“, do kotrych ne można poriwnaty w tim zhladi żadnoho inszoho plemienia, bo susidni sut cilkom sylni, zdorowi i krasowyci.

Moi Panowe, czas za czasem, rik za rokom wsio zminyło się. Narid jakyjś inszyj, mołodiż jakaś insza, tota mołodiż, kotru poriwnuwały z krasnoju rożoju, jakaś teper blida, jakaś smutna, jakaś ciła

kom zminena. Zabrało jeji szczoś ciłu jeji krasotu, zabrało jeji ciłu weselist. Szczo to sia stało, szczo jakoś zminyła sia ciła rasowist tych ludej?

Z jakoj to przyczyny stałoś?

Z toj przyczyny moi Panowe, szczo tam, hde meszkajut toti huculy, majže w połowyni powita nadwirniańskoho rozszyryła sia słabist. I z przyczyny toj bolizny, toj choroby tzw. wenerycznoji mołodiż ne maje weselosty, ne maje swoho dawnijszoho cwytu, z przyczyny toj choroby mołodiż maje wyhlad ne mołodych, ale starych, ona wyhladaje tak, jakby dla neji ne było wže nijakoji radosty.

Pohlańmo na twar toj mołodiży!

Twar jakaś zminena, jakimyś przyszczamy pokryta, ciła twar jakby jakimyś nadzwyczajnymy narostamy obłożena, na szyji riwnoż jakiś znaky.

Proszu Paniw, to riez duże ważna, bo to sprawa naszoj mołodiży a takož i naszoji buducznosty.

Ja sam pered kilkoma rokamy buwszy jeszcze wojskowym, kołym sia chotiw wody napyty u ludej, ne mihjem toho zrobyty, bo se było z nebezpieczeństwom połączene, bo była wsehda weneryczna słabist.

Moi Panowe, ja ne doktor, ja na likarskoji praci sia ne znaju, ale czuwjem, szczo precień można wynyszczyty totu strasznu słabist, bodaj w odnim abo druhim miscy. Ale ja toho ne wydwi.

Proszu Paniw, w moim powiti sut seła jak Jabłonci, Żelena i i. wid storony uhorskoji, hde majže ciła mołodiż maje totu strasznu słabist, kotra nyszczyt sam ćwit huculszczyny, kotra złodij-skym sposobom pozbawlaje krasoty naszoj mołodeży.

Proszu Paniw, my tut sedymo pro toje, szczo radyty nad dobrom ciłoho kraju, my tut musymo zastanowyty sia nad doleju wsich meszkańciw i zastanowyty sia nad sposobom, szczoby choroba ne nyszczyla naszoji rasy.

A szczo sia stane, jesły nasz narid skarłowatije?

Ne bude zwidky braty żownira, ne bude komu kraju oboronyty, przydut czuži i zaberut nasz kraj, jesły ne budemo maty oborońciw w kripkim zodorowlu.

A teper druha sprawa.

U nas brak proświty przyczyniaje sia do rozwytku słabosty.

Jak zasłabne czołowik, to ne ma i mowy, szczo by pijszow do doktora i win ide do czariwnyci, do worożbytok, abo znachora, kotrych sia radyt.

A nim przyjde do doktora. to słabist wže tak postupyła, szczo nawit nema po szczo i do doktora chodyty. Czasto tohdy prychodyt żinka do ksiondza i każe: Najmijte otcze służbu Bożu za moho czołowika, abo za syna, ale nawit i ksiondzowoy tohdy ne skaże prawdy.

Proszu Paniw, dytyna ide do szkoły sama zarażena i zarażuje szcze druhi dity, a uczytel ne maje żadnoji nauky likarskoji, szczo by tomu zaradyty. A to nam szkodyt.

Bo kde sut dity zarażeni choroboj, tam uczytel bodaj w czasty powynen znaty sia na słabosty. Bo odna dytyna druhoj podast wody abo kusnyk chliba — darujte Panowe za wyrażenie — zasłyneuj i z toho może powstaty u druhoji dytyny choroba.

(P. Bernadzikowski. Tak jest.)

Ja ne likar moji Panowe, ja chłop zwykłyj, ne znaju sia na likarstwach, ale kažu, szczo wydžu.

Ja wydžu, szczo wysychaje nasz narid huculskij, ja wydžu jak nasza mołodiż ne maje cwytu, ja wydžu, jak nasza mołodiż pidpadeje pid totu chorobu i to mene bolyt i pytajuś, szczo sia stane dalsze.

Proszu Paniw, ja neraz baczyw na toje, jak lude prychodiat do korczy, jaka tam neczystiśt po korczmach, jaka zaraza tam sia szyryt!

Prychodyt ženszczyna z dytynoju pry hrudiach a druhu dytynu prowadyt za ruku, prychodyt takož i muž i zaczy najut pyty. I dajut takož pyty ditiam, szczo by im horiwka pizšla do hołowy, szczo by drimały i szczo by sami mohły pohulaty z kumamy.

Moi Panowe, precień treba tomu zaradyty, szczo by ditiam ne dawaty alkoholu, bo se zatruwaje ciłu krow i ciły organizm.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

Tomu treba koncze zapobicy.

Ja, moi Panowe, ne možu tak bohato wykazaty, jak moje serce bażaje, ale

na odno proszu zwernuty uwahu, szczo konieczno treba w tych sprawach likarstwa i pomoczy.

A teper wernim sia do szkoły.

Pryhlańmo sia, jak sia żywytt taka dytyna huculska, czym sie kormyt u nas taka dytyna, kotra chodytt do szkoły.

Duże czasto dije sia, szczo mater daje takoj dytyni lysz alkohol a do toho ezasom studżenu mamałygu, abo jak sia u nas nazywaje kułesz u bez omasty. I czy taka dytyna może maty ochotu do nauky? Nasza stara przysłowycia każe, szczo hołodnomu chlib u mysły a ni nauka.

Nasza dytyna ne maje takoho pokarmu, jakby sia jeji należało, ne maje smetanky, bo ne ma korowy, ne ma masła do chliba, nawit ne ma toji chłopskoji omasty do bulby, ne ma soły, bo i ta odytyna omasta jest u nas za doroha.

I dlatoho nasza dytyna, złe plekana, złe kormłena ne maje ochoty do nauky.

Ja dumaju, szczo uczyteli powynni w tim napriami szczoś zrobyty, powynni dilaty w toj sposib, szczo by dity alkoholu ne pyły.

Ale jak do nas pryjde uczytelka, jak pryjde taka damoczka w rukawyczkach, to szczo ona potrafiytt zrobyty?

Uczytel, jako mužczyzna jeszczebly sobi daw radu ale uczytelka ne może.

Takij uczytel powynen, jak pobaczytt chorobu u dytyny, zapytaty: Szczo tobi synku w oczach. czomu ty smutnyj, czomu ty ne weselyj.

Uczytel powynen wyprowadytt chłopcia do sonej powynen jeho zwizytyrowaty i pobaczytt szczo sia dije.

Tak samo powynna zrobytt uczytelka z diwczatamy.

A jak uczytel pobaczytt chorobu u dytyny, powynen powidomytt o tim uriad, a uriad powynen wysłaty likara, szczo by zwizyterowaw batka włastywo rodycziw a tohdy toby batko, wże ne wtikaw do lisa.

Otżeż pišla mojeji hadky, bułoby dobre, szczo by uczyteli buły obrazowani w tim napriami, szczo by mohły piznaty chorobu u ditej.

Ale u nas uczytel żadnoji choroby ne spiznaje, chyba t. zw. czerwonku t. j. dezynteryu, abo dyfteryju

Proszu Paniw, ne chocz u sia dowho rozwodytt w toj sprawi, a zwertaju lysz uwahu na se straszne neszczaste, jakie szyrytt choroba weneryczna w huculszczyni. Musymo koncze jakoś zaradytt tomu szczo by ta straszna choroba ne zabyrála sokiw i ne nyszczyla sył naszoho nasełenia.

Totu chorobu treba wynyszczytt jak najskorsze.

Proszu Paniw, piw powita delatynskoho terpytt wid toji choroby.

Ne ukrywajmo toho, przyznajmo sia do toho, szczo ta choroba robytt straszni spustoszenia i starajmo sia jeju wynyszczytt, bo zabrakne nam w kraju sył fizycznych do pracy,

(P. Maryewski. Bardzo słusznie).

Dlatoho ja pozwolu sobi postawytt dwi rezolucyi po persze, szczo by skontroluwaty ciłyj hirskej narid i zariadytt sredstwa proty w toj chorobi a po druhe, szczo by zariadytt, szczo by mołodiż szkilna ne śmiła używaty alkoholu.

(Głos. Bardzo dobrze!)

Bo z toho alkoholu mołodiż słabne karłowatije, staje sia linywa, apatyczna i ne maje ochoty do nauky.

Jako zastupnyk chłopskej jeśm toho mninia, szczo ditiám ne powynno sia dawaty alkoholu, szczo rodyczy ne powynny ditej braty do koreczmy, bo se lysz na szkod u naszu wychodytt.

Starajmo sia o naszu mołodiż, starajmo sia o uaszu mołodu rasu bo to nasz świt, nasza pomoc, bo to nasza oborona i oborona naszoho kraju.

Na tim kińczu a rezolucyi moi podam JE. p. Marszałkowy na pyśmi:

I. Wzywaje sia Wydił krajewyj do skutocznijsoho poboriuwania połowych chorib w osobnosty syfylisu w Huculszczyni czerez pobilszenie likarskich sył i stwerczenie sanitarnych widnosyn panujuczich pid tym wzhladom miż szyroky wewerstwamy nasełenia pidkarpackych okołyć.

II. Wzywaje sia Wydił krajewyj, szczo by porobytt kroky koło perewedenia statystyki szczo do widzywluwania sia silskoji ditwory szkilnoji i używania czerezy alkoholicznych napytkiw.

(Huczne brawa i oklaski).

Marszałek. Proszę wybrać mowców generalnych.

P. Tertil. Proszę o głos w sprawie formalnej.

Marszałek. W sprawie formalnej głos ma p. Tertil.

P. Tertil. Jestem tego zdania, że wybór mowców jeneralnych nie może wykluczać głosów tych posłów, którzy zapisali się do głosu nie „pro“ ani „contra“ lecz chcą tylko uzupełnić sprawozdanie komisji.

W takim kierunku i ja chcę przemawiać i dlatego proszę o głos co do sprawy samej.

Marszałek. Prawo przemawiania przysługuje wszystkim mowcom, którzy się zapisali do głosu, jeżeli jednak nastąpi wybór mowców jeneralnych, wszystkie inne głosy posłów odpadną.

Dlatego zapytuję panów posłów o to, czy wszyscy mowcy mają mówić czy też nie.

Dlatego uważam przemówienie p. Tertila za wniosek, który podaję do głosowania. Kto jest za tem, aby wszyscy mowcy zapisani do głosu przemawiali, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek przeszedł.

Do głosu zapisany p. ks. Senyk.
Udzielam mu głosu.

P. ks. **Senyk.** Wysoka Pałato!

Oden z moich przedbesidnykiw, imenno człen Wydiłu krajewoho p. Onyszkiewicz skazaw, szczo narid silskij maje uperedzenia do szpytaliw i szczo należało to uperedzenie usunuty.

Bez przyczyny win toho ne skazaw, a ja własne chotiwbym kilkoma słowamy wskazały na przyczyny toho uperedzenia naszym selan do szpytaliw w zahali czyto powitowych czy nawet do szpytala hołownoho u Lwowi.

Musymo szukaty przyczyny, a ja szczo dowho ne rozwodyty sia skažu, szczo hołowna przyczyna uperedzenia naszoho selanyia do szpytalu je złe obchodzenie sia z tym chorym, kotoryj iz seła prychodyt'.

Proszu wijty w położenie silskoho świaszczennyka, kotryj je obowiazanyj dbaty ne łysz o duszewne ale i тіlesne uspiwanie swoich parafian, koły jemu zaslabne otec rodyny abo chto inszyj kotroho należyt poratuwaty, a slabist je taka, szczo kwalifikuje sia toj choryj do widwezenia do szpytalu. Jak duze tiazko

toho selanyia namowyty, szczo by widwiz syna czy dońku, czy szczo by sam poichaw. Osobenno jesly rozchodyt' sia o operaciju, to uze absolutno ne das't sia namowyty, bo każe: mene tam zarižut', žytia pozbawlut, itd.

Ja uze czyšlu sia z nekulturnestju naroda, ale słuczajut sia i taki wypadky, szczo dijstwytelno toj, kotryj poichaw do szpytalu a potom werne, stajeť sia takim apostołom antiszpytalnym i sam rozkazuje a neraz nahladno pokazuje: wydyte jak wernuw toj czołowik zi szpytala, osobenno jesly poichaw na operaciju.

W moim powiti w susidnim seli trafyw sia słuczaj, kotryj słužyt' duze nekorystno jako illustracija złoho obchodzenia sia w szpytalu.

Pozwolu sobi korotkymy słowamy perebih toho faktu opowisty.

Imenno dońka odnoho gospodarja wertajuczy z weczernyci wpała, a wereteno zabyłoš jeji w kolino tak, szczo kusnyk toho weretena zistaw w tili. Noha spuchła, bidnyj batko majuczy łysz tu odnu dońku poslaw po likara, kotryj skazaw, szczo treba perewesty operaciju i udatyš do szpytala do Lwowa. Bat'ko widwiz dońku do szpytala u Lwowi w tim dobrim perekonaniu, (poneže i miscewyj paroch namawlaw joho do toho) i zostawyw tam dońku.

Tymczasom likar, kotryj ohladaw tuju nohu zadecyduwaw, szczo taja noha uze ne das't sia uratowaty i szczo treba nohu widniaty. Proszu wijty w położenie mołodoji diweczyny, kotra raptom czuje wid likara, szczo nema inszoj rady, jak nohu widtiaty, szczo stanet sia kalikoju.

Ne chotiła žadnoju miroju prystaty i distala rod takoho rozdražnienia nerwowoho, bo ni do domu wertaty, bo bat'ka ne buło, ani operaciji ne chotiła sia pidaty. Robyły rozmaity sposoby z neju, no ostateczno uznaly jeju za warjatku i widstawyły do Kulparkowa. Ale jak? Jesly wiryty słowam toho bat'ka, kotoryj se iz słozamy rozkazuwaw, to duze z neju tam złe obchodzeno sia. Ona swojeju dorohoju može dawała tomu przyczynu.

Riez sama tiahnuła sia duze dowho. Bat'ko wedenyj jakymś czuwstwom batkiwskym, poichaw do Lwowa, zaczwaw jeji szukaty w szpytalu, tam skazano jomu, szczo dońky uze nema, no naszomu selanynowy duze trudno dopytaty sia, ostateczno odnak po dowhim szukaniu znaj-

szow dońku w Kulparkowi w najbilsze oplakanim stani, wyschlę, nuždennu, postariłu, noha opuchła, niczo jeji ne zrobyły i na piw wmyrajeczu prywiz do doinu, wychodiaczy z toho stanowyska, jak se je u naszoho selanyna, szczo jesły uže maie umerty, nechaj umyraje doma, nechaj ja se wydžu swoimy oczyma. Szczoż Panowe skażete na se, szczo ta diwczynna wernuwszy do domu, wydko jakimś Bożym prowadenijem wyzdrowiła sama, toj kusnyk weretena wyjšow sam z tyla, natura podijala w toj sposib, szczo nyny chocż diwczynna je trocha krywa, ale wyzdrowiła i teper każe: bilsze do szpytalu jabym ne poichała i ne radyłabym nikomu jichaty, ot majete najlipszyj dokaz, jak tam zi mnoju obchodżeno sia i w jakyj sposib ja sama toto perejšła.

Ne wchodžu w to blyższe, nikoho na razi ne obwyniaju, ale proszu Paniw uwzhladnyty, jaki czasom może wziaty oboroty postupowanie z chorym, ktoroho daje sia do szpytalu lwiwskoho.

Ja i ne wynuju ostateczno szpytalu, poneże je tam duże welykie perezownenie, a szpytali powitowi, kotri należałoby (jak se skazaw poperednyk p. Onyszkiewicz), rozszyryty i pomnożyty, ne chocżut pryjmaty, bo ony sia stysniajūt tem, szczo ty do toho powitu ne należysz, my majemo perezownenie, idy do Lwowa.

Otże w tim naprjami — jak każe sprawozdanie — dijswtelno zdałoby sia konieczno szczoś zrobyty.

Teper kilkoma słowamy ditknuty choczu kwestiji okružnych akuszerok.

Pryznaju, szczo je se ricz duże polezna, ricz duże potribna, no na seli w praktyci wyhladaje ciłkom inaksze, jak namirenje tych, kotri tuju ricz wprowadyły.

Ja konstatuju łysz iz swoho powitu takyj fakt, szczo koły pryjšła na zasidaniu Rady powitowej w Żydaczewi ta pozycja budżetu, hde treba buło zapłatyty tii akuszerky okružni, selane po prostu skazały kategoryczno: my ne budemo płatyty na akuszerky okružni, a szczo uważały najluczzym argumentom zdekompletuwaty Radu powitowu, wyjšły zi sali i buwby staw sia takyj fakt, szczo czerez okružni akuszerky buwby ne uchwalenyj powitowyj budżet. Doperwa zaczyłsno tołkowaty selanam, szczo se musyt buty z mocy ustawy, szczo to konieczne je do zapłaczenia, szczo wy toho ne płatyte, se łysz czerez budżet powito-

wyj perechodyt i ledwo dały sia uprosyty i powernuły do sali. Treba znaty, szczo taka ispytowana akuszerka, koły pryjde na seło, a znajemo, szczo ona distaje z fondiw Wydiłu powitowoho hroszi na widpowidni znarjady i pryryjady, kotri sut' potribni, otże koły pryjde na seło, szczynaje tam naszym neproswiszczenym babam imponuwaty, każe sobi dobre płatyty a neraz posuwajut sia szcze do czohoś inszoho, imenno zaczynajūt skarżyty tii stareńki babusi, kotri majūt praktyku, za (szczo sia tak wyrażu), „wegen Kurpfuscherei“. Taka akuszerka wyjždżaje na druhe, tretie seło a tutky potreba konieczno pomoczy kobiti, proszut': idit' mamusiu, pomožit', kobita hyne, tota stareńka pijde pomoczy w dobrij woli, bezinteresowno, a za kilka dniw starostwo daje jeji termin i zasudżaje taku kobitu, kotra bezinteresowno pomohła w takim miscy, hde sia znajduje akuszerka okružna, na 4, 5, 6, abo 8 dniw aresztu, abo 5, 6, 10, 15 koron kary. Potomu tii człeny Rady powitowej selane każūt': „jak-to, my budemo oplaczuwaty ti akuszerky okružni a potomu porjadni gazdyni nasi, kotri uczynyły se z myłoserdja, budūt' po aresztach sydity? Ni, na te nikoły ne prystanemo“. Otże zwertaju uwahu świtłoj Pałaty na se, jak w praktyci tii riczy wyhladajūt' na seli.

Ustawa i zakon może buty duże dobryj, ale koły pryjde pryminiaty sia, wyklykuje toho roda riczy, jak pered chwyłju ja wyskazaw.

Perechodžu dalsze do szcze odnoji duże wažnoj sprawy, kotra w sprawozdaniu ani w rezolucjach ne zistala poruszena a może łysz mymochodom.

Znajemo, szczo słabist wodobożajny je tak straszna, o kotroj, jesły chtoś toho ne wydiw abo ne maw nahody takoho wypadku z blyżka ohlanuty, poniatia o tim ne maie. Majże szczo druhe, tretie czyłsło czasopysej czytajemo, szczo tu a tu pokusaw skażenyj pes dwi, try, abo bilsze osib.

Traflaje sia takož, szczo w ślidstwi toho, szczo takyj pes wtikajuczy zi seła, pokusaje wowka, łysa abo kota, korowu abo konia, to i ne łysz czerez psa ale i domowi zwirjata ta straszenna choroba sia rozszyrjaje.

Ja sam mawjem toj wypadok w swoim seli, hde pokusani zistaly lude, ja im radyw wsilakymy sposobamy, szczo aby jak najborsze jichaly do Krakowa, ale chto

znaje silski obstojatelstwa (ot pes ukusyw, chtoby tam sobi z toho duże robyw), perejde try, czotyry dni, zaky pryjde sia do likara, kotryj wystawyt' certyfikat, potomu treba tomu selanynowy, szczo mih pojichaty, wystaratyś o znyżku żeliznyczu, dalsze zaki zajide do Krakowa, może buty wże za pizno.

W tij sprawie możebym mih świtłij Pałati skazaty szczoś blyższe. Ja sam mawjem na swoim własnim syni wypadok takyj. Ja buw 14 dni w Krakowi a takōż napysawjem widpowidnu popularnu broszuru o wodobojazny, otże pid tym wzhladom ja možu znaty, szczo se je, bo sia tim interesowawjem.

Zwertaju otże uwahu świtłoj Pałaty, szczo majemo lysz w Hałyczyni oden zakład i to prywatnyj Dra Bujwida.

Jesły z Pidwołoczysk maje sia perewesty choroho do Kiakowa, to znow wże myne 14 dniw wid ukuszenia i uże to prewencyjne szczipiēnie, kotre maje zapobiczy wodobojazny, je wże duże problematyczne.

Ne chotiaczy rozwodyty sia szyrsze nad potreboju takoho zakładu, kotryjby z wełykoju korysteju musiw buty zawedenyj tutky u Lwowi i mihby tu wełyczezni usłuchy widdaty na tim poły, dumaju, szczo Wys. Pałata zi mnoju zhodyt' sia, jesły postawiu rezolucju wzywajucz Prawytelstwo, szczozy w jak najkorotyszim wremeny zaniało sia ustanowieniem takoho instytutu szczipiēnia prewencyjnoho protyw wodobojazny u Lwowi. poneże Lwiw je centrum, do kotroho iz wsieh storon je lększe dojichaty. Dumaju, szczo se bułaby wełyczczna usłuha dla tych neszczasływych, kotriby mały to pid rukoju i mōhlyby blyższe udaty sia o pomocz

Ja bilsze ne potrebuju howoryty o tim, poneże Wys. Pałata sama uznaśt, szczo se je riez nadzwyczajno ważna i pry specyjalnij debati p. referent szchoze mij wnesok pryniaty i moje wnesenie popre.

(Brawa i oklaski).

Rezolucja moja zwuczyt *(czyta)*:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w jak najkrótyszim czasie urządził stacyę we Lwowie dla leczenia surowicą chorych wskutek pokasania przez wściekle psy i inne zwierzęta.

Marzałek. Głos ma p. Jabłoński.

P. Jabłoński. Wysoki Sejmie!

W porozumieniu z p. referentem zgłaszam poprawkę do jedenastej rezolucyi, ażeby w obecnem jej brzmieniu zupełnie takiem jak jest, dodać na końcu słowa: „tak w szpitalach krajowych jak prowincjonalnych“.

-Jak widać z tej rezolucyi, chodzi o zorganizowanie służby niższej.

Kto zna szpital, ten przyzna, że najcięższą, najboleśnieszą dla chorego szukającego pomocy w szpitalu rzeczą jest to, jeżeli szpitalna służba niższa jest brutalna, pozbawioną wszelkich etycznych pojęć, bo wtenczas ten chory czuje się już naprawdę opuszczonym, mając ciągle tylko do czynienia z tą służbą.

A prócz tego jeszcze jeżeli ta służba i co innego robić musi, to temu choremu nieraz zamiast pomocy, szpital robi krzywde, bo sługa brudnymi rękami może zepsuć to, co się starali naprawić z niemalym trudem lekarze.

To jest główny cel, dla którego o głos prosiłem a dodaję, że i w szpitalach prowincjonalnych to się jeszcze daleko bardziej daje odczuwać, bo tam chory bardziej jeszcze jest skazany na to, ażeby być niejako na łasce służby szpitalnej.

Tyle co do samej tej rzeczy.

Ale mnie, jako posła a przytem lekarza, ogromnie zająć musiała cała dyskusya, która się w tej Wysokiej Izbie od wczoraj toczy.

Znając trochę historyę Sejmu mimowolnie przypomną sobie starsi Pano wie posłowie, że ta Wysoka Izba już była raz areną bardzo podobnej widowni, jak wczoraj i dzisiaj, mianowicie gdzie ta najpierw poruszona sprawa kulkarkowska wywołała długie debaty, które zakończyły się dość wybitnymi a daleko idącymi wnioskami.

Ale tamta dyskusya jednak stała niżej od naszej dzisiejszej debaty w tem, że była głównie — że tak powiem — strona uczuciowa poruszana a mniej strona realna.

Dzisiejsza dyskusya stoi o wiele wyżej.

Zacznijmy od strony uczuciowej. Weale nie dziwię się koledze z tej strony Izby, że użył porównania z piekłem dantejskiem, bo istotnie błędzenie po piekle dantejskiem byłoby mniejszą boleścią, aniżeli błędzenie po zakładzie,

gdzie przebywają ci, którzy stracili to, co człowieka człowiekiem robi.

(*Brawa*).

Nie dziwię się też, iż mowca posuwał się do wymówek poniekąd osobistych.

A naprzód co do służby szpitalnej. Zarząd, Wydział krajowy i my staramy się o to, ażeby służba szpitalna jak najlepiej spełniała swoje zadanie, staramy się też o poprawienie stosunków, o ile one niedomagają.

Teraz: Siostry miłosierdzia! Przyznaję, że jest wiele do poprawienia w tej organizacji. Mianowicie złem jest przede wszystkim to, jeśli instytucja jakaś tworzy państwo w państwie. Złem dalej to, że siostry miłosierdzia, jakkolwiek z sercem szczerem i otwartym, przystępują do pracy z rękoma i z umysłem niewykształconym.

I tu muszę powiedzieć, że widziałem zakonnicę innego wyznania i że tam inna była opieka.

Prawda. Są między zakonnicami takie i owakie. Spotykałem w długim życiu mojem szpitalnem, — jako lekarz szpitalny — siostry miłosierdzia nie wiele warte, ale, i tu zwracam się do szan. Kolegi, spotykałem i takie, o których nie tylko czyta się w powieściach, siostry, które są istotnie aniołami, i które całą powagą mej władzy i wieku mego nakłaniać musiałem, ażeby nie zamęczały się więcej jak przez poświęcenie w oddawaniu się opiece chorych.

Proszę Panów! Jeden z praoców medycyny powiedział:

„Sine opio nollim esse medicus“ a ja uznając nie zawsze dobrze działające przepisy organizacji SS. M. z przekonania mówię, wiedząc jak pierwszej było a dzisiaj jest: Bez siostr miłosierdzia niechciałbym być lekarzem szpitalnym.

Ja jestem lekarzem szpitalnym od lat 30, zawsze chciałem i chcę i pragnę wykształcenia specjalnej służby szpitalnej, bo bez tego o racjonalnej obsłudze chorych nie może być mowy.

Teraz: brak lekarzy! Prawda. Czujemy to wszyscy, ale przyznać trzeba, że czuje to i Wydział krajowy. Wszak Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendya, a czytaliśmy też projekt o podwyższeniu dotacyj. Robi się więc, co można.

Dużo jeszcze brakuje, ażeby Kulparków był zakładem wzorowym, ale, kto widział szpitale nasze z przed lat kilku-nastu, a widział je dzisiaj, ten musi przyznać, że szef departamentu piątego robi bardzo wiele.

Nikt mnie chyba w tym względzie o pochlebstwo nie posądzi. Mam poczucie, że Wydział krajowy zajmując się sprawami szpitalnemi, właśnie najwięcej zajmował się zakładem kulparkowskim, w którym szef departamentu niezliczone był razy, nie ma żadnego z członków komisji sanitarnej, począwszy od hrabiego przewodniczącego, któryby od czasu do czasu nie zajrzał do Kulparkowa.

Tak czynili zawsze członkowie komisji.

Robiliśmy zatem, co do nas należy. Nie chcę mówić o strunach uczuciowych, a sędzę, że należy nam właśnie uderzyć w struny realne. Ucieszyłem się bardzo, kiedy jeden z szan. kolegów w tej Izbie powiedział: tak samo jak zajęliśmy się szkolnictwem ludowem, tak samo musimy się zająć sprawą szpitalnictwa krajowego.

Jest to bowiem sprawa nie tylko uczucia. Już dziś cały świat uznaje, że nie jest prawdziwem stanowisko, jakie dawniej zajmował bardzo zasłużony krajowi i ojczyźnie dawny marszałek krajowy Zybliekiewicz, gdy powiedział, że grosz na chorych dziadów w szpitalach wyrzucony, jakkolwiek z serca, jest stratą dla kraju.

Staralem się w innem miejscu naszej racy w komisji budżetowej udowodnić, że każdy wydatek na te cele wraca się nie ze setnym procentem ale z kilkusetnem.

Jeżeli taki grosz się zwraca — to, proszę Panów, czyż słusznym jest zarzut, że marnujemy pieniądze?

(*Brawa*).

Proszę Panów! Jeśli człowiek fachowy, jak ja, słyszy, że sprawozdanie departamentu sanitarnego było „cichą mszą“ — to musi mu się serce krajać i oburzenie go opanowywało, ale dziś, jeśli tak lekko przechodzi się do porządku dziennego uad wnioskami tak wielkiej wagi, jak wniosek o zapobieganiu gruźlicy Maryewskiego — tego zrozumieć nie można.

Co do wniosku p. Maryewskiego stwierdzam, że szpitale nasze zajęte są przez chorych na gruźlicę przynajmniej w połowie, a to przez chorych, których się przyjmuje albo z litości, by im ostatnie chwile życia o ile można ulżyć, albo po to, by drogą operacyjną pozbawić biedaków członków lub stawów zgruźliczałych, — jeśli tak jest, spytam: dlaczego? Oto dlatego, że gdy była jeszcze możność zachowania danej jednostki dla rodziny, niestracenia siły pracującej dla kraju — jednostka ta nie doznawała stosownej opieki, a przebywając w domu dobrze, jeżeli jednostki, bo i dziesiątki swą nieszczęsną chorobę zarazić mogła.

Jeżeli zaś obok tego dziesiątki tysięcy chorych na gruźlicę wysyła się z kraju, ażeby ratować ich zdrowie — to jest sprawą ekonomiczną.

Ale weźmy tę rzecz z innego punktu widzenia. Wiadomo, że przy nie najlepszym stanie budżetu krajowego, nie wiele zrobićby można. Ale przejdźmy te rzeczy, które dałyby się zrobić bez pieniędzy.

Szanowny kolega z tamtej strony Izby podniósł słusznie, że wielkiem jest nieszczęściem, że dzieci szkolne narażone są na epidemie w kraju panujące, i że same przez to epidemie te rozsiewają.

Uwaga słuszna: Prawda, że epidemia, to największe nieszczęście dla rodziny a wielka dla kraju strata.

A pod względem chorób epidemicznych stoimy na pierwszym miejscu w państwie. To nawet wstyd nasz.

A jakie są tego powody. Między innymi powodami w pierwszym rzędzie jest niewiara ludu w jakiegokolwiek środka zapobiegawczego przeciwko chorobom zaraźliwym, następnie niewiadomość, jak w danym wypadku złemu zaradzić. Mamy szkoły. W tych szkołach bywają wykładane przedmioty i wiadomości, których niekoniecznie do praktycznego życia potrzeba. Czyżby nie dobrze było, gdyby Wydział krajowy wystąpił z żądaniem do Rady szkolnej krajowej, ażeby na najwyższym stopniu w każdej z tych szkół był podawany zarys wiadomości o chorobach epidemicznych. Wierzę, że to w jednym roku nie przyniosłoby skutku, ale nie wątpię, że w przyszłości znakomicie się opłaci i już przyszedłemu pokoleniu wielkie odda usługi.

A dalej, wielkiem nieszczęściem z wielką skarbem krajowego stratą połączonym jest ta wielka ilość ludzi nieuleczalnych, umysłowo chorych i matolek. Kto zna stan finansowy kraju naszego i kto wie, ile miliońców marnuje się przez szereg lat, bo obraca na źle pojętą dobroczynność publiczną, temu mimowoli nasuwa się myśl, że gdyby te dziesiątki i setki tysięcy, które bywają uzyskiwane z kar sądowych, z opłat na zabawy i festyny, oraz z opłat szynkarskich, szły nie na chwilowe otarcie łez, ale były przez szereg lat składane, do jakiegoś wspólnego funduszu, to wówczas z pewnością każdy powiat u nas miałby swój „Dom dla nieuleczalnych“ — i toby nas, tj. skarb kraju, nie nie kosztowało.

I tu muszę wyrazić uznanie i podziękowanie członkowi Wydziału krajowego p. Dąbskiemu, który w pierwszym roku swego wstąpienia do Sejmu wyszedł z wnioskiem o uchwalenie ustawy opieki nad ubogimi. Wierzę, że sprawa ta do załatwienia ciężka, tem cięższa, że połączona ze sprawą rozdziału gmin i innymi reformami administracyjnymi, ale wierzę też w zapewnienie J.E. p. Marszałka, że to nareszcie przyjdzie do skutku, i że nie tylko załatwimy sprawę opieki nad ubogimi, ale ponadto i oszczędzimy grosz na rzecz funduszu dla sanowania smutnych spraw departamentu piątego.

Weźcie Panowie pod uwagę, że w stanie takim, jaki dziś panuje, z tych 6.000.000, które wydajemy, z pewnością 2 miliony są wydawane dlatego, że przecież i my prowadzący szpitale jesteśmy ludźmi.

I jak zimno, a chory przeszedł tyfus albo zapalenie płuc, to się go nie usuwa ze szpitala. I tego człowieka leczy się za takse szpitalną, która wynosi po 60 kilka krajcarów, gdzie przeciwnie w domu dla rekonwalescentów założonym przez jednego z czcigodnych marszałków utrzymanie takiego ozdrowieńca kosztuje 18. grajcarów.

To są myśli, które mi się mimowoli nasuwają, gdyśmy ku memu zdumieniu i ucieszeniu pierwszy raz doznali tego, że dyskusja nasza nad departamentem V nie została cichą mszą, ale dyskusją na prawdę w jądro rzeczy trafiającą. Ale czy to się da tak zrobić, czy te słowa, które ja wygłaszam i każdy z Panów, czy sprawią coś, czy nie przebrzmiają marnie, jeżeli tego nie ujmniemy w nasze ręce? Dlatego mam to przekonanie, że naj-

lepsza wola Wydziału krajowego, że najlepsze jego chęci znalazłyby wyraz w tem, że dużo, a bardzo dużo jest zrobione.

Jednak wtedy dopiero Wydział krajowy silnie stanie i będzie mógł działać w tym kierunku, jeżeli całe społeczeństwo w tem działaniu go poprze, a społeczeństwo objawić może swoje zdanie przez usta swoich przedstawicieli.

Dlatego wnioszek wczorajszy postawiony przez p. Bandrowskiego, w którym prosi, by w celu objęcia całości spraw sanitarnych w kraju zwołano ankietę i by zastanowiono się na prawdę nad tak doniosłym i ważnym i istotnym stanem rzeczy, powinniśmy za nim głosować.

Więc proszę Wysokiej Izby na przód o przyjęcie tych kilku słów do rezolucyi II, co kolega referent już przyjął, a drugie, proszę gorąco w interesie sprawy, byście panowie rezolucyę p. Bandrowskiego przyjąć raczyli.

(*Brawa*).

Marszałek. Głos ma p. Styła.

P. Styła. Po tylu mowach nie byłbym zabierał głosu w tej sprawie, gdybym był słyszał o zwróceniu szczególniejszej uwagi na sprawę akuszerek wiejskich. We wielu wypadkach pomoc akuszerki jest konieczną, a pomieważ brak jest akuszerki okręgowych egzaminowanych, więc z konieczności musi się używać takich, które do tego czasu te funkcje spełniały, a ponieważ rząd niechętnie na to pozwala, to też we wielu wypadkach te kobiety, które przychodzą z pomocą, najniesłuszniej dostają się do więzienia. a rząd nie rozumie, że one po prostu tylko z litości tę czynność wykonywać musiały.

Nie będę się więc rozwodził nad tą sprawą, bo jest ona dosyć szeroko znaną, pozwolę sobie tylko postawić dodatkową rezolucyę i proszę o jej przyjęcie w tym duchu:

(*czyta* :)

Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z braku egzaminowanych akuszerki uwzględnił funkcje babek wiejskich mających praktykę przy porodach i nie karał ich tak skwapliwie za te czynności.

Marszałek. Z kolei zapisany głos ma p. Tertil.

P. Tertil. Wysoki Sejmie!

W dyskusji nad sprawozdaniem departamentu V zaznaczono z uznaniem, że

szerokie grono mowców zeszło na szersze i ogólniejsze tory. Już samo to żywe zainteresowanie się tą sprawą rokuje dla tak ważnej gałęzi naszej pracy lepszą przyszłość.

Zaznaczam na wstępie, że nie dla krytyki zabieram głos, że nie jako krytykę zrozumiałem przemówienia poprzednich mowców dzisiejszych i wczorajszych. My dobrze wiemy, że nie tak dawne są te czasy, które skreślił kolega Jabłoński, my dobrze wiemy, że to co w tym krótkim czasie i tymi bądź co bądź, jak na sprawę jeszcze słabymi środkami zdziałać można było, zdziałano wiele; dlatego uwagi nasze nie zwracają się również ani przeciw dotyczącemu departamentowi Wydziału krajowego, ani przeciw jego niestrudzonemu kierownikowi.

Padły tu uwagi kolegi z Doliny, że przy budowie szpitala spotykają gminy niespodzianki w znacznych przekroczeniach preliminowanych wydatków.

Tak jest istotnie. Ofiarą takiego przekroczenia padło także miasto Tarnów, które zamiast zapowiedzianych 60 kilku tysięcy płacić będzie 90 kilka tysięcy koron.

Ale proszę szanownych kolegów nie zwracać tych uwag w stronę departamentu sanitarnego, gdyż one powinny być zwrócone w stronę sił technicznych, w stronę rachunków, w stronę nie uwzględnionego naprzód a możliwego podroźnienia ceny materiału i robotnika. Do kwestyi tych i do kwestyi z tem się wiążących wrócimy jeszcze przy dyskusji budżetowej.

Z powodu uwagi jednego z kolegów, że należałoby dla szczepienia ochronnego założyć zakład w tej części kraju, śmiem Panów ostrzedz, że należy dbać przedewszystkiem o to, by istniejący, by rozwijający się i wymagający poparcia zakład Dra Bujwida utrzymać, przyczem nie zwalczam zaleconej i słusznej tendencji mowcy.

Od tych szczegółów przechodzę już na te tory ogólniejsze, a przynajmniej zasadnicze.

Ja wracam do tej myśli, że kapitałem społeczeństwa jest rola, jest ziemia, z której czerpiemy bogactwa, ale że kapitałem także jest człowiek i że wszelkie koszta łożone na ratowanie, na rozwój, na podźwignięcie tego czynnika,

stanowią wielką przysługę dla bogactwa narodowego i dla jego przyszłości.

Tem milej więc mi przemawiać w tym kierunku, jeżeli tykam tematu, gdzie oba dążenia się schodzą, jeżeli przy dyskusyi sanitarnej mogę przemawiać o właściwem gospodarstwie krajowem.

Mam na myśli naszą politykę wobec krajowych zdrojowisk i uzdrowisk, gdyż to także jest bogactwem naszej ojczyzny, bogactwem, które dała przyroda, które należy wydobyć, które należy skierować i do uzdrawiania społeczeństwa i do wzbogacenia gospodarstwa krajowego.

W tej kwestyi szanowny kolega Merunowicz poruszył rzecz bardzo praktyczną a mianowicie przy dyskusyi bankowej zażądał zmiany statutu a przynajmniej regulaminu Banku krajowego w tym kierunku, aby Bank udzielał kredytu na budynki drewniane byle ogniotrwale kryte, stawiane w zdrojowiskach krajowych.

W toku wczorajszej debaty szanowny p. Bandrowski dotknął również tej kwestyi, a ja śmiem zaapelować do szanownych Panów kolegów, by troska nasza o nasze krajowe zdrojowiska nie była tylko dyktowaną chwilową ochotą bojkotu obcych. To jest moment niezdrowy, bo zawierający w sobie źródła gorączki, z chwilą kiedy gorączka przejdzie, przechodzi energia.

Jakkolwiek ta chwilowa energia obraca się na pożytek ogółu, to mimo to nie daje ona gwarancyi trwałości. Dlatego jabym wolał, żeby oprócz hasła bojkotu, na które się wszyscy piszemy, na tej drodze pracą naszą kierowała miłość do tego, co swoje, zamiłowanie do bogactw naszego kraju.

A patrzmy się, w jakim stanie znajdują się nasze zdrojowiska? Popatrzmy się na najlepiej w tej mierze uposażoną Krynice. Jest ona w rękach rządu, nazywamy ją Wiesbadenem, czy Franzensbadem naszym i co ona nam daje? co ona daje tym, którzy do niej przyjeżdżają z dalekich stron, z Syberyi i z Ameryki? Daje złe połączenie, daje brak najprymitywniejszych i najpotrzebniejszych urządzeń.

Co do połączenia kolejowego, to plany dopiero w tych dniach odeszły do Wiednia. Projektuje się kolej sezonową, jak gdyby Krynica nie miała nigdy wię-

kszej przyszłości przed sobą. Rząd zdecydował się wybudować łaźienki, Rada państwa uchwaliła kredyt 850.000 K. wstawiona nawet na ten cel 250.000 K. w budżet tegoroczny, ale kwot tych do tychczas wcale niespożytkowano.

Kabiny są brudne i niechlujne. Wogóle rząd dziwnie traktuje Krynice, jakby się obawiał zrobić konkurencyę niemieckim badom. Jest w Krynicy c. k. zakład hydropatyczny o którym goście kąpielowi mówią, że c. k. znaczy całkiem kiepski

(*Wezłość.*)

Przed trzema laty popsuł się w Krynicy kocioł; zamiast go naprawić, zwlekano i groziło niebezpieczeństwo, że cały sezon pójdzie na marne. Na szczęście znalazł się w kraju wielki przemysłowiec, który rządowi do Krynicy pożyczył kocioł.

(*Głosy. Słuchajcie.*)

Przyjeżdżający kuracyusze nie mogą znaleźć pomieszczenia, bo niema w tym kierunku urządzeń co do pośrednictwa i niejednokrotnie się zdarza, że goście nocują w fiakrach. Wody jest mało, bo $\frac{1}{3}$ część wycieka poza cembrzynę. Można znaleźć wiele niaujętej jeszcze wody. Ale jest w tym kierunku pewna obawa, bo sam protomedyk lęka się, że przy głębszem wierceniu woda może uciec.

W Karlsbadzie tego się nie obawiano; tam sprudel przy głębszem wierceniu uciekał, ale go znaleziono i ujęto. Geologia i technika mają na to dostateczne środki, by uciekającą wodę ująć można.

W Krynicy brak wodociągów i kanalizacyi; w roku ubiegłym był tam gościem tyfus.

(*P. Maryewski. Bardzo często.*)

Rozciągnięto ścisłą kontrolę lekarską nad restauracyą i właściwie w tej restauracyi trują się goście.

Jest to bolesną rzeczą rysować takie obrazy; powie ktoś może, że to nie jest sprawa kraju i że Krynica jest w rękach rządu. Ale nikt chyba nie zaprzeczy, że o takich kwestyach gospodarstwa krajowego, o takich majątkach, które nie są wyłączną własnością właściciela, my tu w kraju mamy prawo i obowiązek mówić, mamy prawo dążyć do tego, by nasz głos tak długo nie przebrzmiewał, aż będzie uwzględniony.

A zresztą inni właściciele w jakim są położeniu? Co może zrobić akademія umiejętności ze Szczawnicą. Ta królewna w zaczarowanym ogrodzie niema dostępu. Przywożono do niej ministrów, były objady, bankiety, mowy i dopiero dziś, (i kto wie, ile razy jeszcze) mamy na porządku dziennym sprawę wybudowania nareszcie tej kolei, którą Szczawnica powinna była mieć już oddawna.

Nie chcę przechodzić po kolei wszystkich zdrojowisk. Wspomnę tylko jeszcze o Rabce, dokąd i my wozimy nasz najdroższy kapitał, kapitał naszego kapitału, kapitał lokowany na procent składany, nasze dzieci. Rabka nie może wszystkich gości pomieścić a przeważna część ich przebywa na Słone m oddalonym o parę kroków od łaźni. Do tego Słonego z kolei dojechać, to straszne poświęcenie.

Kto zna te stosunki, ten musi przyznać, że obskurniejszego dojazdu kolejowego niema w najbardziej zapadłym kącie kraju.

Dzięki temu, że droga powiatowa, która tamtędy prowadzi, jest niżej wszelkiej krytyki, i dzięki temu, że chociaż rzeka Raba należy do rzek kanałowych, mimo tego odkłada się uregulowanie Słonianki i Koniczanki aż do dalszego okresu, mieszkańcy Słonego, co było w dziennikach i na co patrzałem własnymi oczyma, byli po prostu od najbliższego sklepu z wiktuałami odcięci wodą. I to dzieje się w kraju cywilizowanym, gdzie się melioruje, gdzie się pracuje nie tylko dla tych zdrojowisk, ale równocześnie czyni się zabieg dla gospodarstwa rolnego.

Wspominam o tem także dlatego, ażeby przypomnieć, że nasze najcenniejsze zdrojowiska przy polityce naszej kolejowej jakimś dziwnym sposobem podsuwano o 11 km. od kolei.

I tak odsunięto kolej od Krynicy, Rymanowa, Iwonicza, Truskawca.

Powiedziano wtedy, że ta odległość wystarczy, i rzeczywiście wystarczyła do zabicia na jakiś czas naszych uzdrowisk i zdrojowisk.

Należy zaznaczyć z całym uznaniem, że w tym kierunku jest wiele kroków naprzód i że co do Truskawca jest już bardzo bliskie zrealizowania postanowienie Sejmu.

Na wstępie już powiedziałem, że plany co do Krynicy odeszły już do Wie-

dnia i mamy niepłonną nadzieję, że te uchwały Sejmu raz już będą wykonane,

Wiemy, że jeszcze wiele, wiele dałoby się w tym kierunku zrobić, że przy sposobności ukrajowienia dróg, które teraz pójdzie na szerszą skalę, można również w wydatny sposób bez ujmy dla innych gałęzi gospodarstwa społecznego uwzględnić nasze miejsca kąpielowe.

Wiem, że przyjdzie chwila, gdzie zdoła się znieść i taryfę lewantyńską i teniekorzystne cła, które sprawiają, że wody mineralne z naszego kraju nie są prosto w stanie konkurować z wodami obcymi.

A także pod względem fiskalizmu, pod względem śrubby podatkowej, dałoby się niejedno zrobić.

W Krynicy np. wymierza się podatki domowo-czynszowe od pełnej kwoty, którą goście płać za pościel, łóżko, obsługę, światło itd. Któż to wymierza podatek domowo-czynszowy od pełnej ceny dziennej w hotelu?

Wszak w tej kwocie mieści się nie tylko czynsz, bo czynsz tam jest mały, ale w tej kwocie mieści się też zarobek hotelarza czy przedsiębiorcy. Nasze władze skarbowe jednak uważają, że to ma być podatek domowo-czynszowy i obliczają go od pełnej kwoty, zamiast wymierzyć właścicielowi hotelu lub przedsiębiorcy, podatek zarobkowy, coby wypadło może w 10-tej części tej kwoty.

W Krynicy np. doszły szykany do tego stopnia, że żądano od gości podpisywania fasyi 2 razy w sezonie, i dopiero bojkot i wyjazd gości sprawił, że śrubę podatkową od tego zamiaru odwrócono.

Gdzieindziej np. na Węgrzech uwalnia się te źródła bogactwa wspólnego od dodatków do podatków.

Węgrzy zrozumieli, że po latach 20, na który to okres czasu rozciąga się uwolnienie, siła podatkowa tych miejsc kąpielowych tak się wzmoże, że im się ta folga w trójnasób oplaci.

A co u nas się dzieje? U nas — w szerszym tego słowa znaczeniu — u nas w Austrii zwołuje p. minister ankietę i do tej ankiety wszystkich zdrojowisk austriackich naszych się nie zaprasza. Zaproszono tylko izby lekarskie, wiadomo w jakim celu, by zjednać sobie poparcie p. lekarzy — spodziewamy się, że pp. lekarze nasi na tem się poznają.

Co zrobili nasi właściciele zdrojowisk?

Nasi odpowiedzieli na to w ostatnim czasie organizacją, a mieliśmy ich tu w sejmie. Złączyli się w związek i tej pracy, przedsiębiorczości i najlepszej myśli należy chyba błogosławić.

Związek ten będący dziś jeszcze w zarodku nie ma najmniejszej pretensyi. by mógł dopełnić wysokiego zadania, które go czeka, to dopiero w dalszej przyszłości może nastąpić. Ale już dziś kołaczę do nas i wniósł petycję, która dotychczas w komisji sanitarnej nie jest nikomu przydzielona.

Związek spodziewa się i ja podzielałam to przekonanie, że przyjdzie ten czas, że kiedyś fundusz inwestycyjny znajdujący się przy Wydziale krajowym i mający służyć do dzwignania wszelkich gałęzi bogactwa krajowego jako to, przemysłu: rolnictwa i handlu, będzie mógł być także skierowanym do podźwignięcia wydatności i siły naszych zdrojowisk i miejsc klimatycznych i na rozszerzenie pożytecznej inicjatywy jednostek.

Dziś stawiać w tym kierunku rezolucję byłoby rzeczą niewątpliwie przedwczesną, ale jedno można już dziś, jeżeli nie uchwalić, to przynajmniej uplanować, a mianowicie troskę Sejmu a imieniem Sejmu potem Wydziału krajowego dla tych spraw można ująć w konkretną formę.

Możliwym jest i powinno to się stać, ażeby nasza magistratura krajowa otworzyła przychylnie ucho dla niedomagań i żądań, ażeby się starała od czasu do czasu bliżej wyrozumieć te żądania, dostrzedz, jakie dotychczas były przeszkody, starać się je usunąć, ułatwić inicjatywę jednostek i poddawać im inicjatywę.

To wszystko możebnem jest tylko wtedy, jeżeli przy departamencie sanitarnym Wydziału krajowego powstanie organ analogiczny jak w innych gałęziach gospodarstwa krajowego, organ, który ja na razie określam jako organ dla spraw zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Niech nikt nie powie, że nam nie wolno tu wkraczać w sferę praw prywatnych, niech nikt tego nie powie, czego nie powiedziano wobec przemysłu.

Przemysł, przedsiębiorstwo przemysłowe jest także własnością jednostek, a jednakże mamy dziś przy Wydziale

krajowym w tym kierunku silną reprezentację, mamy zorganizowaną pracę.

Jestem zdania, że przy departamencie V. powinien być utworzony pewnego rodzaju inspektorat, któryby w sprawach zdrojowisk to wszystko przygotowywał nad czem departament V. dotychczas radzić nie może, bo departament ten musi obcinać rachunki aptekarskie po szpitalach i sprawdzać, ile z tych rachunków wypada na materiał a ile na robotę lekarstw sporządzanych przez siostry miłosierdzia po szpitalach, co być nie powinno. W departamencie tym powinien być osobny urzędnik, któryby tylko tej jednej sprawie mógł się poświęcić.

Dlatego rezolucja moja brzmi:
Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę ustanowienie przy Wydziale krajowym osobnego organu spraw zdrojowisk i uzdrowisk krajowych i stosowne wnioski przedłożył Sejmowi na najbliższej sesji;

(*Brawa i oklaski.*)

Marszałek. Głos ma zapisany p. Tymoteusz Staruch.

P. Tymoteusz **Sraruch.** Wysokij Sojme!

Ja muszu wyskazaty moje powne wdowołenie, szczo dyskusya nad sprawoju tak ważnoju, jak życie i zdrowle, tak szyroko rozťahnuła sia. Toż pozwolut dostojni panowe, szczo i ja zwernu uwahu na dejaki sprawy w tim napriami a imenno na słabist tuberkulozy, po naszymu zwanoji „suchotamy“, kotra w posłidnych czasach szyrjt sia miż narodom. W mojeji okołyci sut seła, de chaty za dlatoho, szczo wsi czlony familji wymerły sut zamkneni, a w mojim seli sut 3 taki chaty.

Znajemo z nauky, szczo se najstrasznisza słabist, bo je zarazywa i perenosyt sia z batkiw na ditej. I muszu wyskazaty z toho miščia mij žal, szczo własty w naszym kraju jak najmensze zwertajut uwahu na siu słabist, tak nebezpiecznu dla ludzkoho żytia. Zi statystyky perekonujemo sia, szczo zi wsich. epidemicznych słabostej, najbilsze przypadaje na suchoty, bo 70%, a własty nasi niczo ne roblat, szczo by tomu zapobiezcy; zawedeno wprawdi po kolijach napysy, szczo by ne pluwaty na pidłohu, bilsze niczo. Ale szczo sia dije u nas po sełach, koły czołowik jakyjś zasłabne na siu sła-

bist, to ne ma nijakoji ochorony, szczoby inszi meszkanci chaty ne zistały neju diktneńi, a nawit likar, jak pryjde do takoho chorcho, to ohlane, zapysze taj i pide a najbilsze skaże, szczo tut nema ratunku, musyt umyraty.

Narid prostyj ne maje najmenszoho poniatia o nebezpečenstwi seji zarazyweji choroby i dlatocho tak ona szyryt sia straszno, w odnim seli pry mirom zarazyw muž zinku, ta dity, potim wyszła za druhocho, toho zarazyła i toj takož pomer i tak druha chata wymerła.

Trebaż otže zastanowyty sia nad tym, jakiby sredstwa predpryniaty, szczoby ta słabist ne szyryła sia. Persze jabym uważaw, szczoby departament sanitarnyj i Wydił krajewyj i c. k. rada zdorowla pry namisnyctwi wydały broszurky pouczajuczi narid o tij strasznej słabosty. Dalsze szczoby namisnyctwo zwernuło sia do wsich likariw powitowych i prywatnych, szczoby pry wykonywaniu swoich obowiazkiw pouczaly narid, jak maje sia suprotyw toji słabosty zachowuwaty i choronyty.

(P. **Bernadzikowski**. „To každy lekarz prywatny z obowiazku i sumienia robi!“)

Otže ja panu towarzyszewy nawedu fakt: pryniawjem słuhu, kotru pidozriwawjem o tuberkulozu, a poneże maju dity, poslawjem jeju do najblyższoho likara w mistoczku z lystom, szczoby jeju zbadaw i meni widpysaw, szczo na tim je. Win ne widpowiw ni słowa — a kołym sia z nym w paru tyżniw potim spotkaw, skazaw: „niech pan tę dziewczynę odprawi, bo jest w najwyższym stopniu tuberkuliczna“, a koły ja zapytaw sia dlaczoho toho pered tym ne skazaw, win widpowiw, szczo ne chotiw robyty jeji prykrosty, bo jabym diwezynu widprawyw. Otže ja jeju widprawyw po tim, a ona wi dwa misiaci pomerła. To je widpowid panu towarzyszewy na se, szczo skazaw.

(P. **Bernadzikowski**. „Może na krwotok płucny umarła?“)

Ni, na kaszel.

Ja, borony Boże, ne obwyniaju likariw, se ne je złoślywa krytyka, znaju szczo ony robłat, szczo mohut i sut obtiażeni praceju. Ale u nas sut taki widnosny, szczo selane meszkajut w odnij chati, toż duże trudno widdiłyty chorcho ale w takych wypadkach, deby sia mohło

zarazyty bilsze ludej, jabym dumaw, szczo bułob wskazane perewesty ti osoby do szpytala.

U nas tak dije sia, szczo jak za słabne korowa na pysk, abo bezroha, to zaraz zjide komisja, weterynari, žandarmerja, zamykajut jarmarky, a czomu? bo korowa zaslabła na pysok.

Ale jak w seli jest 10, 15 ludej choroch na suchoty, to tam zjide fizyk, skonstatuje, szczo w tij chati je słabist, ale szczoby zariadyw jaki sredstwa ostorożnosti, tohom jeszcze ne baczyw.

Ja ne stawljaju osibnoji rezolucyi, ale wyskazuju se bażaniemože do departamentu sanitarnoho i rady zdorowla, szczoby zwernuły uwahu na se i wydały zariadzenia widpowidni do włastej, starostw, uradiw hromadskych, wydały broszurky pouczajuczi do wsich ludej, szczo to słabist nebezpečna i jak pered neju sia choronyty.

Dalsze prychođu do druhoji słabosty, kotra nasz chłopskyj stan desiatkuje tj. do szkarlatyny.

Koły szkarlatyna w misti sia poja-wyt, to je tut mnoho likariw, sut szpytali i lude radiat sobi, jak mohut. Ale jak na seli sia pokaże, to zabyraje sotky ditej i nema na toje nijakoji rady. Tamtoho roku w mojim seli wmerło 164 ditej, koły urjad hromadskyj daw znaty o szkarlatyni do starostwa, to zjichaw fizyk, skonstatuwaw słabist i wse szczo zrobyw, to se, szczo zamknuw szkołu — ale nijakoho inszoho sredstwa ostorożnosti ne predpryniaw. Narid seho ne rozumije i dlatocho dytna chora spyt z 4, 5 inszymy w odnim liżku i słabist zabyraje w toj sposib desiatky i sotky ditej. Jak wže wspimnuwjem, tam de korowa za słabne, to jei wijt i komisja i žandarmerja, a tam de sotky ditej hyne, nikto ose ne dbaje. Ja sam widnosywjem sia z prośboju, szczoby prysłano likarja, a skazano meni po prostu, na se nema hroszej.

A koły zahlanemo do statystyky, to pokaże sia, szczo i tut nasz ruskyj narid najhirszyj i z jakoji pryčyny?

Pryčyna persza w zlim odżywłaniu sia, druha, szczo narid nasz ne je pouczennyj, jak pered toju słabostej sia choronyty.

I statystyka wykazuje, szczo u naszoho ruskoho naroda załedwo 15% ditej dochodyt do 20 roku žytia, a prydywim sia, szczo sia dije w klasi intiligentnij?

Tam statystyka wykazuje, szczo 25% zaedwo umeraje do 20 roku. Otze wydno, szczo własne proświta, inteligencja pewnoji klasy ochraniaje dity wid toji słabosty.

Ja znaju szczo korespondent „Słowa polskoho“ znowu napysze: A dyw, Staruch rozumije sia i na takich sprawach. Dijsno sia rozumije.

Ja ne pryjszow tut za jeha woleju ale za woleju ludej, kotii zrozumiły, szczo ja možu ich zastupaty, i ja duże żaluju, szczo sprawozdatel dnewnyka, na kotroho czeli stoit prezes Koła polskoho p. Głębiński, taki głupstwa wypysuje, jak szczo my chodymo w bilych hajdawerach; ale my wże majemo proświtu.

Otze szczoś treba zarjadyty, szczo by czysło smertelnosty w naszym narodi zmenszyło sia?

Poprawyty stan naszoho widzywlania to wże trudna rada wymahaty toho, na to my sami musymo sobi poradyty, ale możemo wymahaty bilszoji proświty, bilszoji nauky.

Treba wydaty broszura pouczajczu i o tij słabosty, jaki ostorożnosty maje sia pry nij zachowaty, treba włożyty na likariw urjadowych i prywatnych obowiazok, szczo jak spotkajut tu chorobu, majut zaraz o tim donesty włastiam; treba pouczyty meszkańciw, treba im zaboronyty, szczo by sia ne schodyły w chatach, hde dity chorujut na szkarlatynu a takoz zaboronyty takim ditiam prychodyty do szkoły.

Bo sam znaju wypadok, szczo taka dytyna pryjszła do szkoły i tam nad knyżkoju distała perszych objawiw: horjaczky i wymiotiw.

(P. Bernadzikowski. Zna się pan posel na symptomatologii;)

Pane doktor! moja biblioteka warta jest bilsza niż 2000 K i krytyka korespondenta „Słowa polskoho“ pewno mene ne ditkne.

Druhoju pryczynuju smertelnosty ditej ne lysz u nas, ale i na Mazurach jest se, szczo żeńszczyny selański duże newidpowidno postupajut pry kormleniu ditej.

W odnim seli piśla wykazu szkilnoho buło 106 ditej urodzonych w odnim roci a z toho po 6 litach pryjszło do szkoły lysz 26. Taki straszni widnosyny smertelnosty wykazuje statystyka. I ta

sama statystyka pouczaje nas, szczo koły u nas lysz 25% dożywaje 20 roku żytia to na Mazurach 50% a dlaczo? Bo tam do bratej Mazuriw proświta skorsze dosiahła jak do nas.

Jakżeż kormyt sia dytynu po selach? Diwczyna widdaje sia, zistaje matereju i ne maje po najbilszij czasty poniatia o tim, jak sia dytynu wychowuje. Maju w mojejii bibliotece broszuru wydanu czerkez kliniku krakiwsku, napysana dochtorem Jakobowskim; w tij broszuri podane jest duże ľehkie sredstwo, kotre koždyj selanyn maje na misicy, jak kormyty małeńki dity w misiaciach horjacznych czerweiu i lypniu, bo widomo, szczo w tych misiaciach dity w naślidok zipsutia kiszoczok i żoludoczka sotkamy hynut.

Ne odna mama w rozpuci, bo dytyna w oczach jij umyraje, a ne znaje, szczo maje pid rukoju tak proste sredstwo zapodane w tij broszuri: wziaty odno jajce, widdiłyty żowtko a bilko daty do 6 lyzok perewarenoji wody i toju polywoczkoju kormyty dytynu, koły distane zapalenia kiszoczok tak dowho, doky ne wyzdorowije. W toj sposib ja dwi moi dytyny wyratowaw, i kołyb rada zdorowla wydała totu broszuru okremo dla naroda z opysom jak postupaty razi słabosty, to zawniaju Paniw, szczo mymo takoho lychcho widzywlania naszoho naroda smertelnist zmenszyłab sia o 50%.

W tij broszuri napysano npr. miż inszymy, szczo mater ne maje do 3 misiaciw horochu jisty; kołyb se ludy znały, toby z pewnostej se omynuly.

Teper szczo do akuszerok. Jak sia wspomynaje o tij sprawi, to dekotri Panowe w tij Pałati wże uśmichajut sia, a ja ciłkom inaksze zadywłaju sia na niu; bo tam, hde smert zahladaje w oczy dwom najdorozszym istotam hde chodyt o dwi duszi, tam nema śmichu.

Kazaw oteć Stojałowski, szczo baby wystarczut, ale ja dumaju, szczo kołyb tak pryjszło o Stojałowskiemu urodyty dytynu, to winby usej czas sto likariw sklykaw!

(Huczna wes-łość).

Ja moi Panowe dywlu sia na sprawu akuszerok z toczky postupowoji. W dawnych czasach, koły narid buw temnyj, rodyła sia dytyna bez pomoczy akuszerky i dijsno dijały sia tohdy neszczaslywi słucazi, tak szczo lysz naszij

widpornosty zawdziaczaty musymo, szczo tych neszczast bilsze ne buło. Nakołyb tak odnak pryjszło żeńszczynom inteligentnoji klasy w tych obstawynach rodyty dity, to ruczcu Wam, szczo i 75% najdo-
roższych istot hynułob pry tym.

Szcze buduczy postenkomendantom w Delatyni w r. 1892 przedłożyw ja namisnyctwu relaciju, kotra musyt sia w jeho aktach znachodyty, relaciju domahajuczu ju sia wydania rozporządzenia w sprawi akuszerok.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

Ja znaw wypadky, de żeńszczyna baba—znachorka, bo po seli tiji baby znachorky zastupajut akuszerky, to jest najpidlijsza istota, je pyjaczka, jak jeji ne postawysz litry horiłky na stił, to ne pide.

(P. Bernadzikowski. Nie wszystkie).

I tiji baby znachorky sut neuczeni najczastsze. Żeńszczyna prosyt taku znachorku, ta znachorka prycho-
dyti newistka umeraje.

Szczo sia stało?

Boh daw dytynu a po dytyni pryj-
szła babka i skazała, szczo . . .

Ja možu toje skazaty

(P. Bernadzikowski. Ależ prosimy
bardzo, proszę się nie wstydzic)

szczo Gebärmutter

(P. Bernadzikowski. Macica).

macica ne je tam na swoim miscy i prywjazała newistku do hory nohamy.

To je fakt opysanyj w aktach sudowych.

I ja musiwjem na własnyj koszt sprowadyty doktora, kotryj jeju urato-
waw.

Oden liśniczyj maw żinku, kotru babka dwa dny muczyła.

Buw wypadok de try dny żeńszczy-
na sia muczyła, z rozpaczy wsio odinie poderła i leżała na zemli wraz z dytyno-
ju, potim pomeřła i dytyna takož.

Sotky takich wypadkiw sut opysani w aktach sudowych i całkom inaksze tre-
ba sia na tu sprawu dywyty.

My chłopcy żadajemo, szczo by w ko-
żdym seli buła uczena akuszerka,

(Żywe oklaski).

bo to jest duże ważna ricz.

Teper sia zaprowadzaje akuszerky taki, o kotrych całkom słuszno p. Stojalowski skazaw, szczo idut na nauku żeńszczy-
ny z mista, do kotrych naszci żeńszczy-
ny w sełach ne majut dowirja.

Otże jabym prosyw, szczo by Wydił sanitarnyj duże uwzhladnyw nasze selań-
stwo i pryjmaw na nauku żeńszczy-
ny z seł, kotri sia zhłaszejut.

Ja podam fakt w tim wzhladi. Ja sprowadywem z mista akuszerku do mo-
ho seła, kotre dosejczas jeji ne mało i ta akuszerka po roku borby musila sia za-
braty, bo narid ne maw do neji dowirja.

My posyłajemo na kurs swoji żeńszczy-
ny i tiji całkom zadowolut.

Otże duże słuszno skazaw p. Stojalowski, szczo by z každoho seła poklyka-
ty żeńszczy-
ny a tu fond powitowyj i tak-
ož krajowyj powynen sia pryczynyty do toho a takož i fond derżawnyj, bo tutky rozchodyt sia o duże ważnu ricz i we-
łyku.

Ne hodžu sia z p. Senykom, kotryj skazaw, szczo tiji żeńszczy-
ny, kobity prywatni, udilajut pomoczy z myłoserdia.

Towarysz Styła wspomynaw wże, szczo w takim seli, de nema uczenoj aku-
szerky, nikoły takoj kobity ne pustiat, tilky tam, de je akuszerka uczena, uży-
waje sia porady prostoj baby, do kotroji selanka maje dowirje.

Jabym buw za tym, szczo by my wże raz kynuły wsi stari meży namy wkorineni zabobony jak i toj zabo-
bon, szczo prosta baba szwydsze pomoże, jak wczena akuszerka. Ja ne baczyw, szczo by chto zamist do krawcia iszow do kowala, jak maje sobi odinie naprawyty — taksamo sły potreba konia pidkowaty, ja idu do kowala a ni do krawcia.

Ja baczu z toj toczky i dlatoho ne buwbym za tym postupowaniem, szczo by syłoju nakydaty akuszerky, ale postupowo zaochoczuwaty do toho selaństwo, pred-
stawlaty im korysty i nebezpeky wypły-
wajuczy z braku akuszerok.

Ja zapodam fakt z moho seła. Oden gospodar żalowaw zaklykaty akuszerku z susidnoho seła, jak porodyla jemu żeńszczy-
na chłopcia, natomist zaklykaw ba-
bu, kotra kazala, szczo treba zwaryty rosił. Gospodar zarizaw kurku i zrobyw rosił — taj rosił wypyla żeńszczy-
na i zjila chliba i kurku a potim pywa sia napyła. Za 6 hodyn wmerła ta żeńszczy-

na, po kotrij dwi dytyny zistaly. Widtak potim spotykuje sia zi mnoju i ja jeho spyta, czomu akuszerki ne klykaw— a win meni widpowiw: „w nas takyj sluczaj, szczo prosta baba skorsze pomoze“.

„Otze majesz prostu babu“.

U nas mezy chlopamy tak ne je. Sylna pryroda chlopska znosyt wsio. Ja wydiwjem zenszczynu, kotra porodyla dytia i polozyła jeho pid piwkopkom a sama zala dalsze.

Pryroda chlopska wsio wytrymaje ale tilky do czasu!

W tim naprjami treba sia staraty poprawyty naszi obstanowy w tim wzhladi, szczo by w wsich slabostiach my umily zastosuwyty sia do postupu czasu, do ducha teperisznoho postupu.

Dlatocho ne stawljaju rezolucju, tilki zwertaju sia z prosboju, szczo by w tim wzhladi bilsze uwzhladniano pry pryjmowaniu na kurs akuszerskyj naszi zenszczyny.

(Glos. Tylko zebly byly pisienne). rozumije sia, pysmenni syly.

Ne budu riszaty inszych spraw, ale muszu wyskazaty podiakowanie, szczo p. Michałowski skrytykowaw zaklad kulparowski tak, jak dijestno musiw jeho skrytykuwaty, tilky ne znaju, czy korespondent Słowa Polskoho jeho tak skrytykuje, jak mene.

P. Senyk. Proszu o hołos w sprawi faktycznoho sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Skwarko.

P. Skwarko. Wysokij Sojme!

W doteperisznij dyskusiji nad sprawozdaniem Wydiłu krajewoho i komisiji sanitarnoji pidneseni byly dejakomy besidnykamy zaloby na sposib ustanowluwania hromadskych zhladno okruzhnych akuszerok.

Z tymy zalobamy ja w wełykoj czasty hodzu sia i choctu tutky dokladnysze wkazaty na newidpowidnyj i proty zakonnyj sposib takoho ustanowluwania akuszerok.

Sposib imenowania hromadskych akuszerok prypysuje zakon krajewyj z 2. lutoho 1891. (Wistnyk zakoniw krajewych, czysło 17) w §. 17, i rozporjadok wykonawczyj do toho zakona wydanyj czerez Namisnyctwo w porozuminiu z Wydiłom krajewym. Po mysly toho zakona, zhladno

toho rozporjadku wykonawczoho majut hromady obowiazok postaraty sia dla sebe o kwalifikowani akuszerky, ale jest riczeju samych hromad, w jakyj sposib wony sej swij obowiazok spowniat, szczo by lysz po mysly zakona obowiazok sej spownyly.

Dalsze pisla postanow powyższoho zakona i rozporjadku hromada abo sama dla sebe ustanawlaje akuszerku, abo moze dobrowilno lucztyt sia z inszymi hromadamy w oden okruh i spilno z nymy ustanowyty dla sebe okruzhnu akuszerku.

A znów sami dotyczni hromady luczaczyt sia w oden okruh majut prawo sami czy to w dorozhi konkursu, czy w inszyj widpowidnyj sposib akuszerku dla sebe ustanowyty a wlasty powitowi ne majut prawa samowilno i nasylnu nakydaty im akuszerku.

Jeslyz zajdut zakanni wymohy do prymusowoho ustanowlenia takich akuszerok dla hromad w sluczajach, koły hromady w protiahu piw roku ne uczyniat zadosyt wizwaniu wlastyj powitowych to i tohdy ustanowlenie akuszerky ne smije widbuwaty sia bez dorohy konkursu, samowilno i musyt buty pryznana widpowidna ingerencja dotycznym hromadam.

Do tych wlasno zakonnych postanow ne stosujut sia wlasty powitowi i duze czasto proty woli hromady samowilno abo zadla pimsty za jakyjś akt politycznyj prymusowo luczat hromady w oden okruh, abo samowilno nakydajut takim okruham czy hromadam akuszerku zowsim nesympatycznu mymo toho, szczo dotyczni hromady maly wze wybranu akuszerku ciłkom ukwalifikowanu.

Ne budu nawodyw faktiw, jaki znaju z doświdu, bo se moze dekocho podraznyloby, odnak konstatuju, szczo dijestno tak jest.

Tomu zdałoby sia, szczo by Wydił krajewyj widpowidnym obižnykom zwernuw uwahu Wydiłiw powitowych, zhladno Namisnyctwo szczo by zwernulo uwahu powitowych wlastej politycznych, szczo by wony toczno stosowalyt sia do postanow powyższoho zakona i rozporjadku i ne robyly nadužyt i szczo by zawsihdy pytal y o wolu dotycznich hromad, koły bude rozchodyło sia o ich poluczenie w oden okruh, i szczo by samowilno i nasylnu i bez dorohy konkursu ne nakydalyt im akuszerok, bo takyj sposib tworyt lysz newdo-

wołenie meży narodom i z tych przyczyn czujemy narikania i żaloby.

Dalsze zdałoby sia takoz, szczo by w podruczykach szkil narodnych i gimnazjalnych były pomiszczani pidstawowi widomosty w sprawach higieniczno-sanitarnych.

W inszych krajach bilsze kulturnych jak nasz np. w Uhoršczyni sut taki widomosty w pidruczykach szkilnych, a u nas w tim zhladi ne ma niczoho widpowidnoho w pidruczykach szkilnych.

Sprawozdanie komisji sanitarnoji zwertaje uwahu na te, szczo koždyj powit powynen stremity do toho, szczo by konieczno maw swij szpytal.

Suspilnist nasza dijestno piznała znaczinie i wahu szpytaliw powitowych i czast powitiw zaniała sia wże organizowaniem widpowidnoji akcji w dorozii prywatnij.

Odnak akcja ta terpyt czerez duże nedbałe jeji wedenie.

Znaju z doświdu taku sprawu w powiti mostyskim.

W Mostyskach pered około 20 rokamy pidneseno sprawu zasnowania szpytala powitowoho.

Zibrano składky, zibrano fond, je wże nawet dim „szpytaliwka“ odnak do nynisznoho dnia nichto ne znaje, w jakim stadyum sia sprawa znachodyt, chto zarjadzuje tym fondom i domom i w jakim stani wzahali sprawa znachodyt sia.

Piśla mojejii hadky bułobu wskazane, szczo by widpowidni czynnyky jak Wydił krajewyj i prawytelstwo krajewe prowadły ewidencju tych fondiw, abo szczo by zibraty daty pro ti fondy.

Te prypiszyłoby sprawu bo spoukałoby dotyczni czynnyky po powitach do zwawiszcho zanymania sia akceju zasnowania szpytaliw po powitach.

Możeby sprawa skorsze ruszyła w pered, jeslyby suspilnist, kotra składała żertwy na szpytali, mała publicznie sprawozdania, szczo z tymy fondamy dije sia.

A takoz i fondy musilyby buty w bilszym porjadku i bułaby nadija, szczo sprawa zasnowania nowych szpytaliw po powitach iszłaby żywijszym tempom jak dosy.

Dlatoho bażaniem mojem jest, szczo by Wydił krajewyj w ślidujuczim sprawozdaniu predložyw nam wykaz takych

fondiw szpytalnych po powitach, szczo byśmy mohły zorientowaty sia, de jaki fondy sut, jaka ich wysota i ewentualno, szczo by možna pobudyty ich do żytia.

To ricz duże ważna, bo publiczna kontrola sponukałaby widpowidni czynnyky powitowi do bilszoho porjadku i do żywijszoho tempa w zasnowuwainu szpytaliw powitowych.

(*Brava i oklaski.*)

Marszałek. Dla sprostowania faktów do głosu zapisał się p. Michałowski. Udziałem mu głosu.

P. Michałowski. Wysoka Izbo!

Poseł Trzeciecki i ks. poseł Stojalowski podnosili we wczorajszej dyskusiji nad sprawozdaniem komisji sanitarnej, że w przemówieniu mojem domagałem się usunięcia SS. miłosierdzia od pielęgnowania chorych.

Prostuję faktycznie, że przeciwnie, domagałem się pomnożenia liczby SS. miłosierdzia w zakładzie dla umysłowo chorych, uważam bowiem SS. miłosierdzia jako najodpowiedniejsze do tych czynności i dla tego w mieście, które tutaj reprezentuję, popierałem je zawsze tak w szpitalu powszechnym, jak i w ochronkach, wiem bowiem, że one te trudne, poświęcenia wymagające usługi, spełniają z takim zaparciem, które może pochodzić tylko z prawdziwej chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Ale Szanowni Panowie, jak to powiedział p. Jahl, zakonnice są ludźmi—a między ludźmi muszą być różnice, to też jedne spełniają te ciężkie obowiązki z większym a drugie z mniejszym zaparciem i dlatego w przemowie mojej powiedziałem, że chorzy pozostawieni są na łaskę lub niełaskę brutalnych dozorców i obojętnych sióstr.

Ponieważ zaś ten wyraz „obojętny“ bez złej woli użyty, podrażnił niektórych członków tej Wysokiej Izby, i przeto ja odwołuję ten wyraz a czynię to dlatego, bo sądzę, że jakkolwiek są w społeczeństwie naszym sprawy, których nawet lekko poruszać, lekko dotykać bezkarnie nie wolno, to przecież wyraz „obojętny“ bez złej woli przezemnie użyty, nie powinien nikogo drażnić w tej Wysokiej Izbie, zwłaszcza, że zaznaczam tutaj publicznie, że dla działalności SS. miłosierdzia w kraju naszym jestem z pełnym uznaniem.

Pragnąłbym tylko, aby one do tej ciężkiej a odpowiedzialnej służby były wyszkolone, a że one dotąd nie są przysposobione, to stwierdził krajowy inspektor szpitali, jako też p. Szef departamentu V, którego zapytaniem, czy zwiędzał kiedy zakład obłąkanych w Kulparkowie, obrazić nie chciałem, a jeżeli zapytanie to było mu niemiłym, to go tutaj publicznie przepraszam.

W końcu zaznaczam, że uwagi moje podniesione we wczorajszym moim przemówieniu, oparłem głównie na sprawozdaniu głównego inspektora krajowego szpitali, jakoteż na własnym przedświadczeniu.

Marszałek. Dla sprostowania faktów do głosu zapisany p. Senyk. Udzielam mu głosu.

P. ks. **Senyk.** Wysoka Pałato!

Na słowa p. Starucha, kotryj skazaw, szczo win ne hodyt sia na moi pohlady, szczo do akuszerok, prostuju faktyczno, szczo ja lysz markowaw, szczo w seli okremim, hde jest taka ispytowana akuszerka a pryjde taka neispytna do pomoczy, to taka ispytowana zaraz pysze skarhu do starostwa, na toti zwyczajni akuszerky, kotri pryjszly jakojs zenszczyzni z pomoczeju.

Ja cilym sercem jeśm za tym, szczo-by takim kandydatkam selskym dawaty subwencju i stypendja, szczo-by ony dijistno nauczylly sia i pomahaly ludiam po selach, odnak jeśm za tym, szczo-by starostwo ne karało takich akuszerok neispytowanych, jeśly prynosiat pomocz rodiazczym.

Dlatoho prostuju faktyczno i proszu pryniaty do widomosty, szczo mij pohlad hodyt sia zowsim z pohladom posła Starucha.

Marszałek. W sprawie formalnej prosił o głos p. Merunowicz. Udzielam mu głosu.

P. **Merunowicz.** Zaznaczam, że w dyskusji szczegółowej postawię rezolucję dodatkową do wniosków komisji.

Marszałek. Dyskusya została wyczerpana. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.**

Wysoki Sejmie!

Już kilku mowców stwierdziło, że jest rzeczą niebywałą, aby dyskusya w sprawach sanitarnych w tym Wysokim Sejmie tak długo trwała, jak obecna.

Razem z innymi cieszę się tem bardzo, a cieszyłbym się jeszcze więcej, gdyby nie to, czego żałowaćby należało, że dyskusya ta wywołaną została kwestyą uczuciową, że dyskusya toczyła się dlatego tak obszernie, ponieważ w żywych barwach zaznaczyło się to, co jednego lub drugiego posła bolało.

Z mego stanowiska muszę powiedzieć, że nigdy nie kieruję się uczuciowością w sprawach sanitarnych. Sprawy sanitarne uważam jedynie, jako bardzo ważny dział gospodarstwa krajowego, który powinien pozostawać w równowadze z innymi działami tego gospodarstwa.

Tematy, które tu były poruszone, są tak obszerne, że nie łatwo ująć je w jedno przemówienie, ani w jakąś broszurę, bo chcąc w tej kwestyi wszystkiego dotknąć i na wszystko dać wyjaśnienie, potrzebowałyby bardzo wielkiego tomu, aby to wszystko w nim pomieścić się dało.

Sprawy sanitarne mają tę właściwość, że wymagają koniecznie pewnych, chociaż nie wielkich, ale zawsze pewnych wiadomości zawodowych, w celu wydania o nich należytego sądu.

Nie chcę, proszę Panów, przez to powiedzieć, że ktoś nie posiadający zawodowych wiadomości, nie powinien się nad temi sprawami zastanawiać i zdania swego wypowiadać, ale twierdzę, że każdy, kto zdanie swoje w tych sprawach wypowiada, musi koniecznie liczyć się z pewnymi zawodowymi uwagami, które cały przedmiot muszą, że tak powiem, regulować i dyskusję na pewne, właściwe tory sprowadzać.

Dlatego też, mimo że sprawy te tak wszechstronnie już omawiano, muszę zabrać głos i kwestye niektóre tutaj porużyć i omówić.

Przedewszystkiem wypowiediano ogólne poglądy, poruszano sprawy dotyczące najrozmaitszych dziedzin, sprawy obchodzące mniej lub więcej czynniki krajowe, a później przechodzili mowcy do szczegółów. Powiedziałbym, że ta dyskusya dałaby się podzielić na pewne działy i tak: na dział dotyczący spraw ogólnych sanitarnych krajowych i na dział spraw sanitarnych, pozostających pod bezpośrednim kierunkiem autonomicznych władz krajowych, w którym mieściła się pewnego rodzaju jak gdyby krytyka działalności tych władz krajowych.

Co się tyczy ogólnych spraw sani-

tarnych, już zaznaczyłem, że potrzeba do tego bardzo dużo czasu i miejsca, ażeby je wyczerpać. Co się tyczy spraw tych, które należą, że tak powiem, bliżej do Departamentu V-go, chcąc o nich sądzić, przede wszystkim trzeba zdać sobie sprawę nie tylko z tego co jest dzisiaj, ale i z tego co było dawniej.

Łatwo jest rzucić krytykę, łatwo jest powiedzieć, że to i owo jest złe, że jednego i drugiego brakuje. Jeżeli się Panowie dobrze zastanowią nad tem co było w tej Wysokiej Izbie w tych sześciu godzinach powiedziane, to zobaczą, że właściwie największą częścią tego, co było powiedziane jest właściwie parafrazą tego, co Panowie znajdują w sprawozdaniu Departamentu, w sprawozdaniu p. inspektora, w sprawozdaniu z inspekcji i w sprawozdaniu komisji sanitarnej. Mowcy powoływali się na to, co przeczytali w tych dokumentach.

Co to znaczy?

To znaczy, że ani Wydział krajowy, ani Departament, ani p. inspektor, ani komisja sanitarna nic nie ukrywają, tylko wszystko na jaw wystawiają. Uczynili to tak samo tego roku, jak to czynili i w innych latach, tylko, że, w innych latach przechodziło się nad tem mimochodem do porządku dziennego a dziś wglądnięto w te sprawy głębiej i zaczęto się nad niemi zastanawiać.

Z nowych rzeczy, których nie ma w sprawozdaniach, o których wspominałem, cytowano tylko fakta pojedyncze, którymi Panowie mowcy starali się udowodnić i wzmocnić to, o czem mówili.

Może zbyt mało w sprawozdaniach powiedziane było o gruźlicy i tu przyznaję, że można było więcej powiedzieć i słusznie ten temat omawiano i w tym kierunku zwrócone mowy miały najwięcej racji. Jeżeli chcemy mówić racjonalnie o naszym szpitalnictwie, o naszych stosunkach zdrowotnych, to powiedziałbym, że trzeba koniecznie zastanowić się nad tem, jaki był dawniej stan naszych szpitali a jaki jest dzisiaj. Nie chcę się szeroko rozwodzić, ale stwierdzam, co faktem jest, że w czasie, gdy kraj objął od Rządu szpitalnictwo krajowe, działy się rzeczy straszne, rzeczy, które gdybym chciał opowiadać, mógłbym wywoływać silne wrażenie. Przyniosłem ze sobą na trybunę dokumenta, bo myślałem, że ta dyskusja będzie trwać krócej, że zatem będę mógł urozmaić Panom rzecz rozmaitemi opo-

wiadaniami i faktami cytowanymi z książek. Od tego odstępuję, muszę jednak zaznaczyć, że bywały rzeczy horrendalne i podam tylko kilka szczegółów.

Proszę wziąć na uwagę, że nie takie to dawne czasy, bo niemal za mojej pamięci, lat temu około 30 kiedy jeszcze prowadzono umyślowo chorych, ujętych takimi żelaznami kleszczami wielkimi; nie tak dawno spalił się szpital w Złoczowie, w którym był słup, do którego łańcuchami przywiązywano chorego, który miał być operowanym.

Jeżeli idzie o dawniejszą organizację służby szpitalnej, to mamy taki obrazek, że służba nie dostawała pożywienia w szpitalach tylko pieniądze i dostawała kredyt w szynku, że w szpitalu był szynk, a tu we Lwowie nie tak dawno, bo około r. 1870 był szynk „pod trupem“ (tak się nazywał szynk obok szpitala na rogu ulicy), gdzie ci, którzy dawali w szpitalu jeść chorym, gwarantowali za wódkę i jedzenie służby, które ta ostatnia w tym szynku na kredyt brała. Z tamtąd ściągano do chorych posługaczy.

A sądzę, nikt z Panów nie wątpi, że ludzie ci w tym szynku nie jedli, oni tam tylko na wódkę chodzili nie na jedzenie, a jedli w szpitalu pożywienie, dla chorych przeznaczone.

Takie były stosunki, które trudno nawet opisać. Proszę pomyśleć w jakich warunkach znajdowali się chorzy?

Panowie pozwolą i JE. p. Marszałek pozwoli, że odczytam tylko parę wierszy z opisu tych stosunków, jakie panowały w tych czasach w szpitalach.

(czyta)

„Stan szpitali w Galicji był taki, że dziś uwierzyć nawet trudno najbezszybciej w współczesnym opisie. Pomieszczeni przeważnie w zrujnowanych najętych budynkach, otoczonych gnojowskimi, położonych w sąsiedztwie zajazdów, szynkowni, targowic, oddane były na łaskę przedsiębiorców, którzy za dzienną opłatą od osoby dostarczali żywności, leków, opieki i t. d.

Kobiety leżały na salach z mężczyznami, umarli z żywymi, tyfusowych w okresie gorączkowym przywiązywano powozami do łóżka. Służba nie otrzymywała żywności, tylko płacę w gotówce, lub kredyt na wódkę, kielbasę i t. d.“

Proszę Panów! niech to, co powiedziałem, będzie probierzem i miarą tego,

jakie były stosunki. Jakie były stosunki, odnoszące się do służby, odnoszące się do pomieszczenia chorych, takie też same stosunki istniały we wszystkim.— Takie rzeczy odebrał kraj i w takich warunkach kraj pracował w szpitalnictwie.

Dlaczego to mówię?

Dlatego to mówię, bo jeżeli chcemy teraz oceniać rzeczy, to musimy porównać, jak było n. p. w roku 1870tym u nas, a jak było za granicą, dalej musimy porównać stan dzisiejszy naszych szpitali z zagranicznymi. Musimy zapytać jak jest u nas a w innych krajach, w których to jest lepiej, a z tego wyniknie, jeżeli kto się chce więcej zagłębiać i badać, że stosunek ten w tych czasach, kiedy kraj obejmował szpitalnictwo, wtenczas kiedy te stosunki istniały, o których wspominałem, że ta różnica między szpitalami innych krajów zagranicznych a naszego była daleko większą, niż ta, która istnieje dzisiaj. Czyli innymi słowy, stosunki od czasu objęcia szpitalnictwa przez kraj, poprawiły się, bo kraj nietylko prowadził szpitalnictwo ku lepszemu w tem tempie, jak w krajach sąsiednich, ale poszedł tempem szybszym, on nie doścignął tamtych krajów, ale w każdym razie zmniejszyła się odległość pomiędzy jednymi a drugimi szpitalami i to proszę Panów może być tylko miarą tego, czy i o ile kraj spełniał swe zadanie. Tak jest, to się da stwierdzić a powiedziałbym nawet, że da się rachunkowo stwierdzić.

Jeżeli w ten sposób rzecz wezmę i tak będę porównywać, to muszę powiedzieć, że nietylko jest bardzo znaczne polepszenie stosunków, ale że zastanawiając się nad poszczególnymi okresami działalności kraju widzimy, że przez lat 20 pierwszych po objęciu szpitali w zarząd kraju zrobiono o połowę mniej jak w ostatnich siedmiu latach w szpitalnictwie krajem.

Stwierdzić więc można nietylko to, że postęp istnieje i że ten postęp idzie w matematycznym, ale że idzie innym stosunku, coraz szybszym. To nie są rzeczy łatwe, któreby odrazu zrobić się dały, na takie rzeczy składały się generacje. Szpitalnictwo nie jest rzeczą dzisiejszą i jeżeli raz było zaniedbane w kraju u nas do tego stopnia, to znowu dziesiątek lat potrzeba, aby do pewnej należytej wysokości doszło.

Zdaje mi się, że jest faktem niezaprzeczonym, że pod wielu względami stoi-

my gorzej jak najbiedniejsze kraje koronne, jak Dalmacya i Bukowina. To jest faktem, bo my mamy stanowczo mniej łóżek, gdyż jedno na 1200 do 1300 ludności, kiedy w Dalmacyi wypada jedno na 1100 a w Bukowinie na 990 ludności. Stoimy więc gorzej, ale tu naraz doścignąć jest niepodobieństwem. Zresztą składały się na to rozmaite czynniki, czynniki natury ekonomicznej. Ja nie jestem ekonomistą, tylko lekarzem, patrzę i studyuję, ja nie umiem wszystkiego, to trudno, tylko w jednej rzeczy starałem się jakoś więcej obznajomić, ale muszę powiedzieć, że nie we wszystkich krajach dzieje się to, co się dzieje u nas, co może jest do pewnego stopnia naszą właściwością narodową a mianowicie to, co nieraz spostrzegłem, że jeżeli władza centralna krajowa ma jakąś sprawę w swoich rękach, to wszyscy kładą ręce do kieszeni i mówią: mamy takich, którzy się tem powinni zajmować, niech oni robią. Mamy kraj, Wydział krajowy, Sejm, płacimy na to podatki, więc niech się starają te Władze o to co potrzebne, niech się starają o szpitale i t. d.

Tak się traktować rzeczy nie da, jedna strona w takich rzeczach działać nie może, musi być koniecznie inicjatywa i równoczesna praca z dołu a tej u nas właśnie brak. Ten brak odbija się w tem, że mamy za mało szpitali w kraju, mamy 1½ miliona ludności bez jednego łóżka.

Mówiono tu o domach dla rekonwalescentów. Kwestya to bardzo ważna. Czy przy szpitalach dla obłąkanych, czy także i przy innych. to rzeczy nie zmienia. Czy tak czy siak, jest to kwestya bardzo ważna, czysto ekonomiczna, wielu rekonwalescentów i chorych, którzyby mogli się mieścić bardzo dobrze i kosztować niewiele, w domach przytułkowych zalega niepotrzebnie szpitale, co u nas tak wiele kosztuje. Trzebaby to koniecznie usunąć, trzebaby koniecznie domów dla biednych i rekonwalescentów.

Ale to jest kwestya, która się nie da prawie poruszyć.

Przed trzema laty postawiłem wniosek z inicjatywy poselskiej w tej Wysokiej Izbie, ażeby rozpocząć akcyę w celu stworzenia domów dla rekonwalescentów i przytułków dla chorych nieuleczalnych. I cóż się pokazało, gdym się dalej w tę sprawę wgłębił? przekonałem się, że tu postąpić kroku nie można, jeśli się nie

stworzy ustawy normującej opiekę nad ubogimi. To, o czem wspomniał p. Jabłoński, praca bardzo dzielna p. Dąbskiego, którą przygotował już dla Sejmu (a która zdaje mi się nie przyszła pod obrady), wykazuje, że jest to dział wymagający takich kolosalnych nakładów pieniężnych, że właściwie w dzisiejszych warunkach do tego wziąć się nie można.

Muszę się teraz wrócić do tego, co powiedziałem o braku u nas inicjatywy i współdziałania z dołu i oświadczyć, że znakomicie dałaby się ta rzecz załatwić i zorganizować przy pewnej dążności z dołu.

Niechaj tu będzie przykładem praca p. Krainkiego w Sokalu, który z fundusów kar i innych, które u nas w kraju idą na marne, stworzył taki dom przytułkowy, a który się znakomicie rozwija z korzyścią dla ubogich chorych, dla rekonwalescentów, z korzyścią dla społeczeństwa i z korzyścią dla funduszu krajowego.

Podobny dom powstał w Tarnowie, a wreszcie jest trzecie miasto w Galicji, w którym podobna instytucja ma być do życia powołaną.

Zdaje mi się, że w Tarnowie ks. Walczyński działał w tym kierunku i zakład stworzył. Mamy tedy przykłady, są fundusze, są środki, trzeba tylko dobrej woli, trochę pracy, działania ale z dołu, a rzecz by się pięknie rozwinać mogła. Takich tedy domów mamy dwa, trzeci ma powstać, a o tem, że takie instytucje dobrze się krajowi przysługują, nie chcę się w tej chwili rozwodzić. Gdyby wszystkie powiaty poszły za tym przykładem, w kilku latach, prawie bezwiednie byłoby wielkie, bardzo doniosłe dzieło do życia powołane.

Proszę Panów! Mówiąc ogólnie, zanim przystąpię do szczegółów, przez niektórych pp. mowców poruszonych, muszę zaznaczyć, że w debacie był pewien tenor zarzutów, w pewnej mierze za ostro przeciwko departamentowi V. występujący. Mojem zdaniem to, co szanowni pp. mowcy w Wysokiej Izbie wypowiedzieli, to z małymi wyjątkami zaczerpnięte zostało ze sprawozdania Departamentu i pana inspektora. Również na podstawie tego, co tu wypowiedzianem zostało, mogę skonstatować, że wszystkie niemal kwestye, w ciągu dyskusji poruszone, były też podniesione w sprawozdaniu komisji.

Przedewszystkiem komisja sanitarna

zwraca uwagę, że Departament V. pewnych kwestyj w swem sprawozdaniu nie poruszył. Działo się to dlatego, że niektóre sprawy przedłożył Departament Wysokiemu Sejmowi w osobnych sprawozdaniach, inne nie były opracowywane a inne wreszcie zostały załatwione. Komisja sanitarna żąda od departamentu, aby przedstawiał wszystkie sprawy, aby mogła przedstawić Wysokiemu Sejmowi całość działalności Departamentu.

Czyniono Departamentowi zarzuty, że nie wszystko jest tak, jakby być powinno.

Ależ, moi Panowie! Nie można wszystkiego zrobić od razu, jak to wykazałem, trzeba czasu i to długiego czasu, a co więcej pieniędzy. Muszę też powiedzieć, że niesprawiedliwe i krzywdzące było zapytanie do szefa Departamentu V. w sprawie wizytacji zakładu kulparkowskiego. Komisja sanitarna jeździła nie tylko do Kulparkowa, nie tylko do Koberzyna, ale i do poszczególnych szpitali. Na pytanie, czy szef Dep. V. także jeździł odpowiem, że jeżeli jeździł sam JE. p. Marszałek, to tembardziej jeździł i szef V. Departamentu. Mnie, z rachunku mojego wynikało, i to umieściłem na końcu sprawozdania, że postępy, jakie w ciągu ostatniego 10-lecia w szpitalnictwie zrobiono, zawdzięczyć należy szefowi Departamentu V-go. To, że się z wielu stron tej Wysokiej Izby objawia pewne niezadowolenie z tego, że w szpitalnictwie nie wszystko jest tak, jakby sobie tego życzyć można, nie jest jeszcze dowodem, że się nie robi tego, co robić potrzeba. Tutaj trzeba się przekonać pierwszej, czy praca na tem polu była wydatna i wówczas dopiero wypowiedzieć swe uznanie lub niezadowolenie. Ja jestem 33 lat lekarzem, 26 lat pracuję w szpitalnictwie i mogę powiedzieć, że zdumiony jestem i dziwię się, że człowiek, nie mający specjalnych zawodowych wiadomości, tyle w szpitalnictwie zrobił — i że w szpitalnictwie spotykamy tak mało rzeczy takich, o którychby się powiedziało: szkoda, że na to wydano pieniądze.

Te słowa wypowiedziałem w komisji, a komisja je przyjęła. I jeszcze raz powtarzam, że tylko uznanie i wdzięczność szefowi Dep. V-go się należą.

(Oklaski).

Przejdę teraz do spraw poszczególnych, poruszonych w debatach, Dziwiono

się, że komisya sanitarna przywiązuje wagę i chwali oszczędną gospodarke — dla wyjaśnienia muszę zaznaczyć, że tu nie rozchodzi się o robienie oszczędności na tem co służy do opieki i pielęgnowania chorych, ale chodzi o dobrą administracyę funduszami, ale chodzi o oszczędności, dające się uzyskać przez zaprowadzenie dobrej gospodarki. Komisya sanitarna jest za najhojniejszym uposażeniem szpitali w kierunku właściwej opieki i pielęgnacyi chorych.

Była mowa o braku pewnej przewodniej myśli lekarskiej i mówiono wiele o Kulparkowie. Jeżeli na co skarżyć się możemy, to chyba przecież nie na Kulparków!

W r. 1902 była zwołana ankietka, która miała na celu zbadanie stosunków szpitalnictwa krajowego, która też bardzo gruntownie zastanawiała się nad różnemi kwestyami. Dała też ona pobudkę do podjęcia rozmaitych prób i doświadczeń. Otóż, w półtora roku po tej ankiecie, kiedy Izba obradowała, powstało w komisji sanitarnej pytanie, a raczej myśl zastanowienia się nad tem, jakich byłoby potrzeba funduszków, aby zaspokoić konieczne potrzeby w dziale szpitalnictwa krajowego i obliczyliśmy, że na tę jedną sesyę, tj. na jeden rok potrzeba by 12,000.000 koron i że ta suma zaledwieby wystarczyła no najkonieczniejsze potrzeby szpitalnictwa krajowego. Obliczenia te doszły do wiadomości posłów, powstało zaniepokojenie i głosy: „Co komisya sanitarna robi?! — Na miłość Boską! takie żądanie od funduszu krajowego, — to niepodobiestwo, od razu tych wszystkich rzeczy zrobić nie można!“

A mimo tego zaniepokojenia, co zrobiono dla umysłowo chorych? Oto w Kulparkowie jest 500 łóżek nowych, w Krakowie jest 600 miejsc nowych dla chorych umysłowych, w Krakowie powstaje też osobna klinika dla obłąkanych i tak samo we Lwowie będzie oddział kliniczny osobny. Ale wykończenie tego potrzebuje pewnego czasu, to się dopiero robi, a o tych rzeczach, które są dopiero w robocie trudno coś pisać w sprawozdaniu i narzekać na Departament V.

Niewątpliwie, że w szpitalu kulparkowskim istnieją pewne rzeczy złe, prawdą jest, że istnieje tam czerwonka, ale jest ona tam od lat 10-ciu (to znaczy, że nie została dotychczas wykorzeniona), bo z powodu przepełnienia nie można było

tej rzeczy zaradzić i sprawy uregulować. Następnie: brak wody. Wody brakuje rzeczywiście, i to jest kwestya, nad którą trzeba się zastanowić i nad tem debatować. Wody brakuje od samego początku istnienia tego szpitala w Kulparkowie. Były też wnioski, ażeby zakład kulparkowski z powodu braku wody przenieść gdzie indziej, był też wniosek, ażeby do Kulparkowa wodę sprowadzić. Muszę o tam wspomnieć dla tego, że rzecz nie ma się tak, jak ją niektórzy pp. mowcy przedstawili. Daleki jestem od tego, ażeby miał im zarzucić, że powiedzieli coś niezgodnego z prawdą, muszę jednak powiedzieć, że twierdzenie swe postawili tylko skutkiem nieznamomości stosunków i rzeczy w fałszywym przedstawili świetle.

I tak jeden z pp. mowców powiedział, że służba szpitalna wykonywa przez pewien czas t. zw. ordynacyę zbiorową, co miałyby się znaczyć, że służba stosuje jedne i te same środki do wszystkich chorych bez względu na rodzaj choroby; dalej wspomniano, że chorych się usypia. No, wiadomo, że babki i mamki, jeżeli dziecko jest trochę chore, to je usypiają, aby nie krzyczało — ale w szpitalach dla umysłowo chorych ta sprawa tak nie stoi, jak sobie niektórzy panowie na podstawie faktów albo opowiadań z życia domowego przedstawiają

Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że w Kulparkowie odbywają się codziennie 2 wizyty lekarskie, rano i popołudniu, kiedy to właśnie lekarz ordynuje środki lecznicze.

Powiedziano dalej, że brak tam apteki. Przepraszam. Każdy oddział ma swoją aptekę, na każdym oddziale jest podręczny skład środków, jakichby w danym razie użyć potrzeba było. Leczenie psychiatryczne nie wymaga tego, ażeby w szpitalu była bezustannie czynna jakaś pracownia apteczna. Z drugiej zaś strony nie jest znowu tak, aby tam wcale żadnej apteki nie było.

Jeżeli trzeba środka jekiegoś, który nie jest pod ręką, bierze się z pobliskiej apteki na kraju miasta położonej. Otóż lekarz po południu ordynuje środki. A teraz pytam, czyż nawet w najzamożniejszej rodzinie nie bywa to samo? Czyż nie bywa tak, że lekarz, odbywszy po południu u chorego wizytę, powiada: „Jeśli będzie spał, to nie trzeba mu nic dawać, a jeśli będzie niespokojny, dać mu

to lekarstwo, a jeśli będzie się rzucał, to należy mu dać znów inne“.

To są zwykłe rzeczy i trudno od szpitala wymagać czegoś więcej!

Ale podnadtó w Kulparkowie jest jeszcze trzecia lekarska wizyta późnym wieczorem, podczas której robią się podskórne wstrzykiwania leków, stosowanie środków heroiczych, które są zawsze w rękach lekarza. Wizyta ta dotyczy szczególnych chorych.

W samą porę (mowca zwraca się do wchodzącego do sali p. Hańczakowskiego) wszedł właśnie p. sędzia, który podniósł w tej mierze zarzut. Ani na chwilę nie wątpię, że fakt jest prawdziwy, jednakowoż o jednej rzeczy nie wspomniał szan. mowca, a mianowicie, że otrucie nie nastąpiło skutkiem użycia sulfonalu, tylko stało się skutkiem użycia chloralu, którego chory zażył za dużo i umarł. Ale to trudno, gdzie drwa rąbią, tam drzazgi leca. W tym przypadku zakonnica otrzymała polecenie od lekarza, aby choremu pod noc podała środek silny tak zwany „chloralhydrat“; zakonnica ta zasląbiała i zleciła swą służbę drugiej, ta znowu polecila obsługę chorego posługaczce, która choremu dała za dużą dozę i chory umarł otruty.

Był to zatem nieszczęśliwy, pożalowania godny przypadek, ale takie rzeczy zdarzają się wszędzie. Mogła być niesumienność w pełnieniu obowiązku, zaniebdanie, nadużycie i t. d. Mamy niesumiennych lekarzy, profesorów, sędziów, rolników — tak samo, nie dziwnego, że mogła być i niesumienność zakonnicy.

P. sędzia zaznaczył, że nie dał tej sprawy do dalszego badania, ponieważ nie widział złej woli — i to stwierdzam. Stwierdzam też, że lekarz w Kulparkowie odbywają w dniu trzy wizyty.

Mówiono o tem, że chorym łamie się żebra, że się im wybija zęby — to prawda, że się to zdarza i może w Kulparkowie częściej niż gdzieindziej z powodu przepełnienia, ale nie mówiono, że chory łamają żebra także posługaczom i wybijają im zęby, a co najważniejsza, nie powiedziano, że dzieje się to w zakładach najlepiej urządzonych w całym świecie. Niema zakładu, gdzieby takich rzeczy nie notowano, a to już zmienia postać rzeczy.

Przechodzę teraz do Sióstr Miłosier-

dzia. Z dyskusji odnosi się poniekąd dziwne wrażenie, mianowicie, że nikt się niechce dotknąć tego przedmiotu, ażeby może nie powiedzieć za dużo. Takie ja przynajmniej odniosłem z dyskusji wrażenie. Ja jednak zapatruję się obiektywnie, bo szukam w szpitalnictwie interesu kraju, zastanawiałem się nie nad tem, czy mają być Siostry bądź zakonne, bądź niezakonne, ale nad tem, co jest dla kraju lepsze i w danych warunkach korzystniejsze? Nigdy nie żądałem, ażeby ksiądz był świętym — a tak samo i zakonnica. Może ona tak samo skutkiem życia odosobnionego podpadać rozmaitym ułomnościom i najrozmaitsze błędy popełniać, a powiem, że w życiu zakonnem w pewnych kierunkach skutkiem zбочzeń nerwowych błędy pewne są możliwe.

W czasie 30-kilkuletniej mojej praktyki widziałem różną obsługę w szpitalach, świecką i zakonną, widziałem ją w szpitalach zagranicznych i krajowych. Otóż przyszedłem do przekonania, że w naszych warunkach obsługa zakonna jest 10 razy lepszą, aniżeli świecka.

To dla mnie zupełnie wystarcza, ażeby rękami i nogami, że się tak wyrażę, tego się trzymać. Stawiają nam za przykład, że w Berlinie i we Wrocławiu są prywatne siostry, które się opieką nad chorymi w szpitalach zajmują. Ale tam są instytucje wielkim nakładem utrzymywane i bardzo dobrze urządzone, tam są szkoły, których my nie mamy, na które nas niestać, a w których się te osoby kształcą umyślnie do tych celów. W braku takich wyszkolonych i wykształconych świeckich osób i świeckich zgromadzeń, siostry nasze zakonne są dla nas dobrodziejstwem.

Nie przeczę jednak, że dzisiejszy układ z Siostrami Miłosierdzia, względnie ich stosunek do szpitalnictwa ma pewne wadliwości.

Mówi się, że Siostry Miłosierdzia zanadto wiele kwestyi religijnych poruszają, zanadto uważają na pobożność służby i maltretują ją tem, zamiast zajmować się chorymi. Ja jako lekarz muszę powiedzieć, że tak nie jest. Jedna albo druga zakonnica może się przechylać nie raz zanadto w swej działalności w tym kierunku, sądzę, że to nie dziwnego. Na ogół tak nie jest.

Ten czynnik religijny, ta kwestya utrzymywania służby w jakiejś religijności, niema tylko znaczenia utrzymania

jej na pewnej wysokości moralności, ale ma bardzo doniosłe znaczenie dla całej jej działalności.

Niech Panowie zwrócą na to uwagę, że ta służba rekrutuje się z najniższych sfer społecznych. To są ludzie biedni, którzy w braku innej służby i innego zajęcia idą służyć do szpitala. To są ludzie, którzy pracują za 6 do 8, a jak już bardzo wiele to za 10 zlr. miesięcznie.

Taka posługaczka szpitalna daleko więcej ma do czynienia w szpitalu niż w domu prywatnym. Ona musi w nocy wstawać, bardzo często, dotykać się przy chorym bardzo nieprzyjemnych rzeczy; ona nie ma święta. Ja wiedząc o tem dobrze, jakie to ma dla tych ludzi znaczenie, nie opuszczam nigdy żadnej niedzieli i w niedzielę rano jestem na wizycie właśnie wtedy, kiedy służba Boża w kościele się odbywa.

Jestem dlatego, aby pokazać, że i ja także pracuję przy chorych w niedzielę, bo wiem, że służba szmerze, że właśnie w tym czasie, kiedy służba Boża się odbywa, musi baseny wynosić, oczyszczać chorych, brać w ręce śmierdzące przedmioty i t. d. Przez 20 lat najpierw w Krakowie a później we Lwowie, w pierwszy dzień Bożego Narodzenia i Wielkiej nocy, nie opuściłem służby szpitalnej, właśnie wtenczas, kiedy się Msza odbywała.

Tych ludzi trzeba trzymać albo przykładem, albo karnością, a wiele zdziałać można podniesioną moralnością. W przeciwnym razie, gdyby się nad tem nie pracowało, będą się odbywały między nimi orgie.

A, że mimo takiego działania zakon nic dzieją się niejednokrotnie między służbą orgie, proszę mię o to spytać, a chętnie odpowiem.

Z tego powodu muszę być za utrzymaniem sióstr zakonnych.

Nie idzie za tem, ażeby nie istniały pewne kwestye, któreby nie wymagały uregulowania. I dlatego też napomknęła komisya sanitarna w sprawozdaniu, że zjazd lekarski zwrócił na te okoliczności uwagę i że należałoby o tem pomyśleć. Ale wiem też, że ta sprawa jest w akcji, że Wydział krajowy nad tem pracuje i że odbywają się pertraktacje.

Komisya sanitarna jest tego zdania, że jeżeli jest jakaś akcyja wdrożona, to nie należy jej psuć jakąś debatą, która sprawę sprowadza na bok, a może nawet

na nią niekorzystnie wpłynąć. Dziś są rokowania, ażeby ten stan polepszyć; poczekajmy i będziemy widzieli, co z tego wyniknie. Cokolwiek z tego wyniknie, ja muszę powiedzieć ze stanowiska czysto lekarskiego i gospodarki krajowej, że w naszych warunkach jestem za utrzymaniem zakonnice, a nawet za zaprowadzeniem opieki sióstr zakonnych we wszystkich szpitalach.

Siostram zakonnym, które pracują w naszych szpitalach, brakuje pewnej podpory, brakuje szkoły, któraby je na dzielne opiekunki chorych kształcić mogła. — Stworzenie takiej szkoły jest konieczne. Należy siostry zakonnice tym sposobem poprzeć, a to, co niewłaściwe, usunąć. Sądzę, o ile Wydział krajowy i Departament rzeczywiście w to wglądną, to właściwe ścieżki, któremi iść trzeba, odnajdą.

Wspomniałem zatem już o służbie o aptece i o podawaniu leków nasennych. Sulfonal, jak i środki nasenne, są bardzo ważnymi środkami leczniczymi u chorych umysłowo i nie służą tylko do uspakajania chorych. Była tu skarga, a właściwie nie skarga, tylko dźwięk głosu bolesnego, który wyrwał się z piersi jednego z mowców i jemu też zawdzięczamy, iż pobudził dzisiejszą dyskusyę.

Dźwięk ten bolesny był naturalny. Ale proszę Panów się zastanowić nad tem, że spostrzeżenia poczynione w tych warunkach nie mogą być przedmiotowe, a sąd na tej podstawie oparty, nie może być miarodajnym. Spostrzeżenia albo poczynił sam mowca, albo wyciąga wnioski z tego, co ułyszał od chorego.

Najlepszym przykładem tego, do jakiej finezyi dochodzą umysłowo chorzy, jest to, iż lekarz wytrawny, który posiwił w tym zawodzie, musi się bardzo mieć na ostrożności, ażeby się nie dał złapać takiemu umysłowo-choremu i wyprowadzić w pole. Cóż dopiero człowiek, który się na tem nie rozumie.

Ja osiwiłem w zawodzie lekarskim, a u mnie w domu, jeśli jest n. p. dziecko chore, i koledzy odbywają narady, to na ich skinienie, choć nie rad, muszę wyjść z pokoju. Wiercie mi, że wychodzę z żalem, bo chcę wiedzieć, co jest memu dziecku, ale wiem, że jeżeli tam będę, to będę zakłócać ich pracę i spokój do narady niezbędny, bo jako ojciec jedynego syna, nie jestem w stanie zachować należytej miary w osądzeniu stanu zdrowia i zachować równowagę myślenia gdy jest

mowa o chorobie mego dziecka, mimo, że wiem o tem i jestem lekarzem. Dlatego też nie mogę się dziwić temu panu, że uniósł się, kiedy chodziło o jego chorego; temu się nie dziwię i to sobie tłumaczę, ale też i słów skargi nie mogę wziąć do słownie.

Mówiono tu o braku oddziału obserwacyjnego w szpitalu dla umysłowo-chorych w Kulparkowie. Otóż ja Panom powiadam, że w szpitalu dla obłąkanych w Kulparkowie są pawilony na ten cel przeznaczone, a mianowicie pawilon 5 i 6. Nie mogą zaś być w tym celu pawilony te użyte z tego powodu, że w Kulparkowie powinno być 1.100 chorych a jest ich 1.400 a raz nawet było 1480 czyli o 380 więcej, aniżeli być powinno.

Mylne jest pojęcie, że umysłowo-chorego bierze się tak bez niczego do szpitala i tam dopiero choroba zostaje rozpoznawana i że może się łatwo zdarzyć, że na chorym, który nie potrzebował tego szpitala, pozostaje marka, piętno szpitala dla umysłowo-chorych.

Tak nie jest.

Ażeby się dostać do Kulparkowa, to trzeba coś więcej trochę, nie można dostać się tam od razu. Muszą być akta spisane, musi fizyk zaopiniować i dopiero wtedy można uzyskać wprowadzenie chorego do tego zakładu.

Izba obserwacyjna istnieje we Lwowie przy szpitalu, będzie istnieć przy klinice psychiatrycznej i dobrzeby było, żeby taka izba obserwacyjna w Kulparkowie zaprowadzoną została. Dla zakładu w Kobierzynie już to jest przewidziane.

Szanowny p. kolega Mycielski domaga się, by o każdym przypadku śmierci zawiadamiano rodzinę. Rezolucję tę przyjmuję, a sędzę, że uwagi p. Mycielskiego zaczerpnięte są również z pewnego konkretnego wypadku. Rodzinę zazwyczaj się zawiadamia, ale częstokroć się zdarza, że od chorego o jego rodzinie dowiedzieć się nie można, a z drugiej strony rodzina znowu jest zadowolona, że chorego w szpitalu umieściła i więcej się o niego troszczyć nie chce.

Co się tyczy lekarzy, to o tej kwestyi, tak bardzo ważnej, trudno mi przychodzi mówić, by się nie zdawało, że mówię *pro domo sua*. Faktem jest, że w szpitalach jest brak lekarzy, brakuje praktykantów w szpitalach, 20 okręgów sani-

tarnych nie jest obsadzonych, bo niema lekarzy, w Kulparkowie niema potrzebnej liczby lekarzy; Wydział krajowy zastanawia się nad tem, skąd wziąć specjalnie wykształconych lekarzy dla zakładu w Kobierzynie. W kraju niema kliniki psychiatrycznej, a zresztą nie tak łatwo uzyskać ludzi do takich posad, które nie są zbyt hojnie dotowane, przy których trudno jakoś patrzeć jaśniej w swoją przyszłość. Dlatego pożądaną by było rzeczą zastanowić się nad tą kwestyą i znaleźć sposób zaradzenia temu brakowi lekarzy.

Co się tyczy gruźlicy, to przyznaję, że może za mało jest o niej powiedziane w sprawozdaniu departamentu. Kwestya ta była podniesioną w Sejmie w r. 1903 przez p. Merunowicza i uchwalono odpowiednie rezolucye do Wydziału krajowego. Byłoby rzeczą pożądaną, by kraj poparł wszelką akcyę przeciwgruźliczą. Istnieje w nauce teraz nowy kierunek, który stwierdza, że sanatoria wielkie nie są pożądane, że lepiej spełniają swoje zadanie schroniska małe, odpowiednio urządzone. W tym kierunku powinna przeważać inicjatywa prywatna, jak to ma miejsce za granicą i byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby kraj taką inicjatywę poparł. Dlatego z ochotą każdą rezolucyę w tym kierunku przyjmę.

P. dr. Landau wspomniał o Bobrku, że umieszczone w tym zakładzie dzieci żydowskie nie mają dostatecznej opieki religijnej. Jestto zakład może w $\frac{3}{4}$ częściach prywatny, do którego się kraj mało przyczynia. To jednakowoż stanu rzeczy nie zmienia i sędzę, że uwagi p. dra Landaua będą zapisane w protokole obrad Sejmu, i że Wydział krajowy niewątpliwie się zajmie tą kwestyą, gdyż ona wymaga przedewszystkiem rozpatrzenia.

Co się tyczy kwestyi zdrojowisk, o której się tyle mówi, to rzeczywiście w tej dziedzinie należałoby jeszcze wiele zdziałać. M my znaczne skarby, które leżą przed nami, a których my do ręki nie bierzemy. Jest to zdaniem mojem jedyny dział w gospodarce krajowej, któryby się najprędzej opłacał krajowi, bo rozwój zdrojowisk musi sprowadzić za sobą zwiększenie liczby domów, a tem samem dodatków do podatków, które wpływają do funduszu krajowego.

Nie mogę się jednak zgodzić na niektóre rzeczy, poruszone przez p. Tertila w sprawie zdrojowisk. Nie jest tak to, jak to przedstawia p. Tertil. Muszę po-

wiedzieć, że w zagranicznych zdrojowiskach (a znam je dobrze) nie jest w pewnych kierunkach o tak bardzo wiele lepiej, tylko my tam jesteśmy skromniejsi.

(Potakiwania).

Jeśli za granicą ktoś powie Polakowi, że tu nie wolno chodzić, że tego nie wolno ruszać, to się zaraz usuwa i powiada: „Bitte um Verzeihung“, ale tensam Polak w naszym zdrojowisku sądzi, że mu tu jest wszystko wolno, bo on jest u siebie w domu.

(Głosy. Bardzo słusznie).

Krytykujemy daleko pobłaźliwiej zagranicę, aniżeli u siebie w domu.

Nie przeczę, że w tem, co poruszył p. Tertil, jest dużo prawdy, nie można jednakże na wszystko tak czarno się patrzeć.

Co się tyczy łazienek, to było tu powiedziane pewne zdanie przeciw p. Merunowiczowi. Ale ja wiem (bo często o ile idzie o Krynice, bywam zapytywany o zdanie) że p. Merunowicz ciągle się stara i wykazuje rządowi, że w Krynicy jest źródło dochodów c. k. Rządu, że możnaby z tego źródła czerpać, ale potrzeba wkładów, że trzeba coś zrobić, lecz cóż, kiedy z Rządem nie można przyjść łatwo do końca, bo potrzeba zgody 3 czy 4 ministerstw, aby rzecz załatwić. Ministerstwo spraw wewnętrznych, skarbu i oświaty wszystkie się muszą zgodzić, jeśli ma być coś zrobione. Gdy idzie o najdrobniejsze rzeczy, trzeba przejść przez wszystkie alembiki ministryalne, niema kredytów, nie ma egzekutywy i nie można nic zrobić bez ministerstwa.

Budowa nowych łazienek w Krynicy jest postanowiona, wszystko jest zrobione i plany są gotowe, już miano rozporządzić budowę gdy się pokazało, że trzeba za architektoniczne prowadzenie zapłacić 27.000 K.

Więc powstał krzyk, jak można architekcie za nadzór płacić 27.000 koron, to horrendum! A przecież ta kwota obliczona została według ustawowych przepisów, które postanawiają, ile się należy architekcie za nadzór budowy.

Zapytano o to innego architekta — zdaje się w Karlsbadzie — który odpowiedział, że żąda 9.000 koron. Więc znówu krzyk, jak może być, żeby płacić za to 27.000 koron, jeżeli można za to zapłacić tylko 9.000 koron. Tymczasem po zba-

daniu sprawy pokazało się, że ten architekt z Karlsbadu żądał 9.000 koron tylko za zrobienie planów, ale nie za nadzór przy wykonaniu, bo powiedział wyraźnie: „das ist eine andere Sache“.

I dopiero trzeba było bardzo dużo pracy i chodzenia, ażeby usunąć to nieporozumienie. Sprawa się odwlekła i rzecz poszła obecnie znów do ministerstwa, które prawdopodobnie na ten kosztorys się zgodzi.

Więc jak Panowie widzicie, to nie są rzeczy łatwe, ale muszą przechodzić z jednego ministerstwa do drugiego i wymagają wiele pracy i chodzenia, ażeby mogły być do skutku doprowadzone.

Muszę powiedzieć, że p. Merunowicz — o ile wiem — nie szczędzi pracy i raczej należało mu się uznanie niż nagana za prowadzenie spraw sanitarnych w Krynicy.

Była tu dalej mowa o zdrowej wodzie. Otóż w tej sprawie będę miał jeszcze sposobność głós zabrać przy dyskusji szczegółowej.

Bardzo wiele mówiono tu o akuszerkach. Jest to przedmiot, na którym ja się dosyć znam,

(Wesołość)

bo jestem profesorem akuszeryi i muszę powiedzieć, że jest to przedmiot bardzo obszerny o którym dałoby się wiele powiedzieć ale jest to właśnie jedna z tych rzeczy, które nie należą do kompetencji Sejmu, lecz do kompetencji Rządu.

Zapewne trzeba, ażeby były akuszarki i pod tym względem zgadzam się zupełnie z p. Staruchem i innymi. Nie zgadzam się jednak z p. Styłą, który proponuje, ażeby starym babkom nie przeszkadzać w praktyce. Pod tym względem uspokoję p. Styłę.

Tendencya ta istnieje, to było pomyslane i w Radzie zdrowia wypowiedziałem moje zdanie, że dopóki nie będziemy mieli w kraju dostatecznego procentu akuszerok egzaminowanych, dopóty nie można występować ostro przeciw akuszerkom babkom i nie można ich rugować.

Ale dziś jak jest?

Są u nas niektóre powiaty jak np. turecki, gdzie zaledwie 2^o/₁₀₀ do 3^o/₁₀₀ porodów odbywa się przy akuszerkach egzaminowanych, w innych powiatach np. w Limanowej odbywa się 10^o/₁₀₀ porodów przy akuszerkach egzaminowanych, tylko

w Krakowie wynosi ten procent 100%, a we Lwowie 99%.

Niech mi p. Styła wierzy, że jeszcze dużo kobiet urodzi dzieci i wnuków a jeszcze tego dostatecznego procentu porodów, odbywających się przy pomocy akuszerki egzaminowanych nie będzie i tych babek nie będzie się prześladowało.

(P. **Stojałowski**. Ale starostwo je gniecie i karze).

Między innymi przedstawił nam tu p. Bandrowski pewnego rodzaju parafrazę tego, co się znajduje w sprawozdaniach Departamentu V, bardzo krytycznie podniesioną i żąda zwołania ankiety. Widocznie p. Bandrowski nie zna historii tych spraw. Jeżeli p. Bandrowski żąda ankiety, to nic przeciwko temu nie mam ale odpowiem mu, że myśmy ankietę mieli, a nie ma tego, co potrzeba.

Jest elaborat poważny, który na dziś jeszcze jest świeży i z którego można dostatecznie czerpać.

(P. **Bandrowski**. Możeby się rewizya przydała.)

Nie zaprzeczam, że rewizyaby się przydała, bo wszystko się starzeje i wymaga poprawy.

P. Tracz przemawiał tu w kwestyi ruskiego języka w szpitalu.

Proszę Panów! Jak długo zasiadam w Wysokiej Izbie, nigdy w kwestyach politycznych głosu nie zabierałem, dlatego, że głównie zajmuję się sprawami szpitalnictwa i sprawami ekonomicznymi. Otóż muszę powiedzieć, że jak długo znam szpitalnictwo krajowe, tak tu we Lwowie jak i w Krakowie, nigdy pomiędzy lekarzami w szpitalach tych kwestyi narodowościowej ani wyznaniowej nie było.

Jeżeli przyjdzie do szpitala izraelitka, to tak się koło niej robi i pracuje, jak koło każdej innej pacjentki i nieraz własnymi rękami się ją przenosi.

Wogóle sądzę, że poruszanie kwestyi politycznych w szpitalnictwie nie jest wskazane.

Co do p. Sodomory, to on życzy sobie, ażeby całą Galicyę wschodnią zrewidować pod względem chorób zaraźliwych, wenerycznych. To nie jest jednak wyjonalne.

Ks. Senyk wspomniał, że źle się obchodzą z chorymi w szpitalach. Ja muszę powiedzieć, że tak nie jest. Owszem wiadomo mi, że chorzy z taką wdzię-

czością odnoszą się do szpitali i tak dziękują serdecznie, że nie można sobie życzyć więcej.

Że w poszczególnych przypadkach mogą się zdarzać zajścia, to pewne. Zajścia pochodzą stąd, że choremu nie robi się tego, czego on chce i jest niezadowolony. Takie zajścia są nieuniknione.

Wystarczy trochę mieć krytycyzmu lekarskiego, ażeby zorientować się w przypadku opowiedzianym przez ks. Senyka. Dziewczyna wbiła sobie w kolano wrzeciono, kolano spuchło i wzięli ją z tem do szpitala, gdzie powiedziano, że trzeba nogę uciąć, ale dziewczyna na to nie pozwoliła. Oddano ją następnie do domu obłąkanych, skąd wyszła zdrowa.

Otóż zdawałoby się na pozór, że lekarz popełnił w tym przypadku błąd i że tej osobie stała się krzywda.

Jeżeli jednak będziemy się patrzeć na to nie ze stanowiska laika, ale ze stanowiska lekarskiego, to ta rzecz inaczej się nam przedstawi.

Przedewszystkiem jeżeli kolano zostanie zranione nieczystą rzeczą, jak w tym przypadku wrzecionem, to w takich przypadkach przychodzi często do zapalenia i zakażenia, które powiedzmy w 90% przypadkach prowadzi do zejścia śmiertelnego. Nie jestem chirurgiem, może ten procent przesadziłem. Obowiązkiem więc lekarza było w przypadku powyżej przedstawionym doradzać amputacyę nogi i powinien był lekarz nogę odciąć. Ze unikała i operacyi i śmierci, to tylko szczęśliwy zbieg okoliczności—przypadkiem jej się udało—wielu w podobnych warunkach straciło życie.

Ale proszę Panów, chora ta została odesłana do zakładu dla obłąkanych i co to ma znaczyć? czy lekarze mogą kogoś posłać bez powodu do Kulparkowa, skoro wiemy, że tam się dostać nie można, bo to nie tak łatwo. Otóż to znaczy, że była chorą na zakażenie krwi (sepsis) albo była waryatką, tego jednak nie było słyhać w jej wsi, jak zapewne wie o tem p. ks. Senyk. Zakażenie krwi wywołuje objawy szalone, tak że przez pewien czas chory musi być wzięty w opiekę do zakładu obłąkanych, jeśli ją więc oddano do Kulparkowa, to zapewne zachodziły u niej te objawy szalone, pochodzące z zakażenia i to śmiertelnego, a tylko szczęśliwemu przypadkowi zawdzięcza, że nie zginęła. Jeżeli się tak na rzecz patrzy, to

się widzi inaczej niż jak to ks. Senyk przedstawił.

Naturalnie, że ks. Senyk przedstawił to w najlepszej wierze, jestem o tem kompletnie przekonany i jest dobrze, że się tu o tem mówi, bo rzecz tę można przedstawić z drugiej strony i oświetlić inaczej niż to uczynił ks. Senyk a jestem przekonany, że gdyby był o tym przypadku mówił ze mną przedtem albo z innym lekarzem, to byłby się inaczej na tę sprawę zapatrywał. Mówię to dla objaśnienia przypadku. Wszystkie te uwagi świadczą, ile potrzebne są w tych kwestyach pewne zawodowe wiadomości.

Zdaje mi się, że już dość długo przemawiałem — o wielu rzeczach jeszcze dałoby się mówić, jestem więc gotów odpowiedzieć na każdą kwestyę, która mi będzie zadana a ponieważ się spodziewam, że p. Marszałek będzie otwierał dyskusyę przy poszczególnych punktach dyskusyi szczegółowej — więc oświadczam, że na każde zapytanie z całą gotowością odpowiadać będę — muszę jednak przed zakończeniem przemówienia zaapelować do Wysokiej Izby :

Wysoka Izbo! Z całego serca pragnę i proszę, byście się Panowie równie energicznie zajęli funduszami dla szpitalnictwa — o ile Panowie zastanawialiście się nad potrzebami, niech Panowie również uderzą do kasy, niech starają się zwrócić do serca Eksc. p. Marszałka, który strzeże funduszków krajowych, apeluję o to do Panów gorąco i proszę, by jak największe kwoty na te cele mogły być uchwalone, czynię to nie ze względów uczuciowych, ale ze względów gospodarki krajowej, będzie to bardzo potrzebne, pożyteczne i rentowne.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Mam zamiar te wnioski komisji, do których nie zgłoszono żadnych poprawek, podawać łącznie pod uchwałę Wysokiej Izby, o ile się nikt temu nie sprzeciwi.

(W Izbie nikt się temu nie sprzeciwia.)

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków komisji od 1 do 7, do których nie zgłoszono żadnych poprawek.

Sprawozdawca p. **Mars.** *(czyta)*

1. Przyjmuje się sprawozdanie De-

partamentu V. i sprawozdanie p inspektora szpitali do wiadomości.

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby umożliwił krajowi wydatną pomocą finansową budowę zakładu położniczego w Krakowie i poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Rządem co do udziału w kosztach, a wynik tych rokowań aby przedstawił wraz z wnioskami Wysokiemu Sejmowi na najbliższej sesyi.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dołożył wszelkich starań w celu doprowadzenia do skutku budowy pawilonu dla chorych zakaźnych przy szpitalu lwowskim.

4. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby dołożył wszelkich starań w celu przyspieszenia budowy pawilonu dla chorych wenerycznych przy szpitalu w Stryju.

5. Poleca się Wydziałowi krajowemu ustanowienie w łonie Departamentu zawodowej lekarskiej kontroli nad działalnością lekarzy okręgowych.

6. Poleca się Wydziałowi krajowemu przedłożenie na najbliższej sesyi wniosków co do kontroli nad używaną odzieżą

7. Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie kwestyi poruszonej przez wydział lekarski lwowski, a dotyczącej oddziału obserwacyjnego dla chorych umysłowo w szpitalu lwowskim, w porozumieniu z wydziałem lekarskim i postawienie w tej sprawie wniosków na najbliższej sesyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy do wniosków od 1—7 żąda kto głosu? *(Nikt).* Jeśli nikt, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wnioski od 1—7, zechce rękę podnieść. *(Większość)* Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Mars.** *(czyta)*

8. Poleca się Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w celu zastanowienia się nad sposobami zaopatrzenia kraju w zdrową wedę.

Marszałek. Do tego wniosku prosił o głos p. ks. Stojalowski. Udzielam mu głosu.

P. ks. **Stojalowski.** Wysoki Sejmie!

Wobec spóźnionej pory krótko tylko poruszę sprawę objętą 8-ą rezolucją a mianowicie zwołanie ankiety w celu

zastanowienia się nad sposobami zaopatrzenia kraju w zdrową wodę.

W tej tak doniosłej dla zdrowia ludności sprawie wpłynęło do Sejmu podanie towarzystwa lekarzy galicyjskich z żądaniem, aby Sejm obmyślił sposoby do zaopatrywania kraj w zdrową wodę.

Odbyła się w tej sprawie dyskusya w komisji petycyjnej, z której przekonaliśmy się, że w naszym kraju w wielu okolicach ludność jest pozbawiona zdrowej wody, są między niemi i takie, gdzie ludność niema wogóle wody i musi w wodę do picia i gotowania zaopatrywać się w płynących rzekach i potokach często bardzo błotnistych, co naturalnie sprowadza niejednokrotnie choroby i epidemie i kalectwa, wole itp., bo są okolice, gdzie wszyscy ludzie mają tzw. wole.

Otóż komisya petycyjna uznała, że to żądanie lekarzy jest słuszne i uzasadnione i postanowiła, by najpierw zbadano statystycznie, gdzie i jaka jest w okolicach woda.

Ja mając poruczony ten referat, szukałem takiego wykazu w Namiestnictwie, pytałem się o to i tam mi powiedziano, że wykaz taki był w „przewodniku higienicznym“ — zdaje mi się, że nikt mi nie będzie brał za złe, że ja w Sejmie tu nie mogę chodzić po wszystkich kątach i zbierać czasopisma periodyczne, gdziebym się mógł o stanie wód poinformować — i dlatego musiałem z tego zrezygnować.

Ucieszyłem się więc bardzo, gdy znalazłem to żądanie wymienione właśnie w rezolucyi 8-jej komisji.

Jedno mi się tylko w tem niepodobna, tj. zwołanie ankiety.

Ja już zupełnie w żadne ankiety nie wierzę — a skoro tylko słyszę, że ma być w jakiejś sprawie zwołana ankieta, to nie spodziewam się, aby ta sprawa była załatwiona prędzej, jak przed 10 laty.

Co to już tych ankiet było! Zjadają się panowie i radzą, ale na tych wszystkich teoretycznych wywodach się kończy.

Jabym tu całkiem nie był za ankietą — nad czem tu radzić, skoro to notoryczna rzecz, że w wielu okolicach jest brak zdrowej wody, który robi ludzi kalekami.

Dlatego pozwolę sobie zapropono-

wać rzecz praktyczniejszą, którąby bez zwoływania ankiety można zaraz zrobić w tym roku tj. abyśmy się już na drugi rok dowiedzieli, gdzie w jakiej miejscowości zachodzi potrzeba nagląca i konieczna zdrowej wody.

Sądzę, że toby się łatwo stało, gdyby Wydział krajowy polecił swoim lekarzom okręgowym, aby zbadali, jaka w ich okolicach jest woda, a zdaje mi się, że toby nawet należało do ich obowiązków — mamy dalej lekarzy powiatowych a słyszeliśmy, że raz już byli przez namiestnictwo wybrani do tego, by zbadali stan wody i zdali relacye.

Najpotrzebniejsze w tej sprawie jest statystyczne zestawienie, gdzie w jakiej okolicy jaka jest woda, żeby się to zaś stało prędzej i bez ankiety, jabym proponował zamiast 8-go wniosku komisji, inny. tej treści:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby polecił lekarzom okręgowym zbadanie w swoich okręgach stanu wody w poszczególnych miejscowościach i porozumiał się z namiestnictwem, żeby to samo poleciło lekarzom powiatowym, a na podstawie tych sprawozdań ma Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wykaz ze stanu zdrowotności i obfitości wody w naszym kraju.

Druga rzecz, również pożyteczna, byłaby ta, żeby Wydział krajowy postarał się w biurze melioracyjnem o jakiegoś fachowego człowieka, któryby mógł wskazywać gminom, gdzie mogą szukać zdrowej wody?

Nie stawiam w tym kierunku rezolucyi, bo porozumiewając się co do tego punktu z moimi najbliższymi kolegami usłyszałem, że jest obawa, aby to nie pomnożyło kosztów. W każdym razie coś w tym kierunku zrobiłoby wypadało, bo już dyskusya w komisji petycyjnej wykazała, że są gminy, które czując potrzebę zdrowej wody, same zaczęły jej szukać i kopać studnie.

I tak np. w Laszkach jak opowiedział kolega Ptak, gmina zakopała 6000 Koron i nie znalazła wody, a inny kolega włóścianin opowiada, że wykopał studnię, wpakował w nią 100 guldenów a przecież woda jest zła. Otóż nie ulega kwestyi, że potrzebaby tu pomocy ludzi fachowych, którzyby dawali wskazówki, gdzie można zdrową wodę najprędzej znaleźć.

Komisyja petycyjna podniosła nawet myśl, żeby Wydział krajowy starał się o wykształcenie pisarzy gminnych i innych funkcyjaryuszy w gminach w tym kierunku, lub też wykształcenie fachowych studniarzy, którzyby umieli szukać wody i robić porządne studnie.

Jeden bowiem z posłów z okolic górskich podniósł i to, że np. w górach mają wprawdzie dobrą wodę, ale gdy wykopią studnię, to ona wnet zanieczyści się w różny sposób, bo była budowana nieodpowiednio.

Otóż kończę, prosząc p. sprawozdawcy, aby jeżeli już chce swoją rezolucyę zachować, przynajmniej przyjął ten dodatek, który zaproponowałem.

Marszałek. Kto popiera rezolucyę p. ks. Stojałowskiego, zechce rękę podnieść. Dostatecznie poparta.

Otwieram nad nią rozprawę. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars**.

Sprawa wody w kraju jest bardzo ważną, ale także nadzwyczaj rozległą, gdyż w różnych okolicach kraju muszą być stosowane różne sposoby w celu uzyskania tej wody: w jednych przez spółki wodne, w innych przez urządzenie wodociągów, w innych przez kopanie studziń.

Potrzeba w tym kierunku zorganizowanej, planowej akcji, trzeba się zastanowić, czy mają to zrobić lekarze okręgowi, czy ewentualnie lekarze rządowi.

Ja też w zasadzie nic nie miałbym przeciw życzeniom ks. Stojałowskiego, ale sądzę, że Wydział krajowy będzie tak samo dobrze wiedział, jakich ma dróg użyć, a ponieważ zaś tu chodzi o akcyę planową, potrzeba się nad nią dobrze zastanowić, potrzeba powołać ludzi fachowych, tem bardziej, że kwestya wody w naszym kraju ma ważne znaczenie także ze stanowiska agrarnego, więc sądzę, że tylko ludzie fachowo uzdolnieni mogliby tę sprawę skierować na należyte tory.

Dlatego nie mogę przyjąć poprawki p. ks. Stojałowskiego.

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek. Głos ma pod względem formalnym p. ks. Stojałowski.

P. **Stojałowski**. Ja godzę się na 8-my wniosek komisji a swoją poprawkę zgłaszam jako rezolucyę.

Marszałek. W takim razie podam ją do głosowania na końcu wraz z innymi wniesionymi tu rezolucyami.

Teraz zaś podam do głosowania 8-my wniosek komisji. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Mars** (*czyta*).

9. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył wnioski radykalnej rzeczowej rekonstrukcyi szpitala krakowskiego.

10. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał powody, dla których w służbie krajowej objawia się brak lekarzy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*) przyjęte.

Sprawozdawca p. **Mars**. (*czyta*).

11. Poleca się Wydziałowi krajowemu opracowanie i przedłożenie na jednej z najbliższych sesji planu organizacyi niższej służby szpitalnej.

Marszałek. Do tego wniosku jest poprawka p. Bandrowskiego, która opiewa, aby po słowach służby szpitalnej, dodać z uwzględnieniem, by służba szpitalna była zależną od odpowiedzialnego kierownictwa szpitali.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. Dostatecznie poparta.

Jest dalej poprawka p. Jabłońskiego, która opiewa: „tak w szpitalach krajowych jak prowincjonalnych”.

Kto tę poprawkę popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta.

Otwieram rozprawę nad wnioskiem 11. i temi poprawkami. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars**. Zgadzam się na poprawkę pp. Bandrowskiego i Jabłońskiego.

Marszałek. Podam więc do głosowania wnioski XI. komisji wraz z poprawkami pp. Bandrowskiego i Jabłońskiego, na które się zgodził p. sprawozdawca. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Mamy teraz rezolucję p. Tracza, która opiewa:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby w szpitalach krajowych i powiatowych zatrudniał przy obsłudze chorych także służebnice grecko-katolickiego obrządku“.

Podam tę rezolucję do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostatecznie poparta*.) Otwieram rozprawę nad tą rezolucją. Czy żąda kto głosu? Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Nie mam nic przeciw temu, żeby Wydział krajowy uwzględnił życzenie p. Tracza.

Marszałek. Podaję rezolucję p. Tracza do głosowania. Kto się na nią zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Mamy teraz rezolucję p. Myroniuka, która opiewa:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby z wszelką energią zwalczał zastraszające szerzenie się chorób wenerycznych w kraju — przez ustanowienie osobnych lekarzy, specjalistów, dla miejscowości, nawiedzonych straszną tą chorobą i urządzenie szpitali czasowych dla wenerycznie chorych w powiatach, gdzie choroby weneryczne przyjęły szczególne rozmiary.“

Marszałek. Kto popiera tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość*). Jest poparta. Czy żąda kto głosu w sprawie tej rezolucji? (*Nikt*). Jeżeli nie, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Muszę powiedzieć, że rezolucja p. Myroniuka dziwnie brzmi i jabym nie mógł jej polecić, gdyż akcja kraju w tym kierunku jest i to żywa.

Robi się w tej sprawie wiele i jak w sprawozdaniu przytoczono, były badania na miejscu z profesorem Łukasiewiczem i protomedycykiem Merunowiczem.

Takie badania już od kilku lat zostały poczynione i istnieją już gotowe szpitale w Kosowie i Nadwornie. Dopominamy się jeszcze osobnego pawilonu w Stryju. Gdzie tylko są doniesienia o

chorobach wenerycznych, tam lekarze są wysyłani. Więc akcja żywa w tym kierunku istnieje, może nie jest tylko w jakimś małym zakątku kraju.

Ja sądzę, że trzeba tylko donieść do władz a będzie żądanie i tam uwzględnione.

Ale dziwnem jest zapoznawanie do tychczasowej akcji i żądanie wysyłania lekarzy do zbadania chorób wenerycznych, dlatego przyznam się szczerze choć merytorycznie przeciw takiemu projektowi nie mam nic, ale zdaje mi się, że to jest niewłaściwe, ażeby to Sejm uchwalał i dlatego nie mogę być za tą rezolucją.

Marszałek. Więc Panowie słyszeli rezolucję p. Myroniuka-Zajaczuka. Odczytam ją jeszcze raz

(*czyta*):

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby z wszelką energią zwalczał zastraszające szerzenie się chorób wenerycznych w kraju — przez ustanowienie osobnych lekarzy, specjalistów dla miejscowości nawiedzonych straszną tą chorobą i urządzenie szpitali czasowych dla wenerycznie chorych w powiatach, gdzie choroby weneryczne przyjęły szczególne rozmiary“.

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Mamy teraz pierwszą rezolucję p. Sandulaka, która opiewa

(*czyta*):

„I. Wzywa się Wydział krajowy do skuteczniejszego zwalczania chorób płciowych, w szczególności syfilisu w Huculszczyźnie przez zwiększenie lekarskich sił i stwierdzenie sanitarnych stosunków panujących pod tym względem między szerokimi warstwami ludności podkarpackich okolic.“

Czy żąda kto głosu co do tej rezolucji?

P. Sandulak. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Sandulak.

P. Sandulak. Ja cofaję I. rezolucję.

Marszałek. Wobec tego mamy tylko drugą rezolucję p. Sandulaka, która opiewa

(*czyta*):

„II. Wzywa się Wydział krajowy, aby porobił kroki koło przeprowadzenia statystyki co do odżywiania się wiejskiej

działwy szkolnej i używania przez nią alkoholycznych napojów.“

W sprawie tej rezolucyi czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Jeżeli nikt, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Zgadzą się z tą rezolucyą.

Marszałek. Kto przyjmuje drugą rezolucyę p. Sandulaka, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje teraz rezolucya ks. Senyka, która opiewa :

(*czyta :*)

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w jak najkrótszym czasie urządził stacyę we Lwowie dla leczenia surowicą chorych wskutek pokąsania przez wściekle psy i inne zwierzęta.“

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do tej rezolucyi? (*Nikt*) Jeżeli nie, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Ja przyjmuję ją.

Marszałek. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Mamy następnie rezolucyę p. Bandrowskiego, która opiewa:

(*czyta :*)

„Poleca się Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w celu zastanowienia się nad programem zadań, które systematycznie należy podjąć w celu poprawy zdrowotnych stosunków naszego kraju.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu co do tej rezolucyi? (*Nikt*). Jeżeli nie, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Zgadzą się z nią.

Marszałek. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Teraz jest rezolucya p. Dumki, która opiewa :

(*czyta :*)

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby jak najrychlej i z całą energią przystąpił do zwalczania epidemii trachomy (egipskiego zapalenia oczu) grasującej z zastraszającą siłą na Podolu a osobliwie w powiatach ̄arnopolskim, zbaraskim, i skałackim

między włościanstwem a niemniej w miastach tych powiatów między młodzieżą szkolną a w szczególności :

1) ażeby w te powiaty wysłał większą liczbę lekarzy-specyjalistów i przy ich pomocy zarządził rewizyę chorych,

2) ażeby w miejscach, gdzie choroba ta w znacznym zakresie i z wielką siłą panuje, pozostawił lekarza stałe przynajmniej na kilka miesięcy,

3) ażeby w miastach przeprowadził rewizyę u młodzieży szkolnej, w warsztatach i internatach,

4) ażeby w szpitalach zarządził separowanie chorych na trachomę i nie wypuszczał ich aż po zupełnem wyleczeniu,

5) ażeby drukowanymi przepisami w obu krajowych językach, jak również ustnymi pouczeniami po kościołach i szkołach pouczył ogół, jak ma zachować się wobec tej epidemicznej choroby.“

Rozprawa otwarta? Czy żąda kto głosu?

P. Bernadzikowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Wysoki Sejmie!

Ponieważ rezolucya p. Dumki zawiera bardzo wiele szczegółów, które w tej chwili ocenić należy jest wprost niemożliwym i zapewne żaden z panów nie może sobie zdać sprawy, co należy uchwalić a co odrzucić, sądzę tedy, że należy gruntownie zastanowić się nad całą rezolucyą. — Dlatego stawiam wniosek odesłania jej do komisji sanitarnej, z poleceniem, aby jeszcze w tej sesyi przysłała z odpowiednim wnioskiem.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Przychyłam się do zdania kolegi Bernadzikowskiego.

Marszałek. P. Bernadzikowski stawia wniosek odesłania rezolucyi p. Dumki do komisji sanitarnej; kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęto.

Mamy jeszcze rezolucyę posła Styły, opiewającą (*czyta :*)

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z braku egzaminowanych akuserek uwzględnił funkcyę babek wiejskich, mających

praktykę przy porodach i nie karał ich tak skwapliwie za te czynności.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu co do tej rezolucyi?

P. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Stojałowski**.

P. **Stojałowski**. Szanowny sprawozdawca, który zresztą bardzo sympatycznie traktował wszystkie rezolucje odnoszące się do warunków sanitarnych, w swoim przemówieniu oświadczył, że ta sprawa jest jakąś podrzędną.

(P. **Mars.** Nie.)

że będą te prywatne akuszerki i tak praktykowały dalej, ponieważ bardzo mało jest akuszerek egzaminowanych — Ja pozwalam sobie tylko dla zalecenia tej rezolucyi dodać, że my, którzy się obracamy po wioskach, wiemy, że te biedne babki płacą surowe kary po starostwach i rzeczywiście doznają wiele przykrości.

To jest rzecz, którą tylko ci wiedzą, co po wioskach chodzą i dlatego proszę p. sprawozdawcę, ażeby był łaskaw się zgodzić na rezolucję p. **Styły**, bo to jest rzecz potrzebna.

P. **Styła**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Styła**.

P. **Styła**. Rezolucya moja niczego innego nie żąda, tylko ażeby w razie braku odpowiednich akuszerek, których rzeczywiście jest brak, te mogły być zastąpione, zwykłemi innemi babkami, które się tem dawniej trudniły. — Otóż jeżeli taka babka zmuszoną jest udzielić pomocy, proszę ażeby jej c. k. Władze nie ściagały jak dotychczas.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta.

Głos ma p. **Sprawozdawca**.

Sprawozdawca p. Mars. Ja już w poprzednim przemówieniu zaznaczyłem moje zapatrywania, a teraz tyle tylko dodam, że starostwo ściaga babki w tych przypadkach, gdzie są w miejscu akuszerki egzaminowane. Tam, gdzie ich niema, gdzie innej nie można znaleźć, to jestem przekonany i wiem, że starostwo ich nie ściaga.

Dlatego nie mogę się zgodzić i odradzam Wysokiemu Sejmowi przyjęcie tej rezolucyi, któraby była po prostu cofnięciem się w tył.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Rezolucję p. **Styły** odczytam jeszcze raz.

„Sejm wzywa c. k. Rząd, aby z braku egzaminowanych akuszerek uwzględnił funkcyę babek wiejskich; mających praktykę przy porodach i nie karał ich tak skwapliwie za te czynności.“

Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Jest dalej rezolucya p. **Tertila**, która opiewa

(*czyta*)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę ustanowienie przy Wydziale krajowym osobnego organu spraw zdrojowisk i uzdrowisk krajowych i stosowne wnioski przedłożył Sejmowi na najbliższej sesyi.“

Rozprawa otwarta. Czy do tej rezolucyi żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. **Sprawozdawca**

Sprawozdawca p. Mars. Wysoka Izbo!

Muszę przyznać, że w poprzednim mojem przemówieniu zapomniałem dotknąć tej sprawy.

W sprawozdaniu komisji sanitarnej o działalności departamentu V. Wydziału krajowego, w ostatniej sesyi poprzedniego Sejmu była ta kwestya poruszona, tam była mowa o potrzebie właśnie podobnych organów, któreby się sprawą zdrojowisk zajęły.

Muszę powiedzieć, że jest to sprawa ważna, nad którą trzeba się dokładnie zastanowić i dlatego jestem za tem, aby tę rezolucję odesłać do komisji sanitarnej, aby jeszcze w bieżącej sesyi zdała sprawę Wysokiej Izbie.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek p. **Sprawozdawcy**, aby rezolucję p. **Tertila** odesłać do komisji sanitarnej z tem poleceniem aby jeszcze w bieżącej sesyi zdała sprawę, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucya p. **Stojałowskiego**, która opiewa:

(czyta)

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby polecił lekarzom okręgowym, aby zbadali w swoich okręgach sanitarnych stan wody w poszczególnych miejscowościach, — a porozumiał się z c. k. Namiestnictwem, aby to samo polecił lekarzom powiatowym i na podstawie tych sprawozdań przedłożył Sejmowi wykaz stanu zdrowotności i obfitości wód w kraju.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Przyjęcie tej rezolucyi nie pomoże ani nie zaszkodzi.

(*Wesołość.*)

Marszałek. Po tem poparciu p. Sprawozdawcy, podają do głosowania rezolucyę p. Stojałowskiego.

(*Wesołość.*)

Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Następnie jest rezolucya p. Merunowicza, która opiewa:

(czyta)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozwagę sprawę usuwania o ile możliwości nieuleczalnych paralityków i matolek z krajowych szpitali dla obłąkanych i zapewnienia im w inny sposób przytułku i opieki — a sprawozdanie w tym przedmiocie wraz z odpowiednimi wnioskami, ażeby przedłożył Sejmowi w najbliższej sesyi.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.**

Moje stanowisko w sprawie urządzenia takich domów dla rekonwalescentów, nieuleczalnych, matolek i t. p. wypowiedziałem jeszcze pierwej.

Sądzę przeto, że tę rezolucyę można przyjąć.

Marszałek. Podają rezolucyę p. Merunowicza do głosowania. Kto ją przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość.*)

Muszę stwierdzić, że Wydział krajo-

wy nie będzie mógł się skarżyć na brak poleceń.

(*Wesołość.*)

Jest jeszcze druga serya rezolucyi.

(*We-łość.*)

Przedewszystkiem rezolucya p. Maryewskiego, która opiewa:

(czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę założenia z funduszków krajowych 2 ch lecznic ludowych dla grzliczo słabych i zdał na najbliższej sesyi sprawozdanie, tak pod względem kosztów połączonych ze założeniem tych instytucyi, jak i opinii kół zawodowych lekarskich o ich użyteczności.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Mars.** Zgadzam się z tą rezolucyą.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto tę rezolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęta.

Jest dalej rezolucya posła Edwarda Mycielskiego, która opiewa:

„Wzywa się Wydział krajowy, aby zmienił § 96 instrukcyi do ustawy szpitalnej z 28 lipca 1897 dz. ust. kraj. 47 w tym kierunku, aby w razie zaszłej śmierci winien był zarząd szpitala prócz zwierzchności gminy, sądu i władzy, natychmiast uwiadomić telegraficznie najbliższego członka rodziny zmarłego.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu?

P. **Stojałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Stojałowski ma głos.

P. **Stojałowski.** Stawiam poprawkę a to, aby na końcu dodać słowa, za zwrotem kosztów.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Muszę powiedzieć, że nad tą sprawą się zastanawiałem i przyszedłem do przekonania, że roczny koszt nie będzie wynosił więcej jak 5000 kor.

U nas w kraju umiera po szpitalach

rocznie około 6000 ludzi. Jeżeli uwzględnimy, że nie w każdym wypadku trzeba będzie wysłać depezę i że w bardzo wielu wypadkach rodziny z góry składają opłatę na telegram, to wydatek nie będzie większy jak 4000 do 5000 koron rocznie.

Zresztą możnaby tę sprawę poruczyć Wydziałowi krajowemu, aby się nad nią zastanowił.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Rezolucya p. Mycielskiego opiewa:

(czyta):

„Wzywa się Wydział krajowy, aby zmienił § 96 instrukcyi do ustawy szpitalnej z 28 lipca 1897 dz. ust. kraj. 47 w tym kierunku, aby w razie zaszłej śmierci, winien był zarząd szpitala prócz zwierzchności gminy, sądu i władzy, natychmiast uwiadomić telegraficznie najbliższego członka rodziny zmarłego.“

Kto tę rezolucyę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

P. Stojałowski. Proszę głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski. Cofam moją poprawkę.

Marszałek. Dalej jest rezolucya p. Kurowca, która opiewa:

(czyta)

„1. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej uzupełnił Wydział lekarski lwowski brakującymi klinikami a w szczególności kliniką psychiatryczną

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety w celu zastanowienia się nad asanacyą kraju, a w szczególności nad osuszeniem malaryjnych terenów i nad kanalizacyą miast i miasteczek.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Mars.** Pierwszej części rezolucyi nie mam nic do zarzucenia, druga zaś część rezolucyi jest równorzędną z rezolucyą p. Bandrowskiego, który również żąda zwołania ankiety celem zastanowienia się nad stosunkami zdrowotnymi kraju.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucyę p. Kurowca, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następnie jest rezolucya p. Hanczakowskiego, która opiewa:

(czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na stan rzeczy w zakładzie kulparkowskim, przedstawiony przez inspektora szpitali krajowych w jego sprawozdaniu z marca 1908, zatwierdził przychylnie wszystkie przedłożone przez niego w tem sprawozdaniu wnioski, zmierzające do usunięcia wadliwości, w rzezonym zakładzie istniejące.“

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Jabłoński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Jabłoński.

P. Jabłoński. Proszę Panów, przyjęcie tej rezolucyi wprowadziłoby zupełną dezorganizacyę do naszych władz autonomicznych. Zapytuję Panów, jakby wyglądała nasza najwyższa władza autonomiczna, gdyby Sejm dał takie polecenie Wydziałowi krajowemu, jak tego chce rezolucya p. Hanczakowskiego.

Jeżeli Panowie chcecie, aby nasza władza autonomiczna należycie spełniała swoje zadanie, to dajcie jej należytyą powagę.

Ja z pewnością nie należę do tych, którzyby plackiem padali przed Wydziałem krajowym, ale chcąc, aby Wydział krajowy był naczelną władzą autonomiczną w kraju, nie mogę pozwolić na to, aby jego powagę podkopywano. Nie można dawać takiego polecenia Wydziałowi krajowemu bez zbadania opinii tego Wydziału krajowego. Wszak Wydział krajowy jest naszą instytucyą autonomiczną, wszak nie jest Sejm osobno, a Wydział krajowy osobno, tylko Wydział krajowy jest emanacyą Sejmu.

Dlatego jestem za przejściem do porządku dziennego nad tą rezolucyą.

P. Hanczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Hanczakowski.

P. Hanczakowski. Ja zminiaju tekst mojej rezolucyi i wnoszu, szcoby „Wydił krajowyj wziaw pid osoblywu uwahu“.

P. Wasung. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wasung.

P. Wasung. Ja się sprzeciwiam tej rezolucyi nawet w tej zmienionej stylizacyi. Zgadzam się wprawdzie z p. Hanczakowskim, że nie wszystkie stosunki

w Kulparkowie są dobre, i że tam gwałtownej potrzeba poprawy, ale wobec tego, że p. Hanczakowski w takim duchu swą rezolucję postawił, my za nią głosować nie będziemy mogli.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz**. Wobec głosu poprzednich mowców i wobec cofania się samego p. Hanczakowskiego widzę, że Wysoka Izba przysłała do przekonania, że przyjęcie tej rezolucji jest niemożliwe. To jest rzecz niepraktykowana i to się jeszcze nigdy nie zdarzyło, iżby Sejm miał polecić Wydziałowi krajowemu, by wnioski swego urzędnika pracującego w Wydziale krajowym, a które to wnioski były substratem sprawozdania, miał jeszcze raz przedłożyć jako swoje.

W takim razie wcale nie trzebaby Wydziału krajowego.

Dlatego jak najbardziej muszę się sprzeciwić tej rezolucji tak w jej pierwotnym brzmieniu, jakoteż i w brzmieniu poprawionem.

P. Hanczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Hanczakowski ma głos.

P. Hanczakowski. Po wyjasnieniu Człena Wydziału krajowego i szefa departamentu maju częst' zajawyty, szczo cofaju moju rezolucju.

Marszałek. Wobec tego cała sprawa jest załatwioną.

Jest jeszcze jeden nagły wniosek p. Starucha.

Proszę p. sekretarza o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Nagle wnesenie

posliw Tymoteja Starucha i Antona Starucha i towarzysziw w sprawi neszczastia elementarnoho зробlenoho czerez śnih i moroz.

Jakby przyroda zawziała sia seho riku i de tilky neszczast elementarnych, kotri ditknuly seho roku wykluczno bidnych hospodariw, wpaw w sych dniach

śnih i potys moroz pidezas de perewažno w horach wsi kartofli, kapusta i jaryna w ohorodach, a na Podilu po czasty kartofli i wsia ohorodowyna zistaly śnihom prywaleni i morozom znyszczeni i koły sej śnih ne zhyne, to bidnyj narid czekaje hołodowa smert, bo nasz selanyn maje za swoju hołodnu pidstawu pożywy kartofli i kapustu i po tych rozlycznych sehoricznych szkodach maw bidnyj chłop jaku taku szcze nadiju na ti dwa rody swojeji pożywy, a tak i tu nadiju teper śnih i moroz znyszczyw.

Dla toho stawlat pidpysani nahlyj wnesok.

Wysokyj Sojm zwolyt uchwałyty:

Wzywaje sia e. k. Prawytelstwo sezczas sprawdyty ti szkody wyrjadzeni czerez śnih i moroz i udilyty widpowidnoji zapomohy poterpiwszym na zakupno kartoflej i kapusty.

2. Upoważniaje sia Wydił krajewyj widpowidnu sumu z krajewych fondiw na cil toji zapomohy wyasygnowaty.

Wneskodawci:

Tymotej Staruch,

A. Staruch,

Dumka, Sandulak. Kuroweć, Skwarko, Kiweluk, Wynnyczuk, Sodomora, Szwed, Makuch, Jampolski, Krężel, Bernadzikowski, Cieluch, Witos, Styła.

Marszałek. Dla uzasadnienia uagłości głos ma p. Tymoteusz Staruch.

P. Tymoteusz Staruch. Wysokyj Sojme!

Ja duże korotko, bo wże pora je spiznena, budu promawlaty, ale muszu wyskazaty kilka sliw, poneże to je duże ważna sprawa i nahła.

My tutky radymo Wysoka Pałato a tymczasom zaskoczyla nas nahła i nespodiwana sprawa.

Jak znajete, upaw śnih, potysły morozy i nasi bidni selane zistaly zaskoczeni nowoju neczuwanuju elementarnuju katastrofoju.

Wsi hory pokryw śnih hruboju werstwoju, prywaływ wsi jaryny, ohorodwyny i kartofli bidnych selan a w dołyni na Podilu majže połowyna kartofel w poły.

Jesly uwzhladnymo toti straszni katastrofy, jaki byly seho roku, posucha, potom moroz. sloty, hde pasza pohnyła, a szczo teper zaskoczzyw nas tak wezesnyj moroz i śnih, to dijestno musyt sia pryniaty, szczo przyroda mstyt sia po prostu wże nad namy.

Dlatoho Panowe je konieczne tuju bidnu ludnist tutky ratuwaty.

Jak znajemo, tutky wsi besidnyky pidnosyły, szczo bude welykyj brak paszy, a teper koły śnih tak skoro nas zaskoczyw, to wże selane muszut w stajni chudobu kormyty, do toho baraboli, buraky, kapusta, wsio pomokło i koły toj śnih ne zhyne, to kartofla ciłkom bude znyszczena.

Jesły teper jeszcze śnih zhyne, to je možlywe, szczo połowyna sia uratuje ale koždyj gospodar potwerdyt tutky szczo ta czast kartofli, kotra je pid werchom, ta je ciłkom zipsuta i zmerzła bil-sze jak połowyna.

Własne pryjchaw nyini z hir nasz posoł i skazaw nam, szczo ludnist tam chodyt i ruky łomyt, bo jak kažu w horach kartofla ne wykopana a na Podiliu łysh połowyna.

Dlatoho uważaju se za strasznu katastrofu i dlatoho ja wnis nahlaczyj wnesok, i proszu szczo by Wysoka Pałata zwołyła toj wnesok uchwałyty. Imenno bażaju, szczo by seyczas namisnyctwo, se je prawytelstwo zaniało sia zbadaniem, jak welyki szkody śnih i moroz porobyw i szczo by wizwano prawytelstwo, szczo by wznaczyno zapomohy dla naszych ludej.

Panowe, jesły uwzhladnyte, szczo kapusta i kartofli dla chłopiw w kraju sut ciloju czasto požwoju, kotroju pereważno cilyj rik żyje, jesły jemu zbiže zohnyło a tak samo kartofli i kapusta zistały znyszczeni, to dijestno stoimo pered strasznoju i možna nawit skazaty pered hołodowju smertiu.

Druhij punkt w tym wneseniu je, szczo by Wysoka Pałata pryporučyla Wydiłowy krajewomu iz krajewych fondiw pryjty w pomicz tym bidnym selanam.

Proszu o pryniatie toho nahlaczoho wnesenia.

Marszałek. Czy żada kto głosu w sprawie nagłosci tego wniosku? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada przystępujemy do głosowania. Kto uznaje wniosek p. Starucha za nagły zechce rękę podnieść (*Dostateczna liczba.*) Wniosek jest uznanym za nagły. Pod względem formalnym głos ma p. Staruch.

P. Tymoteusz **Staruch.** Pozajak neznaju czy bude czas widosłaty moje wnesenie jeszcze do komisji budżetowej,

proszu o peredanie toho wnesenia Nami-snyctwu i Wydiłowy krajewomu do poła-hodżenia.

Marszałek. Muszę powiedzieć, że w ten sposób nie mogę postawić tego wniosku.

P. Tymoteusz **Staruch.** Proszu peredaty mij wnesok do Wydiłu krajewoho jako komisji.

Marszałek. Czy żada kto głosu pod względem formalnym? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żada, przystępujemy do głosowania, kto się zgadza z tem, aby wniosek p. Tymoteusza Starucha odesłać do Wydziału krajowego jako komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek ten jest przyjęty.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro w piątek 23. października o godzinie 10 rano.

Na porządku dziennym będzie przede wszystkim ustawa łowiecka, a następnie te wszystkie sprawy, które były na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Porządek dzienny zatem będzie następujący:

(czyta:)

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu król. stoł. miasta Lwowa.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Turce na pobór w r. 1909 wyższych dodatków powiatowych do dodatków bezpośrednich.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie miasta Buczacza koncesji do pobierania opłat kopytkowych.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie udzielenia gminie m. Kołomyi koncesji do pobierania opłat kopytkowych.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

5. Sprawozdanie Komisji administracyjnej z projektem ustawy łowieckiej.

Sprawozdawca poseł Skołyśzewski.

6. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Oleśnickiego w sprawie regulacji rzeki Tyśmienicy i zarządzeń ochronnych przeciw zanieczyszczeniu gruntów odpadkami naftowej produkcji.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

7. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności odnoszących się do podniesienia hodowli bydła.

Sprawozdawca poseł Schnell.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Skołyśzewskiego w sprawie pomnożenia etatu krajowego biura melioracyjnego.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

9. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kurowca, dotyczącym regulacji rzek Łomnicy, Siwki, Bereźniczki i Łukwi.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

10. Sprawozdanie komisji szkolnej o dopełniających kursach rolniczych przy szkołach ludowych.

Sprawozdawca poseł Wasung.

11. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia osady Okulice ze związku gminy Bratucice i utworzenia z tej osady samoistnej gminy administracyjnej.

Sprawozdawca poseł Bernadzikowski.

12. Sprawozdanie komisji kolejowej w sprawie petycji gminy Wiśnicz nowy o budowę normalnotorowej kolei żelaznej z Bochni przez Wiśnicz do Sowlin pod Limanową.

Sprawozdawca poseł Górski.

13. Sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie petycji Wydziału Rady powiatowej w Brzesku w sprawie budowy linii kolejowej Słotwina-Okocim-Marcinkowice.

Sprawozdawca poseł Górski.

14. Sprawozdanie komisji kolejowej w przedmiocie budowy kolei lokalnej „Sącz-Szczawnica-Nowy Targ“

Sprawozdawca poseł Battaglia.

15. Sprawozdanie komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału krajowego i wniosków poselskich o klęskach elementarnych w r. 1908.

Sprawozdawca poseł Kędzior.

16. Sprawozdanie komisji solnej o sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego, tudzież o wnioskach i petycjach odnoszących się do tego przedmiotu.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

17. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru ośmiu członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

18. Sprawozdanie komisji podatkowej w przedmiocie petycji reprezentacji gmin miejskich o wyjednanie wydzielania części podatku osobisto-dochodowego na cele gmin miejskich.

Sprawozdawca poseł Landau.

19. Sprawozdanie komisji wodnej o wniosku posłów Zamoyskiego i Sozańskiego w sprawie przyspieszenia regulacji rzeki Bystrzycy i potoku Czerchawy.

Sprawozdawca poseł Kędzior.

20. Sprawozdanie komisji wodnej o petycji gminy m. Krosna, tudzież petycji gminy Głowienka w przedmiocie regulacji i obwałowania potoku Lubatówka.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

21. Sprawozdanie komisji dla reform agrarnych o wniosku posła Skwarcki, tudzież wniosku posła Skarbka w sprawie ubezpieczenia bydła.

Sprawozdawca poseł Paygert.

22. Pierwsze czytanie wniosku p. Myroniuka-Zajaczuka i tow. w sprawie budowy drogi gminnej I. klasy Jabłonów-Kosmacz w powiecie peczeniżyńskim.

23. Pierwsze czytanie wniosku posła Senyka i tow. w sprawie unormowania stanowiska dyaków i organistów.

24. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. o zapomogę dla gminy Czukałówka, powiatu stanisławowskiego, na odbudowanie zniszczonych podzią dróg.

25. Pierwsze czytanie wniosku posła Tracza i tow. w sprawie utworzenia składow drzewa opałowego i budulcowego w powiecie kosowskim.
26. Pierwsze czytanie wniosku posła Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie zaopatrzenia dyaków i organistów tudzież wdów po nich.
27. Pierwsze czytanie wniosku posła Witosa i tow. w sprawie otwarcia przystanku kolejowego w Woli rzedzińskiej dla ruchu osobowego i towarowego.
28. Pierwsze czytanie wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka i tow. w sprawie pożyczki dla Rady powiatowej w Kołomyi na utworzenie funduszu zapasowego na konserwację dróg gminnych II. klasy.
29. Pierwsze czytanie wniosku posła Tymoteusza Starucha i tow. o wybudowanie dojazdu w miejscowości Iszczków do stacji kolei żelaznej Słoboda - Teofiółka.
30. Pierwsze czytanie wniosku posła Górskiego i tow. w sprawie utworzenia c. k. Starostwa w Lipnicy murowanej (pow. Bochnia).
31. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. w sprawie zmiany ustawy wodnej.
32. Pierwsze czytanie wniosku posła Winniczuka i tow. w sprawie regulacji rzeki Bystrzycy sołotwińskiej w powiecie stanisławowskim koło wsi Pasiecznej.
33. Pierwsze czytanie wniosku posła A. Theodorowicza i tow. w sprawie utworzenia Sądu powiatowego w Czernelicy, powiatu horodeńskiego.
34. Pierwsze czytanie wniosku posła A. Theodorowicza i tow. o utworzenie Starostwa w Obertynie.
35. Pierwsze czytanie wniosku posła Szweda i tow. o budowę mostu na rzece Sole w Wieprzu (pow. Żywiec).
36. Pierwsze czytanie wniosku posła Myroniuka-Zajaczuka i tow. w sprawie robót regulacyjnych rzeki Prut na przesłaniu od mostu kołomyjskiego do wsi Siemaszkowicz.
37. Pierwsze czytanie wniosku posła Bisa i tow. w sprawie funduszy na budowę drogi Stany - Maziarnica - Sójkowa w powiecie niskim.
38. Pierwsze czytanie wniosku p. Schätzla i tow. o utworzenie seminarium nauczycielskiego w Brzeżanach.
39. Pierwsze czytanie wniosku p. Maryewskiego i tow. o obwałowanie Wilgi.
40. Pierwsze czytanie wniosku p. Myjaka i tow. o utworzenie Sądu powiatowego w Łącku.
41. Pierwsze czytanie wniosku p. Myjaka i tow. o utworzenie drugiego Starostwa w obrębie dotychczasowego powiatu politycznego Nowosądeckiego, z siedzibą w Łącku.
42. Pierwsze czytanie wniosku posła Styły i tow. w sprawie poszukiwania i wydobywania skarbów podziemnych w zachodniej części kraju.
43. Pierwsze czytanie wniosku p. Tracza i tow. w sprawie budowy mostu na Czeremoszu między Jasienowem i Krasnołą.
44. Pierwsze czytanie wniosku p. Tracza i tow. w sprawie regulacji rzeki Rybnicy i Pistańki.
45. Pierwsze czytanie wniosku p. Bisa i tow. sprawie budowy drogi dojazdowej do stacji kolei w Łętowni.
46. Pierwsze czytanie wniosku p. Wrześniowskiego i tow. o utworzenie Starostwa w Rymanowie.
47. Pierwsze czytanie wniosku posła Kozłowskiego i tow. o obostrzenie ustawy przeciw lichwie.
48. Pierwsze czytanie wniosku p. Wincentego Kraińskiego w sprawie kreowania starostwa w Ustrzykach dolnych.
49. Pierwsze czytanie wniosku p. Juliana Brunickiego i tow. w sprawie przemiany przestanku osobowego Martynów na stację osobowo-towarową.
50. Pierwsze czytanie wniosku p. Fruchtmanna i tow. w sprawie przeniesienia m. Stryja do II. kl. dodatku aktualnego dla urzędników państwowych.

Przypominam jeszcze raz, że mam zamiar w ciągu bieżącego tygodnia w sobotę umieścić na porządku dziennym

wybór członków Wydziału krajowego i rozprawę budżetową.

P. Stojalowski. Proszę o głos w sprawie porządku dziennego.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

Stojalowski. Ja właściwie do JE. p. Marszałka się zwracam.

Rozprawa budżetowa jest zapowiedziana na sobotę, o ile zrozumiałem, a przecież jeszcze budżetu nie mamy, więc nie możliwym jest może, aby w sobotę ta rozprawa się rozpoczęła.

Marszałek. Ta rzecz jest przewidziana w regulaminie, że na 24 godzin przedtem musi być sprawozdanie rozdane. Jeżeli nie będzie rozdane na 24 godzin przedtem, wtedy nie będzie umieszczone na porządku dziennym. Ponieważ jednak będzie rozdane, więc będzie na porządku dziennym.

Ja zapowiedziałem to na dwa dni naprzód i dziś to czynię dlatego właśnie, aby nie być narażonym na zarzut, że dyskusya budżetowa Wysoką Izbę zaskoczyła.

Więc jeszcze raz zapowiadam, że dyskusya budżetowa będzie umieszczona

na porządku dziennym w sobotę pod zastrzeżeniem, że budżet będzie rozdany na 24 godzin przedtem.

P. Stojalowski. Proszę jeszcze o głos **Marszałek.** Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Mogę się mylić, ale mam wrażenie ikoledzy tu mi powiadają, że ważniejsze ustawy a do takich budżet należy, powinny być rozdane na 48 godzin przedtem.

Marszałek. Nie mogę na tym punkcie dyskusji przyjąć, bo ta rzecz jest przewidziana regulaminem, gdzie jest powiedziane, że ustawy obejmujące większą ilość paragrafów muszą być rozdane na 48 godzin przed umieszczeniem na porządku dziennym, ale budżet, tj. dyskusya ogólna nad budżetem nie jest ustawą, więc nie widzę przeszkody, dla czego by nie mogła się rozpocząć.

Zresztą jak Wysoka Izba będzie w komplecie, będzie mogła żądać usunięcia tej debaty z porządku dziennego.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem jutro 23 października o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. min. 53 po południu).